Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35013
PLISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ *19, 20 VIII 1989 r.* ■ *Nr 192 (12597)* ■ *Rok XLI* ■ *Cena 80 zł* ■ *Wyd. 1,*

Konsultacje prezydenckie przed powołaniem rządu

WARSZAWA (PAP). 18 bm. prezydent **Wojciech Jaruzelski** przyjął **Tadeusza Mazowieckiego.** Mówiono o wysiłkach i poszukiwaniach zmierzających do utworzenia nowego rządu na tle sytuacji politycznej i gospodarczej kraju.

*

18 bm. Wojciech Jaruzelski przyjął przewodniczącego Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego **Jana Dobraczyńskiego.** Omawiano problemy społeczne kraju w związku z potrzebą utworzenia rządu szerokiego porozumienia i współpracy.

*

18 bm. prezydent Wojciech Jaruzelski przeprowadził rozmowy z przewodniczącym Stowarzyszenia „Pax" **Zenonem Komenderem,** z prezesem Unii Chrześcijańsko-Społecznej **Kazimierzem Morawskim** oraz z prezesem Polskiego Związku Katolicko-Społecznego **Wiesławem Gwiżdżem.**

Rozmowy poświęcone były sprawie utworzenia rządu PRL. W ich toku poruszono również problemy społeczno-gospodarcze kraju.

*

18 bm. prezydent Wojciech Jaruzelski przeprowadził rozmowę z wiceprzewodniczącym Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych **Wojciechem Obarskim.** Dotyczyła ona sytuacji społeczno-gospodarczej kraju, trudnych warunków życia ludzi pracy, działalności ruchu związkowego oraz perspektyw utworzenia rządu mającego szerokie społeczno-polityczne poparcie.

T. Mazowiecki: Ktoś musi spróbować...

WARSZAWA (PAP). Chciałbym, żeby ludzie poczuli, że może być lepiej — stwierdził redaktor naczelny tygodnika „Solidarność" **Tadeusz Mazowiecki** przybywając 18 bm. do gmachu Sejmu na spotkanie z przewodniczącym Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego **Bronisławem Geremkiem.** Obawiam się wielu rzeczy — dodał — ale jak tylko bym się obawiał, to byłbym absolutnym pesymistą. Ktoś musi jednak spróbować...

Zapytany przez dziennikarzy w czym upatruje nadzieję, T. Mazowiecki powiedział, że parę istotnych momentów historycznych pokazało, że Polacy potrafią zdobyć się na nowe rozwiązania, nietypowe, nowatorskie i że możemy do czegoś dojść. Upatruję nadzieję w tym — dodał — że taki moment psychologiczny nastąpi właśnie teraz, że ludzie poczują, iż od nich samych coś zależy.

Partia w opozycji — opozycja u władzy

Kiedy przed kilkoma tygodniami w „Gazecie Wyborczej" Adam Michnik opublikował artykuł pt. „Prezydent wasz, premier nasz" posypały się na niego gromy — i to wywodzące się z „solidarnościowych" szeregów. Większość adwersarzy Michnika wskazywała na absurdalność jego pomysłu, co więcej — oficjalnie oświadczono, że Michnik jako redaktor naczelny „Gazety Wyborczej" ma prawo do prezentacji własnych, prywatnych poglądów, których nie wolno utożsamiać z poglądami „Solidarności". Zgodnie z zasadą wolności słowa, pluralizmu itp. „Solidarność" nie chce obecnie — twierdzono — przejmować rządu w swoje ręce, gdyż do takiej operacji nie jest ani programowo, ani kadrowo przygotowana.

Wielką naiwnością było przyjęcie tezy, iż Michnik napisał to co napisał tylko we własnym imieniu. Jest to zbyt doświadczony polityk, by nie wiedzieć, że sygnowane jego nazwiskiem poglądy, a do tego zamieszczone w organie „Solidarności" nie spełnią — jak sądzę — wcześniej i precyzyjnie zaplanowanej roli. Postawienie kwestii ofensywy opozycji zmierzającej do szybkiego objęcia władzy wykonawczej pełniło rolę „próbnego balonu". Z jednej strony pozwoliło grupom optującym za koncepcją Michnika na jasne poparcie jego stanowiska, a z drugiej — dało szansę przyzwyczajenia się zarówno kręgom „solidarnościowym"

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Przed dzisiejszymi obradami XIV Plenum KC PZPR

Posiedzenie Biura Politycznego

WARSZAWA (PAP). 18 bm. obradowało Biuro Polityczne KC PZPR. Omówiono aktualną sytuację społeczno-polityczną a w szczególności sprawy związane z powołaniem rządu po spotkaniu **Wojciecha Jaruzelskiego** z **Lechem Wałęsą, Romanem Malinowskim** i **Jerzym Jóźwiakiem.** Ustalono propozycje porządku i trybu obrad XIV Plenum KC.

W. Jaruzelski przyjął delegację Senatu USA

WARSZAWA (PAP). 18 bm. prezydent **Wojciech Jaruzelski** przyjął przebywającą w Polsce delegację Senatu Stanów Zjednoczonych Ameryki z rzecznikiem dyscyplinarnym demokratycznej większości w Senacie senatorem **Alanem Cranstonem** na czele.

W rozmowie podkreślono znaczenie wizyty prezydenta **George'a Busha** w Polsce w lipcu br. dla dalszego wszechstronnego rozwoju stosunków między naszymi państwami. Szczególny akcent położono na problematykę współpracy gospodarczej, a także kontakty między parlamentami oraz społeczeństwami obu państw.

Podczas spotkania obecny był ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki **John R. Davis.**

Senat zaakceptował projekt prowizorium budżetowego

8,5 biliona zł — wydatki budżetowe w sierpniu i wrześniu

WARSZAWA (PAP). O godzinie 15.00 rozpoczęło się 5. posiedzenie Senatu. Na porządku dziennym — stanowisko Senatu w sprawie projektu ustawy o niektórych warunkach gospodarki budżetowej państwa w sierpniu i wrześniu 1989 r. oraz o zmianie ustawy budżetowej na br.

Otwierając obrady marszałek Senatu **Andrzej Stelmachowski** stwierdził, że zaszła potrzeba pilnego ustosunkowania się Senatu do projektu prowizorium budżetowego przedłożonego przez rząd po odrzuceniu w całości projektu zmiany ustawy budżetowej na ten rok na ostatnim posiedzeniu Sejmu. Prezydium Sejmu zwróciło się więc o zwołanie Senatu w trybie pilnym, gdyż zgodnie z Konstytucją dla uchwalenia tej ustawy przez Sejm niezbędne jest uprzednie przedstawienie stanowiska przez Senat. Szybkie podjęcie decyzji dotyczącej prowizorium budżetowego ma pozwolić na realizację wydatków państwa wynikających z bieżących potrzeb.

Następnie zabrał głos wiceminister finansów **Stanisław Marczuk.** Przedstawił Senatowi autopoprawkę do projektu ustawy o niektórych warunkach gospodarki budżetowej państwa w sierpniu i wrześniu br. oraz zmiany ustawy budżetowej na 1989 r. Zaproponował uzupełnienie tego projektu o załącznik konkretyzujący wielkości wydatków budżetowych jakie powinny być poniesione w poszczególnych działach gospodarki w sierpniu i wrześniu. Wydatki te obejmowałyby pełną realizację ustawy o wynagrodzeniu w sferze budżetowej i wydatki związane ze zmianami cen. Wiceminister Marczuk określił je na ok. 8,5 biliona zł.

W dyskusji nad projektem tzw. prowizorium budżetowego przeważał pogląd o konieczności jego zaakceptowania przez Senat, chociaż podkreślano jednocześnie, że jest to rodzaj sytuacji przymusowej. Argumentując potrzebę przyjęcia tego dokumentu stwierdzono, że trzeba umożliwić zaspokojenie pilnych potrzeb sfery budżetowej w najbliższych miesiącach.

Nie odbyło się bez licznych, niekiedy ostro formułowanych, zastrzeżeń. Dotyczyły one trybu przygotowania dokumentu i zbyt pospiesznie przeprowadzonych prac legislacyjnych. Krytyczne uwagi co do treści propozycji odnosiły się głównie do przedstawionej struktury wydatków budżetowych. Zwracano uwagę na ich proporcje twierdząc, że zbyt mały jest wzrost na tak społecznie ważne dzie-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

23 bm.

Posiedzenie Sejmu PRL

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 6. posiedzenie Sejmu w dniu 23 bm. Początek posiedzenia o godz. 12.00.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

— sprawozdanie Komisji Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów oraz Komisji Ustawodawczej o rządowym projekcie ustawy o niektórych warunkach gospodarki budżetowej państwa w sierpniu i wrześniu 1989 r. oraz o zmianie ustawy budżetowej na rok 1989;

— pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zniesieniu kary śmierci;

— interpelacje i zapytania poselskie.

Prezydent zamierza skorzystać z prawa łaski

WARSZAWA (PAP). W imie właczenia Polski do obchodów 125-lecia Miedzynarodowego Ruchu Czerwonego Krzyża oraz w zwiazku z 70-leciem Polskiego Czerwonego Krzyża, do władz państwowych zwrócił sie Zarzad Główny PCK o rozważenie możliwości podjęcia stosownego aktu humanitarnego.

Prezydentowi PRL przedstawione zostały w tej sprawie konkretne propozycje prezesa Rady Ministrów.

Prezydent **Wojciech Jaruzelski** uznał ich humanitarne cele oraz zgodność z już dokonanymi i planowanymi zmianami prawa karnego. Prezydent zamierza skorzystać z prawa łaski w formie darowania kary osobom prawomocnie skazanym, które:

— spełniaja warunki wymagane dla zaliczenia ich do pierwszej lub drugiej grupy inwalidzkiej,

— osiagnęły określony wiek, a wiec ukończyły 60 lat w przypadku kobiet i 65 lat w przypadku mężczyzn,

— sprawuja piecze, do której zobowiazani sa rodzice, nad dzieckiem w wieku do 18 lat,

— w chwili popełnienia czynu karalnego nie ukończyły 18 lat.

Z tym zamiarem prezydent zobowiazał prokuratora generalnego PRL oraz naczelnego prokuratora wojskowego do

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Stanowisko Prezydiów: Izby Ludowej i Izby Narodowości Zgromadzenia Federalnego CSRS w sprawie oświadczenia Senatu i Sejmu PRL:

Oświadczenie jest brutalną ingerencją w wewnętrzne sprawy Czechosłowacji

PRAGA (PAP). Czechosłowacka agencja CTK pisze, że prezydia Izby Ludowej i Izby Narodowości Zgromadzenia Federalnego CSRS ogłosiły następujące oświadczenie: Według informacji, opublikowanej w niektórych polskich środkach masowego przekazu, Senat a w ślad zanim Sejm PRL wystąpiły w tych dniach z oświadczeniem, w którym wyrażają niekompetentną opinię nt. wydarzeń w Czechosłowacji w 1968 r. i wypaczają ich znaczenie dla dalszego rozwoju CSRS.

Prezydia Izby Ludowej i Izby Narodowości Zgromadzenia Federalnego CSRS na swym dzisiejszym posiedzeniu

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

EWG — PRL

Wkrótce pierwsze dostawy w ramach pomocy żywnościowej

BRUKSELA (PAP). Komisja Europejska podjęła w czwartek decyzję o wysłaniu 10 tys. ton mięsa wołowego z zapasów składowanych w Republice Federalnej Niemiec dla Polski w ramach pomocy żywnościowej uchwalonej w lipcu br.

Dostawy rozpoczną się w najbliższych tygodniach i powinny zakończyć się przed 8 października br. Rzecznik prasowy EWG stwierdził, że wspólnota bierze na siebie koszt mięsa oraz jego transportu. Cena tony wołowiny wynosi w przybliżeniu 3300 dolarów.

Jeśli chodzi o zboże to EWG również w czwartek postanowiła skierować do Polski pierwszą jego partię. Złoży

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Propozycja Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów

Pięcioletnie moratorium na stosowanie kary śmierci

WARSZAWA (PAP). 18 bm. Komitet Społeczno-Polityczny Rady Ministrów obradujący pod przewodnictwem **Aleksandra Kwaśniewskiego,** kontynuował prace nad założeniami reformy prawa karnego. Podstawą były wyniki przeprowadzonych konsultacji społecznych. Wprowadzenia dokonał minister sprawiedliwości **Łukasz Balcer.** Po dyskusji przyjęte zostały założenia reformy prawa karnego. Wyrażono aprobatę dla kierunku liberalizacji tego prawa oraz humanizacji wykonywania kary pozbawienia wolności.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

„Oblężenie" placówek dyplomatycznych RFN przez obywateli NRD

BONN, BUDAPESZT (PAP). Według informacji rzecznika bońskiego MSZ **Hannsa Schumachera,** ambasada Republiki Federalnej w Budapeszcie sprawuje opieke nad 800 obywatelami NRD, którzy chca wyjechać na Zachód. 171 z nich przebywa od kilku lub kilkunastu dni na terenie placówki. Pozostali koczuja na ulicy przed konsulatem, inni znaleźli — dzieki wegierskiemu Caritasowi — nocleg w hotelach, schroniskach i w kwaterach prywatnych. Organizacje charytatywne rozdzielaja obiady, w tym jedna z prywatnych firm budapeszteńskich czyni to na zlecenie ambasady RFN.

Ogółem w placówkach dyplomatycznych RFN w krajach Europy Wschodniej przebywa ponad 330 obywateli NRD, oprócz Budapesztu, 116 w stałym przedstawicielstwie w Berlinie Wschodnim, 58 w Pradze (wcześniej 20), i jeden w Warszawie. Wciaż trwaja ciche zabiegi dyplomatyczne zmierzajace do rozwiazania problemu. W tym celu w Budapeszcie przebywa od kilku dni podsekretarz stanu w bońskim MSZ **Juergen Sudhoff.** Strona wegierska oświadczyła po kolejnej turze rozmów, że

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

KRÓTKO

(m) PAPIEŻ Jan Paweł II przybywa w sobotę rano do Santiago de Compostela, po raz trzeci odwiedzając Hiszpanię i odbywając 43 zagraniczną podróż misyjną od początku swego pontyfikatu.

DOWÓDZTWO radzieckiej marynarki wojennej wyraziło ubolewanie w związku z incydentem, do którego doszło 12 bm., a którego uczestnikami były norweski trawler i radziecki okręt podwodny. Jednocześnie obiecało ono przeprowadzić śledztwo w sprawie okoliczności, w jakich doszło do incydentu, gdy tylko okręt powróci do bazy. Przedstawiciel radzieckiego MSZ dodał, że o incydencie strona radziecka dowiedziała się dopiero po pewnym czasie.

W AZERBEJDŻANIE dokonano próby wysadzenia w powietrze toru kolejowego między stacjami Megri a Karczywań. Robotnik miejscowego kołchozu podczas zakładania samodzielnie skonstruowanego urządzenia wybuchowego spowodował eksplozję, w wyniku której zginął.

Wybuch nie spowodował przerwy w ruchu kolejowym.

Po telefonicznym dyżurze

Szczegóły paszportowe

(Inf. wł.) W środę zastępca naczelnika Wydziału Paszportów WUSW w Krakowie **Józef Bębenek** odpowiadał na telefony naszych Czytelników. Zainteresowanie dyżurem było wielkie, wielu ludzi, którzy nie zdołali się dodzwonić, prosiło o powtórzenie takiego spotkania. Naczelnik obiecał przyjść ponownie. Niżej publikujemy najistotniejsze pytania i odpowiedzi.

— Wyjeżdżam do RFN. Czy do załatwienia paszportu potrzebne jest zaproszenie?

— Organa paszportowe nie żądają zaproszeń, wystarczy złożyć oświadczenie o posiadaniu środków dewizowych. Zaproszenie potrzebne jest do otrzymania wizy.

— Czy można rozszerzyć paszport z krajów socjalistycznych na Zachód?

— Owszem, można. Aby uzyskać zmianę klauzuli „Zespół europejskich państw socjalistycznych" na „Wszystkie kraje świata" należy wypełnić duży wniosek — kwestionariusz, dołączyć jedno zdjęcie, znaczek paszportowy o wartości 1000 zł i złożyć to wraz z posiadanym paszportem w biurze paszportowym lub biurze turystycznym. Okres deklarowany ważności uzgadnia się z pracownikiem przyjmującym dokumenty (od 2 do 10 lat). Opłatę 10 tys.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

A. Jakowlew w 50-lecie paktu radziecko-niemieckiego:

Istnienie tajnych protokołów nie budzi wątpliwości

MOSKWA (PAP). Oceny radziecko-niemieckiego paktu o nieagresji, podpisanego przed 50 laty — 23 sierpnia 1939 r. — dokonał w wywiadzie dla dziennika „Prawda" członek Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR i przewodniczący komisji Zjazdu Deputowanych Ludowych ZSRR ds. politycznej i prawnej oceny tego paktu **Aleksandr Jakowlew.**

Zastrzegłszy się, że komisja, której przewodniczy nie zakończyła jeszcze prac, A. Jakowlew ustosunkował się do niektórych kwestii związanych z dokumentem.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

12 września

Rewizja w sprawie zabójstwa Olofa Palmego

SZTOKHOLM (PAP). Rozprawa rewizyjna w sprawie **Christera Pettersona,** skazanego w pierwszej instancji na karę dożywotnego więzienia za zamordowanie szwedzkiego premiera, **Olofa Palmego** odbędzie się 12 września br przed sądem apelacyjnym. Przesłuchani będą nowi świadkowie i rzeczoznawcy. Obrona odnalazła m. in. świadka, który znał od dawna Petterssona i widział go — jak twierdzi z całą pewnością — w dniu morderstwa o godz. 23.45 na stacji kolejowej w miejscu jego zamieszkania, odległej o kilkanaście kilometrów od centrum Sztokholmu, co wykluczałoby jego udział w tej zbrodni.

Obrona powołała rzeczoznawcę mającego podważyć

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Węgry

Strajk ostrzegawczy w związku z podwyżką cen mięsa

BUDAPESZT (PAP) Na wezwanie Krajowej Rady Zwiazków Zawodowych (SZOT) na Wegrzech odbył sie w piatek krótki strajk ostrzegawczy na znak protestu przeciwko zapowiedzianym na 21 sierpnia i początek września podwyżkom cen wyrobów miesnych.

Przerwa w pracy przeważnie nie trwała dłużej niż pół godziny. Według danych Centralnego Komitetu Strajkowego SZOT w akcji protestacyjnej wzieła udział prawie połowa przedsiebiorstw. W wielu wypadkach postanowiono nie przerywać pracy, uznając ten krok za bezsensowny i poprzestano na uchwaleniu listu protestacyjnego.

Zdaniem strony rzadowej, pretensje i żadania strajkujacych sa niewłaściwe, bowiem podwyżki były już wcześniej przewidziane w rocznym planie zmian cen, po drugie — zadecydowały o nich same przedsiebiorstwa miesne, powołując sie na nieopłacalność produkcji. Ponadto, skala podwyżek jest niewielka — średnio 6 proc., a najtańsze wyroby w ogóle nie drożeja.

Warto dodać, że po raz pierwszy od 40 lat centrala zwiazkowa SZOT stanela na czele akcji strajkowej.

Stany Zjednoczone

Skonfiskowano 21 milionów fałszywych dolarów

Co najmniej 600 tys. znalazło się w obiegu, z czego część w Polsce

WASZYNGTON (PAP). Oficjalne źródła w Nowym Jorku podały, że tutejsze władze skonfiskowały 17 mln fałszywych dolarów, a ponadto sfałszowane czeki podróżne na sume 4 mln dolarów. Cała te bezwartościowa fortune — której ktoś najwyraźniej pragnał sie pozbyć — morze wyrzuciło na wybrzeża stanu New Jersey.

Jak poinformowali członkowie tajnych służb na konferencji prasowej, o przynależność do gangu produkującego, rozprowadzajacego i sprzedajacego fałszywe banknoty i czeki oskarżono 5 mieszkańców Nowego Jorku. Jeden z funkcjonariuszy podał, że co najmniej jeszcze 600 tys. podrobionych dolarów znajdowało sie w obiegu w USA, a ponadto w Polsce.

Ważne dla wyjeżdżających za granicę!

Zmiany cen paliwa

Od 15 sierpnia obowiązują nowe ceny na produkty naftowe dla wyjeżdżających do Czechosłowacji, Związku Radzieckiego i Bułgarii.

Czechosłowacja: benzyna 96-oktanowa kosztuje (1 litr) — 1340 złotych, 90-oktanowa — 1191 złotych, za litr ropy płaci się 826 złotych.

Związek Radziecki: 1 litr benzyny 95-oktanowej kosztuje 344 złote, 93-oktanowej także 344 złote, 76-oktanowej i ropy kosztuje po 258 złotych, a litr oleju silnikowego — 602 złote.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Europa Zachodnia

Ile zarabiają menedżerowie?

Najlepiej mają się Szwajcarzy

BONN (PAP). W Europie Zachodniej najlepiej zarabiaja dyrektorzy firm szwajcarskich, a najgorzej powodzi się menedżerom w Irlandii. Do takiego wniosku dochodzi zachodnioniemiecki tygodnik „Wirtschaftswoche" po przeprowadzeniu anonimowej ankiety wśród 30 tys. menedżerów w 9 najbogatszych państwach Europy Zachodniej.

Z ankiety wynika, że dyrektor wielkiej firmy w Szwajcarii zarabia przeciętnie rocznie (w przeliczeniu) 317 tys. marek. Na drugim miejscu jest dyrektor wielkiej firmy włoskiej — 277 tys. marek, a dopiero na trzecim menedżer z RFN — 261 tys. marek.

Koleini na liście, to Francuz — 242 tys. marek, Belg — 220 tys., Brytyjczyk — 198 tys., Holender — 169 tys., a na samym końcu listy plasuje sie dyrektor wielkiej firmy w Irlandii otrzymujac przeciętnie rocznie 134 tys. marek.

Poza zarobkami, wystepuja jeszcze różnice w przywilejach, jakimi ciesza sie dyrektorzy wielkich firm. Okazuje sie, że tu najlepiej maja sie dyrektorzy firm brytyjskich. Każdy z nich jeździ np. luksusowa limuzyna z szoferem na koszt firmy, korzysta z ekskluzywnych klubów i ma inne życiowe udogodnienia. Natomiast pod tym wzgledem słabo prezentuje sie pozycja menedżerów w Szwajcarii. Tylko 60 proc. z nich ma do dyspozycji samochód służbowy, a poza tym nie maja żadnych innych przywileiów, które obciażałyby konto firmy.

Spotkania T. Mazowieckiego

WARSZAWA (PAP). Redakcja tygodnika „Solidarność" została upoważniona do wydania następującego komunikatu:

W dniu 18 sierpnia 1989 r. pan **Tadeusz Mazowiecki** został zaproszony przez prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej **Wojciecha Jaruzelskiego** na rozmowę.

Po tym spotkaniu Tadeusz Mazowiecki został przyjęty przez ks. **Józefa kardynała Glempa,** prymasa Polski.

W godzinach południowych spotkał się z prof. **Bronisławem Geremkiem,** przewodniczącym Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, po czym złożył wizytę u przewodniczącego NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność" **Józefa Ślisza.**

W godzinach popołudniowych odwiedził prezesa Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego **Romana Malinowskiego** i przewodniczącego Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego **Jerzego Jóźwiaka,** a także spotkał się z I sekretarzem KC PZPR **Mieczysławem Rakowskim.**

W trakcie rozmów oceniono aktualną sytuację w kraju i omawiano sposoby przezwyciężania kryzysu rządowego.

Ogłoszenia Ekspresowe

SKODĘ 120 GLS „Semex", model 1985, stan idealny — sprzedam. Tarnów, tel. 33-04-13. te-80819

KUPIĘ pół kubika suchych desek dębowych, grubość 25. Tarnów, tel. 21-91-33. te-80820

125P, 1979, remontowany w 1988, po wypadku — sprzedam. Tarnów, Nowy Świat 44, tel. 21-38-25. te-80824

PRZEDSIĘBIORSTWO Zagraniczne „Draken" Zabierzów, ul. Krakowska 158 — zatrudni pracownika do przyuczenia w zawodzie obuwnik, z okolicy Zabierzowa Tel. 11-28-28.

W KAŻDA sobote Bus do Wiednia. Możliwość rezerwacji powrotu. „Bon - Voyage" Kraków, tel. 55-86-15, 9—18, od poniedziałku do piątku. gk-80981

BUDAPESZT — Balaton — Zagrzeb! — Przejazd autokarami w dniu 31. VIII. 1989. Kraków, Heleny 16, kl. I „Bon - Voyage" — tel. 55-86-15. gk-80983

MONACHIUM — Augsbug — Dortmund — Kolonia wolne miejsca w autokarach oferuja: „UNION" Mysłowice, ul. Krakowska 3, „MARO" Tychy, ul. Darwina 4 — tel. 27-81-83 gk-80100

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE „ŚLUSARCZYK"
Oddział Kraków, Rynek Główny 30
I piętro, pokój nr 6, tel. 22-28-47, do godz. 16
tel. 12-41-18, 11-26-23, po godz. 16, tlx 0322299
poszukuje lokali handlowych
— w centrum miasta — okolice Rynku Głównego oraz piwnic nadających sie do adaptacji oraz dworów, zabudowań dworskich i zamków na terenie Południowej Polski.
K-490/GK

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE „ŚLUSARCZYK"
Oddział Kraków, Rynek Główny 30
I piętro, pokój nr 6, tel. 22-28-47 do godz. 16
oraz tel. 12-41-18, 11-26-23 po godz. 16, tlx 0322299
przyjmie do pracy
- **mistrzów budowlanych** (min. 5 lat praktyki)
- **mistrzów kamieniarskich** (min. 7 lat praktyki)
- **kamieniarzy**
- **kierowników budów** (min. 5 lat praktyki w zawodzie)
- **murarzy**
- **ślusarzy**
- **spawaczy elektr.-gaz.**
- **blacharzy samochodowych**
- **lakierników samochodowych**
- **malarzy**
- **monterów co., wod.-kan.-gaz.**
- **elektryków z uprawnieniami — wysokie napięcie**
- **operatorów ciężkiego sprzętu**
- **kierowców z kat. C**
- **robotników ogólno-budowlanych**
- **chemików z wykształceniem wyższym**
- **mikrobiologów**

K-491/GK

11 sierpnia 1989 r. po ciężkiej chorobie zmarł w Warszawie, w wieku 68 lat

tow. JÓZEF TRENDOTA

zasłużony działacz państwowy resortu finansów, były podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów i następnie minister finansów, a do chwili przejścia na emeryturę w 1976 r. przewodniczący byłej Państwowej Komisji Cen.

Za działalność zawodową i społeczno-polityczną odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Orderem Sztandaru Pracy I i II klasy, Złotą Odznaką „Za zasługi dla finansów PRL", Złotą Odznaką „Za zasługi dla ziemi krakowskiej" oraz innymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Cześć Jego pamięci!

DYREKCJA I POP PZPR IZBY SKARBOWEJ W TARNOWIE

Pogrzeb odbędzie się na starym cmentarzu w Tarnowie w sobotę 19 sierpnia o godz. 17.

W czterdziestą ósmą rocznicę męczeńskiej śmierci w Oświęcimiu

PIOTRA MYJKOWSKIEGO

odprawiona zostanie msza św. w niedzielę 20 sierpnia 1989 r. o godz. 15 w kościele parafialnym w Lichwinie, po czym nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej na cmentarzu parafialnym. Na uroczystość tę zapraszają

CÓRKI I RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 9 sierpnia 1989 roku podczas treningu w miejscowości Lofer w Austrii zmarła tragicznie

BEATA SEJUD

zawodniczka Spółdzielczego Klubu Sportowego „Sokolica" w Krościenku nad Dunajcem, członkini kadry narodowej Polskiego Związku Kajakowego w slalomie kajakowym.

Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy głębokiego współczucia.

KOLEŻANKI i KOLERZY z REPREZENTACJI POLSKI, TRENERZY wraz z KOMISJĄ KAJAKARSTWA GÓRSKIEGO POLSKIEGO ZWIĄZKU KAJAKOWEGO

Partia w opozycji — opozycja u władzy

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

jak i szerszej opinii społecznej do możliwości szybkiego — a nie za 4 lata — przejęcia władzy. I oto niespodziewanie dla wielu, w tym także dla kierownictwa PZPR przekonanego o stabilności koalicji stworzonej wraz z ZSL i SD, nagle powstała sytuacja, która jeszcze przed kilkunastoma dniami uznana byłaby za absurdalną. Oto dotychczas rządząca partia praktycznie przeszła do opozycji, opozycja zaś dzięki niespodziewanej wolcie dokonanej przez „bratnie" stronnictwa uzyskała w parlamencie większość.

Lech Wałęsa w roli głównej

Opory przed tak szybkim przejęciem przez opozycję władzy były — i w dalszym zresztą ciągu są — w szeregach „Solidarności" bardzo duże. Uzewnętrzniły się one w ostatnich dniach szczególnie w Obywatelskim Klubie Parlamentarnym, zaskoczonym najwyraźniej oświadczeniem Lecha Wałęsy z 7 sierpnia proponującego stworzenie wraz z ZSL i SD koalicji. W miniona środę byliśmy więc w Sejmie świadkami krytycznej i ożywionej dyskusji „solidarnościowych" posłów niechętnie odnoszących się do propozycji szefa „Solidarności". Dysputę przerwało późnowieczorne przybycie na Wiejską Lecha Wałęsy, który wkroczył do akcji ze zwykłym dla siebie zdecydowaniem. Panom posłom i senatorom dał jasno do zrozumienia, że większość z nich znalazła się w poselskich i senatorskich ławach tylko dlatego, że w minionych wyborach występowali pod szyldem „Solidarności"; dlatego, że właśnie „Solidarność" udzieliła im zdecydowanego poparcia organizując sprawną akcję wyborczą. Występowali „w drużynie Lecha" i teraz z tego powinni wyciągnąć wnioski.

Kiedy Wałęsa w Sejmie ostro wkroczył do akcji doskonale wiedział, iż nawołując do podporządkowania się do jego woli ma za sobą fakty. Z wyjątkiem przecież kilku „zawodowych opozycjonistów" i równie niewielkiego grona osób powszechnie znanych — większość kandydatów na posłów i senatorów była dla tysięcznych rzesz wyborców postaciami anonimowymi. Rywalizując z innymi bezpartyjnymi kandydatami o wyborcze zwycięstwo gdyby nie poparcie „Solidarności" — prawdopodobnie ponieśliby porażkę. Zwyciężyli tylko dlatego, że wystąpili pod odpowiednim „szyldem". Skoro tak, to z tego muszą wyciągnąć odpowiednie wnioski. Wałęsa postawił zresztą kropkę nad „i" mówiąc wprost „solidarnościowym" posłom, że czy im to się podoba czy też nie — on i tak powoła rząd, bo posiada odpowiednie środki i możliwości. Mimo tego zdecydowanego wystąpienia w dalszym ciągu koncepcja Wałęsy, części posłom i senatorom się nie podoba. W czwartek wieczorem podczas kolejnego posiedzenia OKP kilku posłów stwierdziło, że nie będzie odgrywało roli „maszynki do głosowania" i jeżeli stosunek kierownictwa „Solidarności" do klubu nie ulegnie zmianie, to oni gotowi są złożyć swoje mandaty. Aleksander Małachowski np. powiedział wręcz, że „parlamentarnej solidarności grozi rozłam i może się okazać, iż część posłów w OKP głosować będzie p r z e c i w k o «solidarnościowemu» kandydatowi na premiera". Byłoby to oczywiście swoiste kuriozum, ale jak się wydaje — **Lech Wałęsa przekonany o osobistym autorytecie niezbyt przejmuje się dąsami „swoich" posłów.** W kuluarach sejmowych prawo obywatelstwa zyskała sobie opinia, iż przywódca „Solidarności", powiela wzory zastosowane kiedyś przez Józefa Piłsudskiego. Coś w tym jest...

Atak przyszedł także ze strony „Solidarności" Rolników Indywidualnych. Zarzucili oni Wałęsie wręcz zdradę. Robili co mogli by wybory do Sejmu i Senatu przyniosły „Solidarności" sukces, poparcie wsi do zwycięstwa w znacznej mierze się zresztą przyczyniło, a teraz następuje zbratanie z ZSL uznanego przez Rolników Indywidualnych za skompromitowane, Wałęsa triumfalnie przed kamerami telewizyjnymi ściska się z Malinowskim, którego „Solidarność" wiejska ocenia bardzo negatywnie. Dodajmy, że sytuacja w ZSL jest skomplikowana gdyż np. A. Bentkowski, przewodniczący Klubu Poselskiego ZSL brał udział w posiedzeniu inaugurującym działalność PSL. To też coś znaczy...

O co chodzi?

Trzeba zapytać dlaczego znacząca część opozycji tak broni się przed przejęciem władzy? Skąd tyle niechęci, skoro przecież immanentną cechą każdej opozycji jest usilne dążenie do zastąpienia dotychczasowego establishmentu? Odpowiedź jest — moim zdaniem — prosta. Opozycja, która przejmuje władzę przedstawić musi konkretny program, z krytyka — zamienia się w narażonego na krytykę. „Solidarność" wielokrotnie opowiadała się za radykalizacją reform i teraz tym radykalizmem w praktyce będzie się musiała wykazać. Radykalizm ten jednak to także ostre posunięcia natury gospodarczej, to restrykcyjne działania choćby w polityce zatrudnienia, dotyczące dyscypliny pracy, płac itp. Restrykcje te mogą boleśnie dotknąć interesy wielu społecznych grup. Bez takiego jednak radykalizmu (przez wiele lat broniła się przed nim PZPR) wyjście z kryzysu będzie utopijne. Dramat może polegać na tym, że dotychczasowi zwolennicy „Solidarności" przemienią się w jej przeciwników. Istnieje realna groźba strajków i protestów skierowanych tym razem przeciwko sprawującej władzę „Solidarności". Do tej pory ta ostatnia mogła krytykować i żądać. Teraz krytyka i żądania kierowane będą pod jej adresem.

Nowa jakość

Nowy rząd, ze szczątkowym — jak się wydaje — udziałem PZPR, dotychczas rządząca partia w roli opozycji — to absolutnie nowa w naszych warunkach jakość. Obserwując w ostatnich dniach zachowanie posłów i senatorów ze wszystkich zresztą ugrupowań politycznych, wyraźnie widać ich dezorientację. Posłowie PZPR są sfrustrowani, a wyraz tej frustracji dali dobitny na czwartkowym spotkaniu z I sekretarzem PZPR Mieczysławem Rakowskim, z kolei ugrupowania opozycyjne są pełne obaw o jutro. Jedno jest pewne: wszystkie strony gry politycznej, którą obserwujemy nie w pełni zdają sobie sprawę z konsekwencji politycznych, gospodarczych, ale także psychologicznych tego co się stało. Wali się dotychczasowy powojenny polski świat, a zręby nowego rysują się mgliście. Najbliższe miesiące okazać się mogą decydujące dla losów współczesnej Polski.

JANUSZ HAŃDEREK

Zapowiedź wizyty R. Dole'a w Polsce

WASZYNGTON (PAP). Biuro przywódcy mniejszości republikańskiej w Senacie USA, **Roberta Dole'a,** poinformowało, że w piątek uda się on razem ze swą małżonką **Elizabeth Dole,** piastującą funkcję ministra pracy w rządzie prezydenta **Busha,** w 10-dniową podróż, w trakcie której odwiedzi Maroko, Armenię, Polskę i Holandię. Podczas wizyty w Polsce, która odbędzie się w drugiej połowie przyszłego tygodnia, państwo Dole mają być przyjęci przez **Wojciecha Jaruzelskiego, Lecha Wałęsę** i inne czołowe osobistości. Poinformowano, że Elizabeth Dole przedyskutuje m. in. program ewentualnych działań Ministerstwa Pracy USA w Polsce w ramach zaproponowanej przez administrację Busha pomocy dla naszego kraju w wysokości 100 mln dolarów.

Katastrofy, wypadki

7 osób pod kołami pociągu

■ **(m) 7 osób, które prawdopodobnie zasnęły na torach kolejowych, zginęło pod kołami pociągu towarowego relacji Kazyniet-Biskamża na Syberii — poinformował organ Ministerstwa Kolei Żelaznych ZSRR „Gudok".**

Maszynista — pisze gazeta — zauważył leżących na torze ludzi i ostrzegał sygnałem dźwiękowym, ale oni nie reagowali.

■ **Radio birmańskie podało w piątek, iż ponad 5500 mieszkańców północnej części Birmy pozbawionych zostało dachu nad głową na skutek powodzi. Pod koniec lipca spadły tam ulewne deszcze. Zniszczeniu uległy dziesiątki domów. Straty materialne szacuje się na 250 tysięcy dolarów.**

■ **W ostatnim okresie na terenie całej Polski utrzymuje się wysokie zagrożenie pożarami, zwłaszcza na terenach wiejskich i leśnych. Tylko w lipcu i w pierwszej połowie sierpnia w rolnictwie i na wsi odnotowano ponad 3 tys., a w lasach ok. 800 pożarów**

Żądania pracowników przemysłu poligraficznego

WARSZAWA (PAP). 18 bm. w Warszawie, w siedzibie Krajowej Rady Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego odbyło się posiedzenie Prezydium KRZ poszerzone o przewodniczących zakładowych rad związku z terenu całego kraju z udziałem zaproszonych przedstawicieli: Ministerstwa Kultury i Sztuki, Zarządu Głównego RSW „Prasa-Książka-Ruch", Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej. Omawiano problemy pracowników przemysłu poligraficznego, ze szczególnym uwzględnieniem problemów płacowych. Przedstawione zostały zadania i postulaty środowiska pracowników poligrafii wynikające z sytuacji społeczno-gospodarczej. Po uzyskaniu od przedstawicieli zaproszonych resortów wyjaśnień nie satysfakcjonujących zebranych, Prezydium KRZZ powołało Ogólnopolski Komitet Strajkowy Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego PRL. Komitet postanowił: wprowadzić z dniem 18 bm. pogotowie strajkowe we wszystkich zakładach przemysłu poligraficznego; wezwać ministra kultury i sztuki, oraz ministra ds. związków zawodowych do rozpoczęcia negocjacji żądań i postulatów do 21 bm.; w przypadku niepodjęcia rozmów z komitetem, wyznaczyć termin jednogodzinnego strajku ostrzegawczego na 22 bm.; wreszcie — w razie nieosiągnięcia porozumienia dotyczącego realizacji żądań i postulatów do 24 bm. ogłosić z dniem 25 bm. strajk powszechny załóg zakładów poligraficznych.

Oświadczenie Wł. Siły-Nowickiego

WARSZAWA (PAP). Polska Agencja Prasowa otrzymała 18 bm. od obywatela **Władysława Siły-Nowickiego,** prezesa Tymczasowego Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy oświadczenie następującej treści:

W związku z licznymi zapytaniami dotyczącymi mojego spotkania z gen. **Czesławem Kiszczakiem** w dniu 8 sierpnia br. pragnę poinformować, że mój rozmówca przedstawił mi m. in. propozycję wzięcia udziału w formowanym przez niego rządzie.

Z propozycji tej nie skorzystałem, gdyż Stronnictwo Pracy jest partią opozycyjną.

Przy tej okazji pragnę również poinformować, że poglądy jakie wyraziłem w wywiadzie dla PAP z dnia 9 sierpnia 1989 r. są moimi poglądami osobistymi, które w pełni podtrzymuję.

RFN

Wykrycie polskiej szajki złodziei i paserów

BONN (PAP). Policja monachijska wpadła na trop polskiej szajki złodziei i paserów grasującej w RFN od wiosny 1988. Zatrzymano dotychczas 32 osoby i przywódcę bandy — 27-letniego **Jerzego H.** Został on skazany i wydalony z RFN. Pozostali zatrzymani, z których 29 ma obywatelstwo polskie, a trzech — jak powiedział rzecznik policji monachijskiej to „obywatele niemieccy, jednak pochodzenia polskiego", odpowiadać będą z wolnej stopy, ponieważ stale mieszkają w RFN, a część z nich ubiega się o przyznanie azylu. Ta „doskonale zorganizowana" szajka działała w okolicach Kolonii i dlatego sprawę przyjął kompetentny dla tego regionu urząd kryminalny w Duesseldorfie. Zatrzymani będą odpowiadać za kradzież drogiego sprzętu elektronicznego i fotograficznego, względnie za paserstwo. Szajka kradła sprzet (głównie video) na północy Niemiec zachodnich, po czym upłynniała go w miejscowościach Niemiec południowych.

Większość tego sprzętu za pół ceny odsprzedawano znajomym i krewnym, którzy, często nieświadomi pochodzenia towaru, zabierali go do Polski.

Z dalekopisu

ODKRYCIE ARCHEOLOGICZNE

(m) Wykopaliska archeologiczne, które prowadzone są w peruwiańskim departamencie Lambayeque pod kierownictwem znanego norweskiego badacza i podróżnika **Thora Heyerdahla,** przyniosły wielki sukces. W rejonie pradawnych piramid z czasów preinkijskiej kultury Mochica naukowcy odkryli podziemną twierdzę z licznymi korytarzami oraz naściennymi malowidłami.

W Krakowie odwołano strajki protestacyjne

WARSZAWA (PAP). W niektórych regionach kraju zapowiadane były na wczoraj godzinne strajki protestacyjne. Z informacji nadesłanych przez korespondentów terenowych PAP wynika, że m. in. w Krakowie oraz w województwach bielskim i tarnowskim zostały one odwołane bądź zawieszone przez regionalne komitety NSZZ „Solidarność", w związku — jak się to określa — ze zniknięciem — po zapowiedzi utworzenia rządu na nowych zasadach — powodów politycznych, jakie stały u podstaw tego protestu. Nie stało się tak jednak wszędzie. Np. we Wrocławiu strajk przeprowadzono między godz. 12.00 i 13.00.

Krajowe ciekawostki

■ *(m) Prowadzone w ostatnich latach badania geologiczne nad dolną Wisłą i na Pojezierzu Mazurskim wykazały, że w przeszłości Bałtyk sięgał znacznie dalej na południe niż obecnie. Natrafiono na ślady morza sprzed 70 tys. oraz 200 tys. lat. W tym czasie sięgało on w okolice Tczewa, Kwidzynia, Prabut i Pasłęka.*

■ *Koszaliński „Polmozbyt" otworzył niedawno w jednym ze swoich sklepów oferujących części samochodowe za dewizy, także kantor wymiany walut. Interes rozkręca się. Kantor jest konkurencyjny dla innych bo jego działalność nie jest obliczona na zysk — bardziej chodzi o zatrzymanie na miejscu klienta.*

Nowe złoża ropy pod Białogardem

PIŁA (PAP). Po okresie niepowodzeń górnicy naftowcy z Pilskiego Przedsiębiorstwa Poszukiwań Nafty i Gazu trafili na nowe złoże ropy. Był to efekt wierceń poszukiwawczych na otworze „Tychowo-IG 1" koło Białogardu. Ropę nawiercono uzyskując przypływ przemysłowy na głębokości 3800 m w strukturze dolomitu głównego.

Poszukiwania w rejonie nowo odkrytego złoża będą kontynuowane. Planuje się wytyczenie dalszych odwiertów w celu bliższego rozpoznania złoża. Dopiero po zakończeniu tych prac wiadomo będzie na ile ropy z tych okolic można liczyć.

Zmiany cen paliwa

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

Bułgaria: za 1 litr benzyny 96-oktanowej płacimy 734 złote, 93-oktanowej — 612 złotych, 86-oktanowej — 550 złotych. 1 litr ropy kosztuje 367 złotych.

Ceny paliw w Rumunii i NRD pozostają na razie bez zmian.

Szczegóły paszportowe

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

za dwa lata i 5 tys. za każdy następny rok należy wpłacić na konto: Oddział Okręgowy NBP w Krakowie 35073-13-249-61 (Opłaty paszportowe) Natomiast pełna opłata w przypadku wyrabiania nowego paszportu wynosi 20 tys. za dwa lata i po 10 tys. za każdy następny rok.

— Nie mam jeszcze żadnego paszportu i chcę starać się o wydanie takiego dokumentu. Jakie muszę spełnić formalności?

— Identyczne jak w przypadku rozszerzenia paszportu, z tym, że dołączy pani 3 zdjęcia.

— Czy muszę potwierdzić podanie o paszport w zakładzie pracy?

— Obecnie nie potwierdza się wniosków w zakładzie. Wystarczy okazać dowód osobisty, książeczkę wojskową, legitymację studencką, uczniowską, emeryta lub kombatancką.

— Wróciłam z zagranicy. Czy muszę zwrócić paszport?

— Można przetrzymywać go w domu.

— Wyjeżdżam do Czechosłowacji. Gdzie mogę otrzymać kartę przekroczenia granicy?

— Nie trzeba posiadać karty przekroczenia granicy przy wyjazdach do europejskich krajów socjalistycznych. Dodam też, że do paszportów nie wkleja się żadnych znaczków.

— Zgubiłem paszport. Jak mogę otrzymać drugi?

— Trzeba złożyć kwestionariusz i potem wpłacić wyższą należność, 50 proc. większą **niż opłata podstawowa. Podobne opłaty obowiązują przy uszkodzeniu paszportu. Za uszkodzenie z własnej winy uważa się wpis urzędów konsularnych. Utrata paszportu spowodowana siłą wyższą nie pociąga za sobą wyższej opłaty.**

— Mam w depozycie ważny paszport. W jaki sposób mogę go odebrać?

— Wystarczy okazać dowód osobisty.

Podobne informacje można uzyskać telefonując pod numery 10-56-00 lub 10-56-16, codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel, od 9 do 15 lub na automatyczną informację, całodobową, pod numer 10-99-02.

(zs)

SPORT SPORT

Wojdat wypływał „złoto", Podkościelny „brąz"

Artur Wojdat mistrzem Europy na 400 m st. dow., Mariusz Podkościelny brązowym medalistą! Tego jeszcze w historii ME nie było — **dwóch Polaków na podium.** Pisze tę informację na podstawie relacji radiowej gdyż do godz. 22 PAP nie zdążył nadać sprawozdania z ME.

Wojdat miał najlepszy czas w eliminacji **(3.49,68),** a trzeci czas osiągnął **Podkościelny — 3.52,37.** Obaj w finale popłynęli szybciej choć nieco wolniej niż podczas igrzysk w Seulu, ale konkurencja w Bonn była na pewno słabsza. Polaków rozdzielił tylko **Pfeiffer** (RFN), za naszymi pływakami był **Dassler** z NRD. (S)

400 m st. dow. mężczyzn — 1. Wojdat — 3.47,78 min., 2. Pfeiffer (RFN) — 3.48,68, 3. **Podkościelny — 3.49,29, 4. Holmertz** (Szwecja) — 3.49,58, 5. **Dassler** (NRD) — 3.49,78, 6. **Hoffmann** (NRD) — 3.50,52.

Brytyjczyk **Gillingham** ustanowił rekord Europy na 200 m st. klas. — 2.12,90 min.

100 m st. mot. kobiet — **Plewiński** (Francja) 59,08.

Hutnik podejmuje beniaminka, Igloopol — lidera

Czy wystąpi już Strojek? ▲ Kontuzje Tyrki, Kota i Kwiatkowskiego ▲ Małe derby Krakowa

W piłkarskiej ekstraklasie mamy przerwę spowodowaną przygotowaniami reprezentacji do środowego towarzyskiego meczu z wicemistrzami Europy — drużyna ZSRR — w Lubinie. W sobotę i niedzielę odbędzie się natomiast 5. kolejka w II lidze.

Bardzo ciekawie zapowiada się niedzielny pojedynek w Dębicy (g. 11) między Igloopolem i liderem — Polonią Bytom. Drużyna z Dębicy gra jeszcze nierówno, ma bardzo dobre momenty (I połowa meczu z Pogonią) ale i liczne jeszcze okresy dekoncentracji. „Gramy w tym sezonie ofensywnie — mówi trener zespołu **Władysław Tylak.** — Chcemy grać dla publiczności. Występujemy na swoim boisku najczęściej tylko z 3 obrońcami. Mamy jednak młodą, niezbyt doświadczoną obronę, której przydarzają się błędy jak np. w meczach z Pogonią czy Górnikiem. Z liderem Polonią będziemy musieli grać bardziej uważnie w defensywie. Nie rezygnujemy jednak nadal z ofensywnego wariantu gry".

Zapytany o skład na niedzielny mecz, trener odpowiedział: mam w zasadzie kłopoty... bogactwa. Z podstawowych graczy niepewny jest udział **Strojka,** który wznowił już wprawdzie treningi (w środę), ale czy wybiegnie na boisko — zobaczymy. W bramce numerem jeden jest teraz **Kłak.**

W Krakowie (sobota, godz. 17) Hutnik podejmuje beniaminka — Miedź Legnica. To młody, niedoświadczony, ale bardzo ambitny zespół, który wygrał już na wyjeździe w Wodzisławiu z Odrą i zapewne tanio skóry nie sprzeda.

„Mamy kłopoty personalne — mówi trener **W. Łach.** — Nie zagrają kontuzjowani obrońcy **Tyrka** (odnowiona kontuzja barku) i **Kot.** Pod dużym znakiem zapytania stoi udział w meczu bramkarza **Kwiatkowskiego** (stłuczone biodro), na lżejsze kontuzje narzekają **Węgrzyn, Koźmiński** i **Kowalik.** Ta ostatnia trójka powinna jednak wystąpić. Zadowolony jestem z postępów młodych piłkarzy **Koźmińskiego** i **Romuzgi,** może wystąpią w sobotę.

Pozostałe mecze: **Odra W. — Gwardia, Siarka — Stilon, Stal Rz. — Górnik Wałb., Stal Stocznia — Bałtyk, Stal St. Wola — Jelcz, Szombierki — Jastrzębie i Zagłębie Wałb. — Resovia.**

Na III-ligowym froncie małe derby Krakowa, mecz **Cracovia — Wawel** w niedzielę na boisku przy ul. Kałuży.

(AS)

51. „stranieri" w lidze włoskiej

Maradona przeprosił się z Napoli

51 zagranicznych piłkarzy będzie w tym sezonie występować we włoskich klubach. Wywodzą się oni z 13 krajów. Przełamany został „monopol" Brazylijczyków. Po raz pierwszy od wielu lat nie oni stanowią najliczniejszą siłę zaciężną w drużynach Italii. We włoskich klubach grać będzie 10 brazylijskich futbolistów. Liczniejszą legię cudzoziemską stanowią Argentyńczycy — 11 graczy.

Włoskie kluby wydały więc znowu miliony dolarów na kupno „stranieri". Tym razem jednak w grę nie wchodziły rekordowe kwoty, jak na przykład 10 mln dolarów za Argentyńczyka Maradonę czy Holendra Gullita. Obaj zresztą są najlepiej opłacanymi zagranicznymi piłkarzami we Włoszech. Maradona otrzymuje rocznie z Napoli 1,5 mln dolarów, Gullit z AC Milan — 1,2 mln.

Kluby Italii zatrudniają 11 Argentyńczyków, 10 Brazylijczyków, a ponadto po 5 piłkarzy z Urugwaju, Jugosławii i RFN, 4 Szwedów, 3 Holendrów, po 2 zawodników z ZSRR i Hiszpanii oraz po jednym z Portugalii, Bułgarii, Węgier i CSRS.

Maradona pozostaje jednak w Napoli wraz z **Carecą** i **Alemao** (obaj z Brazylii). **Milan** nadal korzysta z 3 Holendrów **(Gullita, van Bastena i Rijkaarda), Inter** z piłkarzy RFN **(Mattheaus, Brehme, Klinsmann), Juventus** zakupił drugiego (po **Zawarowie**) piłkarza z ZSRR — **Alejnikowa** (najdroższy transfer to zakupienie Brazylijczyka **Geovaniego** przez Bolonię). We **Fiorentinie** występować będzie Czechosłowak **Kubik.**

Liga włoska uważana jest nie tylko za najdroższą, ale także za najlepszą na świecie. **Mieszkańcy Krakowa będą mogli dzięki RAI-I oglądać zmagania najlepszej ligi świata.** (AS)

W kilku wierszach

● Dobra wiadomość ze Skivie z MS w lataniu precyzyjnym. Po I konkurencji prowadzi Skalik, Darocha jest 3, Nycz 4, Michalski 5, drużynowo pierwsza Polska.

● Na MŚ w kolarstwie torowym kolarze NRD zdobyli złoty medal w drużynowym wyścigu na 4 km przed ZSRR, 3. Włochy, 4. Australia.

Medale młodych wioślarzy

Na rozgrywanych w Bydgoszczy finałach Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży krakowscy wioślarze zdobyli kilka medali. W jedynkach juniorek młodszych **Magdalena Klimara** z Wandy była druga. Dwa medale, w tym jeden złoty w dwójce podwójnej zdobyła **Lucyna Cap** z AZS Kraków (wspólnie z **D. Ciaputą),** ponadto była trzecia w jedynkach (waga lekka). W dwójkach podwójnych **R. Burek** i **D. Nowak** z AZS Kraków zdobyły srebrny medal, w czwórkach podwójnych osada AZS Kraków była trzecia, w czwórkach podwójnych osada Wandy wywalczyła „srebro", a AZS Kraków „brąz".

Z ostatniej chwili

Podczas mityngu w Berlinie Zachodnim **Arturo Barrois** (Meksyk) ustanowił rekord świata w biegu na 10 000 m — **27.08.24,** dotychczasowym rekordzista świata był **Mamede (Portugalia) 27.13,81.**

Kadra w Lubinie

Jak się dowiadujemy, w Lubinie, gdzie 23 bm. o godz. 17. odbędzie się towarzyski mecz pierwszych reprezentacji **Polski i ZSRR** w piłce nożnej, rozpoczęło się zgrupowanie kadry prowadzonej przez trenera **A. Strejlaua.** Zjawili się wszyscy powołani piłkarze i co najważniejsze — zdrowi. Zamieszkali w nowo oddanym do użytku hoteliku przy stadionie Zagłębia.

To krótkie zgrupowanie jest niezmiernie potrzebne — powiedział nam Andrzej Strejlau. — Jest to wszak moje pierwsze spotkanie — jako trenera kadry — z piłkarzami. Kilka spędzonych wspólnie dni pozwoli nam na lepsze poznanie się i zrozumienie. Nie interesują mnie doraźne i drobne sukcesy. **Celem jest odbudowanie silnej reprezentacji. Mecz z ZSRR będzie ważnym krokiem ku temu.** (s)

Chcesz pływać?

ZW KTKKF, ul. Manifestu Lipcowego 30/5 (tel. 22-63-82) przyjmuje od zaraz zgłoszenia zakładów pracy na pływalnie (będzie można z niej korzystać od września do czerwca przyszłego roku). O rezerwacji decyduje kolejność zgłoszeń — ilość miejsc ograniczona.

✡

ZD TKKF Śródmieście przyjmuje jeszcze zgłoszenia do rozpoczynającego się wkrótce turnieju piłki nożnej — drużyn pięcioosobowych — ul. Sobieskiego 10 — codziennie w godz. 9—13 (tel. 33-60-54). O przyjęciu decyduje **kolejność zgłoszeń.**

IX KONKURS IMIENIA ADAMA POLEWKI – NAGRODA I – „GAZETY KRAKOWSKIEJ"

ORŁY i SOKOŁY (5)

EDMUND HRYWNIAK

Kontynuujemy druk wspomnień Edmunda Hrywniaka z Wałcza, laureata głównej nagrody w tegorocznej edycji Konkursu im. A. Polewki.

Autor niniejszych wspomnień za przynależność do AK został aresztowany i wywieziony do obozu pracy, gdzie katorżniczo pracował blisko dwa lata. „Odwilż" przyniosła rehabilitację. Robi maturę, potem studia, jednocześnie prowadząc Klub Inteligencji co umożliwia mu kontakt z wieloma interesującymi ludźmi. Powoli awansuje...

W maju 1975 otrzymałem propozycję od Andrzeja Śliwińskiego (oficjalnie jeszcze I wicewojewody poznańskiego, a wyznaczonego już na przyszłego wojewodę pilskiego) objęcia stanowiska kierownika zespołu doradców, a de facto szefa gabinetu wojewody.

Od pierwszych chwil poczuliśmy do siebie sympatię. Wojewoda znany ze swojej energii, wysokiej kultury osobistej, szerokich horyzontów nowoczesnego myślenia i wszechstronnej wiedzy, zaimponował wszystkim klasą dynamicznego menedżera. Pracowałem przy nim z wielkim zapałem, bez wytchnienia, wielokrotnie do późnej nocy. Był jedynym moim zwierzchnikiem służbowym, który docenił moje możliwości zawodowe. Przysparzał mi przez to wręcz syzyfowej pracy, bo nie podpisał żadnego dokumentu bądź pisma z codziennej sterty korespondencji bez mojej uprzedniej aprobaty. Był niesamowicie uczulony na czystość języka i poprawnego stylu, zwracał uwagę na prawidłowość postawionego w tekście przecinka. Pracowaliśmy wspólnie nad każdym zdaniem przygotowanego przeze mnie tekstu oficjalnych wystąpień, które nie mogły zawierać żadnych stereotypowych zwrotów, sloganów i jałowego pustosłowia. Stawiał mnie często w krępującej sytuacji wobec trzech wicewojewodów, nadając szereg niepisanych uprawnień. Starałem się taktownie z nich korzystać, a przede wszystkim nie dać nikomu odczuć swojej ważności przy wykonywaniu zleconych mi zadań, co mi się bezsprzecznie udało, gdyż do dzisiaj utrzymuję z wszystkimi przyjazne kontakty. Nie chroniło mnie to jednak od obiegowego w takich przypadkach miana szarej eminencji, a zwłaszcza po wyborze na I sekretarza Komitetu Zakładowego. Głosowanie było tajne, więc nie sądziłem, że będę posądzony o to, iż wkradłem się na tę funkcję partyjną jako pupil wojewody. Ten przydługi nieco wstęp jest niezbędny, aby pojąć nieoczekiwany kres mojej dalszej kariery urzędniczej.

Stanowisko I sekretarza KW PZPR w nowo utworzonym województwie objął przybyły z Poznania towarzysz K. Energiczny, ale zapalczywy i wybuchowy, momentami wręcz nieobliczalny, nie tolerujący u kogokolwiek odmiennego od swego zdania. Motywem wszystkich jego poczynań oraz decyzji nie była nawet dewiza: partia to my, lecz partia to ja! Tego oczywiście oficjalnie nie głosił, ale w tym duchu sprawował rządy absolutne.

W pierwszych latach solidarnych, zakrojonych na szeroką skalę działań w przebudowie i modernizacji województwa, a zwłaszcza jego stolicy, stosunki między „pierwszym" a wojewodą układały się wzorowo. Wojewoda z absolutną lojalnością podporządkował się pierwszemu, chociaż nie we wszystkim się z nim zgadzał i w poufnej rozmowie ze mną coraz częściej komentował krytycznie wiele jego przedsięwzięć bądź faktów brutalnego postępowania z wieloma uczciwymi ludźmi. Następowało między nimi stopniowe ochładzanie dotychczasowej przyjaźni, a w końcu dochodziło do jawnych konfliktów. W tej ukrytej walce na tle różnych spraw i sprawek uznano w KW, w otoczeniu pochlebców pierwszego, że jestem złym duchem wojewody, uzurpuję sobie nienależne atrybuty władzy i nastawiam swojego szefa przeciwko towarzyszowi K.

Zaniepokojony wojewoda coraz częściej sygnalizował nieprzychylne mi opinie z białego domu. Któregoś piątku z sekretariatu KW otrzymałem telefon z poleceniem stawienia się w poniedziałek o godzinie ósmej rano u pierwszego. Powiadomiłem o tym wojewodę, który wyraźnie zatroskany poradził mi, abym na wszystkie pytania odpowiadał szczerze i mówił tylko prawdę. Pierwszy przywitał mnie zaskakująco przyjaźnie i wskazał na fotel.

— Czego się napijesz? — zapytał przyjacielskim tonem, spotykaliśmy się bowiem wielokrotnie z różnych okazji.

— Kawy! — odpowiedziałem — bo źle mi się spało.

— Bałeś się tej rozmowy...

Odpowiedziałem, że mam czyste sumienie partyjne, służbowe i prywatne, nie mam żadnych powodów do obaw, a niedospanie wynika po prostu z arytmii wprowadzonego w niedzielę czasu letniego.

— No to opowiedz o swoim życiu...

— Od czego mam zacząć? — spytałem nieco zaskoczony.

— Od czego uważasz, no, na przykład od wyzwolenia.

Przytoczyłem więc ten życiorys nie ukrywając niczego, co mi o sobie było wiadomo, niemal jak w śledztwie na Informacji, oczywiście w znacznie skróconej wersji. Nie brakło w nim wspomnień obozowych. Zrobiło to na moim rozmówcy wyraźne wrażenie i wzbudziło rosnące zainteresowanie. Wypytywał o różne szczegóły, co wydłużało rozmowę. Próbowałem ją kończyć, ale pierwszy zachęcał, abym nie ograniczał się czasem. Po dwóch godzinach wstał, poklepał mnie po ramieniu i powiedział krótko: „...idź i buduj województwo!"

Po powrocie uradowany wojewoda uściskał mnie i przyznał, że po tej rozmowie obawiał się końca naszej współpracy.

W jakiś czas potem, w przeddzień zebrania sprawozdawczo-wyborczego w urzędzie wojewódzkim, poproszono mnie do KW, gdzie mi oznajmiono, że na jutrzejszym zebraniu na I sekretarza KZ będzie rekomendowany jako mój następca towarzysz Tadeusz Rządkowski, co nie wyklucza mojego członkostwa w nowo wybranym komitecie zakładowym. Podporządkowałem się lojalnie tej decyzji, bez żadnego żalu do nikogo, gdyż społeczna funkcja I sekretarza pochłaniała mnóstwo czasu, ale pojąłem w czym rzecz, bo już przywykłem do takiego stylu wyborów w partii. Bywało, że oddanych szczerze sprawie towarzyszy wyrzucano na bruk z dnia na dzień.

Nadeszła słynna zima stulecia na przełomie lat 1978/79, która wstrząsnęła nie tylko krajem, ale kierownictwem partii i rządu. Niektóre rejony województwa zasypało niemal po dachy, a do wielu miejscowości żywność dostarczano wojskowymi helikopterami. Silne mrozy i brak energii powodowały milionowe straty oraz masowe upadki trzody chlewnej oraz drobiu, które grzebano całymi stertami.

Siedzieliśmy z wojewodą dzień w dzień do późnej nocy, odbierając ciągle dyspozycje z Urzędu Rady Ministrów, nadawane w telekonferencjach przez ministrów, wicepremierów, a nawet premiera. Przetwarzaliśmy je potem dla naczelników miast i gmin przez własny system radiowy, obejmujący wszystkie urzędy województwa. Pewnego wieczoru wojewoda wydając kolejne polecenie nagle zasłabł. Poprosił, abym kontynuował je dla pozostałych jeszcze naczelników i udał się do swojego prywatnego pokoju w urzędzie, skąd do rana już nie powrócił.

Byliśmy kompletnie wyczerpani, ale wreszcie klęskę opanowano i udaliśmy się po tygodniu na pierwszy utęskniony wypoczynek.

Następnego dnia wypoczęci i odprężeni siedzieliśmy w gabinecie wojewody omawiając zaległe bieżące sprawy. Zadzwonił telefon. Usłyszałem w słuchawce krzyk pierwszego i swoje nazwisko. Zaskoczony wyraźnie wojewoda spojrzał na mnie i odchylił od ucha słuchawkę, abym wszystko dokładnie słyszał.

— Wypierdol go ze swojego gabinetu! Nie chcę go więcej u ciebie widzieć! — ryczał I sekretarz KW, zastępca członka KC i poseł na Sejm i słychać już było tylko trzask rzuconej słuchawki.

— Nie przejmuj się — pocieszał mnie szef — on ma często takie napady, ale to mu przejdzie.

Tym razem nie przeszło. Po godzinie zjawili się jeden z sekretarzy KW i przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej. Przyszli z oświadczeniem, że uchwała Sekretariatu KW zostałem odsunięty od wszelkich czynności związanych bezpośrednio z wojewodą i mam przejść na jakiekolwiek równorzędne stanowisko. Żadnych motywów nie podali, ale podobno pretekstem było owo wejście w kompetencje służbowe wojewody, którego zastąpiłem na jego polecenie w momencie zasłabnięcia.

Wojewoda był przygnębiony. — Uchwała Sekretariatu... zastanawiał się, sprytnie pomyślane, to jest niestety dla mnie wiążące.

Formalnie i prestiżowo ta degradacja była oczywiście przykra, ale dla mnie zbawienna. Wreszcie mogłem odsapnąć po tych kilku latach intensywnego wysiłku, które jednak nie uważałem za zmarnowane, a wręcz przeciwnie — dawały mi wiele zadowolenia i satysfakcji.

W ciągu rządów osławionego pierwszego w podobnym stylu odeszło ze stanowisk wielu wartościowych i mądrych ludzi, żeby wymienić choćby Kazimierza Grzesiaka, wówczas dyrektora Zjednoczenia PGR — obecnie kierownika Wydziału Rolnego KC PZPR, publicznie opluwanego przez towarzysza K. na zebraniach i naradach po jego odejściu.

Ale i nasz pierwszy skończył karierę fatalnie i haniebnie, pomimo dwukrotnej wizyty Edwarda Gierka w województwie i jego pochwał za zaangażowanie w dynamiczny rozwój województwa i budowę drugiej Polski. Jeszcze przed sierpniowym wybuchem, w wyniku ujawnienia wielu niechlubnych faktów, w tym masowej rzezi zwierzyny leśnej, na skalę wręcz przemysłową i zbijaniem na tym procederze pokaźnej fortuny — został zmuszony do złożenia rezygnacji ze wszystkich stanowisk partyjnych oraz mandatu poselskiego, a następnie wydalony z partii.

Moje losy potoczyły się dalej w spokojnym rytmie, na stanowisku prawniczym, na którym dotrwałem prawie do stanu wojennego. Tuż przed nim wyładowałem w szpitalu, z którego po kilku miesiącach, po dramatycznej reanimacji niemal ze stanu śmierci klinicznej, powróciłem jeszcze do pracy. Po kolejnych badaniach lekarz kategorycznie oświadczył: kwalifikuje się pan na komisję inwalidzką, albo... Wybrałem komisję: Od 29 grudnia 1985 jestem rencistą — inwalidą II grupy, ale wciąż niepoprawnym optymistą, pracującym dalej w wymiarze połowy etatu i nie zamierzam zamykać jeszcze ostatniego rozdziału księgi życia.

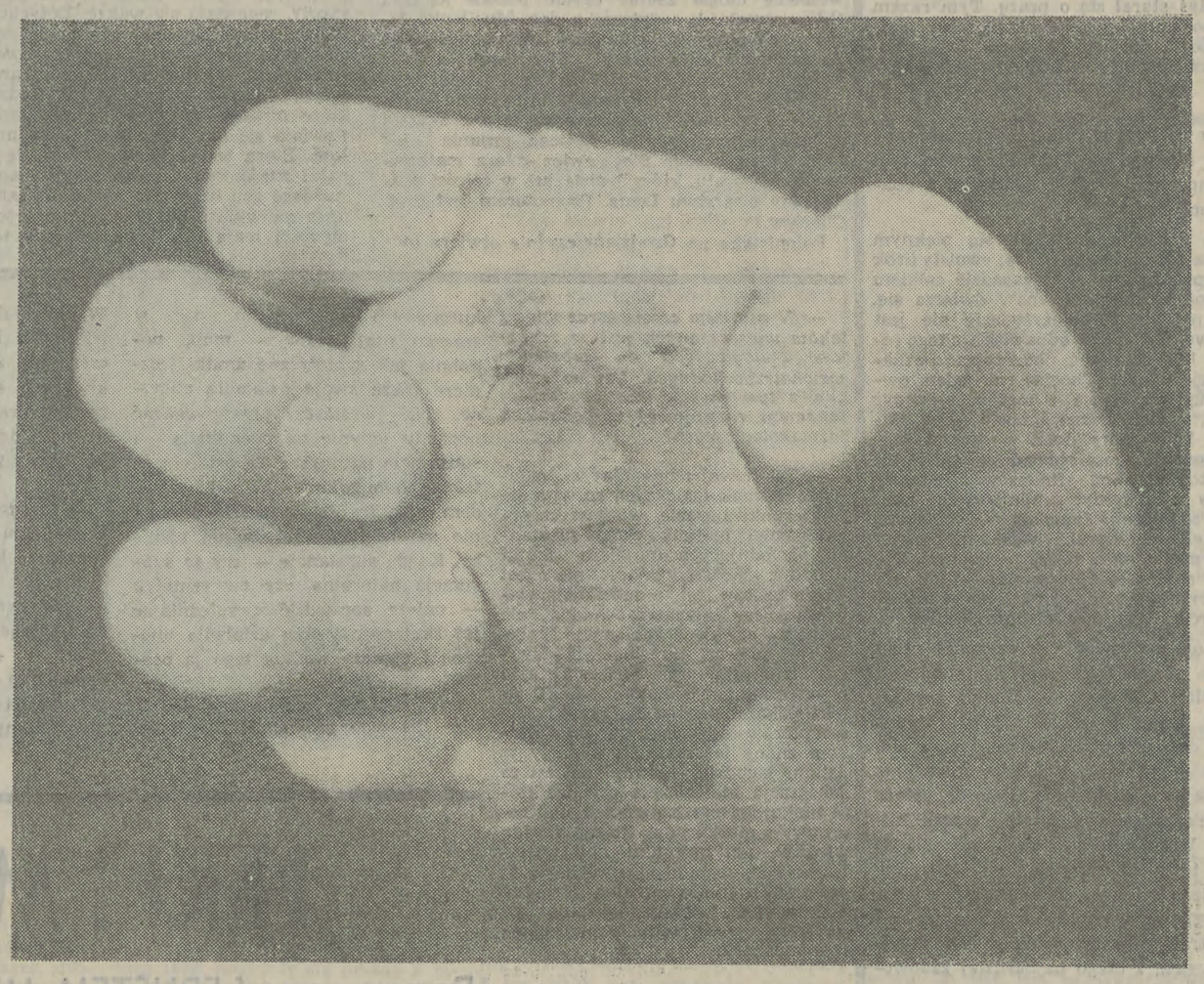

Pomny jednak złożonej na wstępie przysięgi, wielekroć powtarzałem niewiernym, że nie czuję się skrzywdzony i nie żałuję niczego, co mi się w życiu zdarzyło.

Przedstawiłem szkic do swojego życiorysu w wielu częściach, z których każda rozmieniona na godziny, dni, miesiące i lata, zaludniona setkami nazwisk, zdarzeń i przeżyć mogłaby stanowić odrębny tom wypełniony wszystkimi barwami życia, jakie tylko istnieją między bielą i czernią.

W tej opowieści wybrałem te fragmenty, które wpłynęły na kształtowanie moich dróg życia z własnego wyboru jak i tych ode mnie niezależnych, wyznaczanych biegiem historii, ideologii i polityki.

Nietrudno zauważyć, że przeważają te drugie, pozostawiając za sobą wiele straconych złudzeń, rozczarowań, rozterek, a co gorsza wielkich tragedii upamiętnionych już tylko cmentarnymi nagrobkami lub nie upamiętnionych nigdzie mogiłami ofiar nieznanych. Ale bądźmy sprawiedliwi. Bywały na tych drogach i rozdrożach niewątpliwe osiągnięcia, sukcesy, zrywy, a także imponujące kariery osobiste, mniej lub więcej zasłużone awanse.

Zepchnięty brutalnie z wybranej drogi, ku możliwie najwyższej pozycji społecznej, z powrotem do prowincjonalnego miasteczka, nie identyfikowałem się nigdy z misją Siłaczki lub Judyma — co mi tu i ówdzie usiłowano przypisywać. To była po prostu zwyczajna pasja w walce i samoobronie przed kompleksem prowincji oraz jej zmurszała tradycja, zawziętość w potyczkach z jej kołtuńską obyczajowością w szerokiej skali lokalnego establishmentu — od fanatycznego księdza proboszcza do niedouczonych aparatczyków, co nie wykluczało oczywiście istnienia między tymi biegunami ludzi ze wszech miar godnych szacunku. Wśród nich właśnie szukałem sojuszników, słuchałem ich rad a jak zaistniała konieczność — obrony swoich racji i poglądów.

I oto teraz, kiedy nadchodzą czasy przełomu i wyboru kolejnej drogi dziejowej, znajduję się znowu na polu walki, chociaż mógłbym jako wyeksploatowany rencista wycofać się na bezpieczne tyły do roli neutralnego rozjemcy.

Zdumiewa mnie i przeraża zarazem niski stopień świadomości społecznej, wyjałowienie z poczucia odpowiedzialności za własny los w mniemaniu, że nie ma on związku z losami państwa. Ten jakiś analfabetyzm w polityce i ekonomii, ogólnonarodowy chór żądań, roszczeń, protestów, epitetów, pogróżek, wołań o więcej socjalizmu i pokrzykiwań: precz z socjalizmem.

Ale nie należy tego potępiać — to trzeba rozumieć, jak twierdził w podobnych sytuacjach Zbigniew Załuski. I z tym się godzę, ale nie w odniesieniu do wszystkich. Bo jakże pojąć dramaturgię X Plenum KC PZPR, większość buntowniczych niemal wystąpień w jego pierwszej części i ultymatywne rozstrzygnięcia w drugiej? Wszak Komitet Centralny od PPR poczynając był i jest najwyższym organem decydującym o wszystkich dotychczasowych zwrotach i przewrotach politycznych, żeby wymienić tylko sierpniowo-wrześniowe w 1948, listopadowe w 1949, październikowe w 1956, grudniowe w 1970, sierpniowe i dalsze w 1980. Niewiele brakowało, aby dopisać jeszcze 1989 z jego nieobliczalnymi skutkami.

Chciałoby się zgromadzić na ogólnonarodowym wiecu tych wszystkich towarzyszy i obywateli, i kogo tam jeszcze, zauroczonych czy rzeczywiście wierzących we wszechmoc i dobrodziejstwo wydumanego systemu, który wybranych wynosił na ołtarze, nadawał im prawa boskie, a masom prymitywny egalitaryzm, o który tak bezrozumnie teraz walczą i tak zaciekle go bronią, gotowi wręcz zginąć w imię takiego socjalizmu.

Chciałoby się zawołać potężnym głosem, aby dotarł do każdego rozumu: — Ludzie obudźcie się z tego letargu niewiedzy, z urojonych snów o mitycznym socjalizmie, który każdemu się należy, jak miesięczny kartkowy przydział albo codzienne mleczko dla mruczącej kotki. Wbrew waszym obawom o wyprzedaż takiego socjalizmu — ja głosuję za! Ale kto zechce go kupić?

Wszak ciąży na nim klątwa i piętno 1948 roku, który niestety tak trudno wymazać i usunąć z zakodowanych nawyków, pojęć i obyczajów. Wrosło w tę glebę najstarsze pokolenie głęboko zakorzenione i wyrosły dwa nie znające ani nie rozumiejące odmiennych lub zgoła innych sposobów życia, myślenia, pracy. To nie są tylko polskie dylematy.

W tymże nieszczęsnym 1948 roku różnimy się od Albanii, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii, Węgier tylko nazwami miesięcy i odmiennymi sposobami kreowania ujednoliconego socjalizmu. NRD spóźniła się o rok, zrodzona z podziału na granicy dwóch odrębnych światów. Czy wierzycie w zbieg takich przypadków? Jeszcze do niedawna ukrywano odpowiedź na to pytanie pod kryptonimem „uwarunkowania zewnętrzne", ale odtajnione przez pieriestrojkę i nowe myślenie ciągle pozostają nie rozminowanym polem, rozbrajanym powoli przez nielicznych tylko historyków — w roli saperów.

Stąd wywodzi się geneza obecnego stanu naszej całej rzeczywistości, od sfery politycznej poczynając, aż po regres gospodarczy. Cóż bowiem po czterdziestu czterech latach wymyśliliśmy nowego w założeniach realizowanej od 8 laty chaotycznie i bez efektów reformy gospodarczej w porównaniu z Manifestem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z roku 1944, sprawnie i konsekwentnie wdrażanego do roku 1948? Równouprawnienie sektorów? swoboda działalności gospodarczej? polityka rolna? gospodarka rynkowa? Wszak były one fundamentem autentycznie polskiej nowej struktury społeczno-gospodarczej — chociaż w Manifeście PKWN nie znajdziemy słowa socjalizm.

Ostatnio na jednym ze spotkań posłużyłem się takim prozaicznym przykładem: W roku 1946 nasze miasteczko liczyło niespełna pięć tysięcy mieszkańców i posiadało 20 wyłącznie prywatnych restauracji, po kilkanaście piekarń i masarni, dziesiątki warsztatów usługowych wszystkich branż, sklepów przemysłowych i spożywczych, a nawet nocny lokal! Ich właściciele prześcigali się w walce o jakość, konkurencyjne ceny i stałych klientów. Jakiekolwiek kolejki po cokolwiek były zjawiskiem nieznanym. Dzisiaj przy sześciokrotnie większej ilości mieszkańców, dochodzącej do trzydziestu tysięcy pozostały 4 restauracje, 3 piekarnie i o połowę mniej cherlawych tzw. punktów usługowych, wprawdzie większa ilość sklepów, a nawet dwa domy towarowe, ale z pustymi półkami.

W dokonujących się teraz przemianach i przełomach, abstrahując od niewątpliwego postępu poczynionego przez partnerów okrągłego stołu, nasza narodowa przyszłość pozostaje jeszcze nieodgadnięta — wszak w polityce nie ma rzeczy niemożliwych...

Wychodzimy dopiero z mroku i przebijamy się przez półcienie. Dlatego największa szansę na pierwsze promienie brzasku upatruję w jedynej nadziei, a nawet absolutnej pewności, że te złe, minione czasy i zrodzony w nich system mijają — i mina bezpowrotnie na wieki wieków.

Po polsku w Grodnie

W maju br. otwarte zostało pierwsze muzeum poświęcone wybitnej polskiej pisarce Zofii Nałkowskiej. Nie byłoby w tym nic niezwykłego — wszak gromadzenie i eksponowanie pamiątek po zasłużonych twórcach jest zjawiskiem naturalnym — gdyby nie fakt, że muzeum to powstało poza granicami Polski. Utworzono je w Grodnie, gdzie Nałkowska mieszkała w latach dwudziestych.

KATEDRA

Grodzieńszczyzna, a ściślej — dzisiejszy obwód grodzieński, to specyficzne tereny. Połowę ludności stanowią Białorusini, ponad ćwierć — Polacy, mniej niż ćwierć — Rosjanie. Są też niezbyt liczne grupy Ukraińców, Litwinów, Żydów i Tatarów.

W tym wielonarodowościowym tyglu ludzie przyznający się do polskiego pochodzenia są w dość szczególnej sytuacji. Zamieszkują na obszarach, które pół wieku temu należały do Polski. Historyczna zawierucha poprzesuwała granice międzypaństwowe, lecz oni nie przestali odczuwać związku ze swoją dawną ojczyzną. Niektórzy z nich wtopili się w naród białoruski, jak się tutaj mawia — „obiełorusiliś". Zapomnieli częściowo języka, lecz pamięć o polskim rodowodzie pozostała. Przetrwała w domach rodzinnych długie lata, podczas których nie należało zbytnio się obnosić ze swoją przynależnością etniczną, bo to zakłócało troskliwie pielęgnowany obraz jednolitości państwa radzieckiego.

Polskość nie tylko przetrwała. Budzi ona zainteresowanie innych nacji żyjących na Białorusi. Dzięki temu właśnie w Grodnie mogło powstać muzeum Nałkowskiej. Jego otwarcie i zorganizowana z tej okazji konferencja naukowa z udziałem uczonych radzieckich i polskich niejako przypieczętowały inną ważną decyzję — utworzenie na Uniwersytecie im. Janki Kupały w Grodnie katedry filologii polskiej. Powołanie placówki postulowało wiele osób narodowości polskiej zamieszkałych w obwodzie grodzieńskim. Pismo w tej sprawie, zaopatrzone w wiele podpisów, trafiło do władz oświatowych i politycznych Republiki Białoruskiej. Reakcja była bardzo szybka. Katedra powstała 1 czerwca br. i już od najbliższego października rozpoczną się zajęcia dydaktyczne z grupą pierwszych studentów liczącą 50 osób.

MIĘDZY GRODNEM I KRAKOWEM

Jest to bardzo ważne wydarzenie dla społeczności polskiej zamieszkującej Białoruś. Trzeba bowiem pamiętać, że do 1949 roku istniały tu polskie szkoły dla dzieci rodziców, którzy po wojnie pozostali po tamtej stronie granicy polsko-radzieckiej. Później szkoły zamknięto. Dopiero kilka lat temu, już w czasach pieriestrojki, powstała na przedmieściach Grodna w Łososinie szkoła podstawowa z językiem polskim jako przedmiotem fakultatywnym. Teraz, w roku 1989, pojawiła się możliwość ponownego uruchomienia szkół w pełni polskich. Lecz aby mogły one stać się faktem, trzeba dla nich stworzyć zaplecze kadrowe. Potrzebni są ludzie nie tylko sprawnie władający językiem polskim, lecz także potrafiący przekazać swoje umiejętności uczniom. Tych właśnie fachowców będzie dostarczać w pierwszej kolejności grodzieńska katedra polonistyki.

Jest ona pierwszą tego typu katedrą na Białorusi. Rzecz jasna, jej działalność i efekty pracy byłyby ograniczone bez kontaktów z polskimi polonistami. Tak się złożyło, że w sprawę utworzenia katedry zaangażowała się Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie, wiodąca uczelnia pedagogiczna w Polsce. Pomógł w tym trochę przypadek. Przed dwoma laty przebywające w Grodnie doc. **Halina Bursztyńska** z Instytutu Filologii Polskiej WSP zaproponowała w rozmowie z rektorem Uniwersytetu im. Janki Kupały, prof. **Aleksandrem Bodakowem** współpracę obu uczelni. Rektor odniósł się do pomysłu bardzo przychylnie. Wraz z pojawieniem się możliwości utworzenia studiów polonistycznych w Grodnie współpraca zyskała nowy, nieoczekiwany wymiar. W marcu br. rektor krakowskiej WSP, prof. **Mieczysław Rozmus** i prorektor ds. nauki, prof. **Jan Rajman** udali się do Grodna, gdzie doszło do podpisania umowy.

Krakowska uczelnia służyć będzie grodzieńskiej przede wszystkim pomocą merytoryczną. W najbliższym roku akademickim do Grodna uda się dwoje lektorów — każda osoba na 1 semestr — aby uczyć tam języka polskiego, a także posługiwania się polską literaturą fachową i korzystania z literatury pięknej. Jednocześnie na I roku studiów przewidziano wykłady z literatury Oświecenia i Romantyzmu, które będzie prowadził znany w Polsce specjalista, prof. **Stanisław Burkot**. Należy się liczyć z tym, że w miarę rozwoju kierunku, rosnąć będzie zapotrzebowanie na innych specjalistów.

Współpraca ta będzie zresztą korzystna również dla uczelni krakowskiej. Przewidziano już organizowanie wspólnych konferencji studenckich i posiedzeń kół naukowych. Obejmujący 5 najbliższych lat plan zakłada ponadto wspólne badania w ramach tematu „Literatura i czasopiśmiennictwo". Do realizacji tego zamierzenia utworzono zespoły z obu stron, które będą spotykać się na konferencjach naukowych, na przemian w Grodnie i Krakowie. Plonem wspólnych badań powinna być, jak przewiduje doc. Bursztyńska, 2-tomowa publikacja.

LEM CIEKAWSZY OD DĄBROWSKIEJ

Polonistyka radziecka ma już pewne tradycje i dorobek. Za jej ojca uważany jest, mimo stosunkowo młodego wieku, prof. **Wiktor Choriew** z Instytutu Słowianoznawstwa Akademii Nauk ZSRR. To on wykształcił cały zastęp specjalistów w zakresie języka polskiego, w tym również doc. **Świetłanę Musijenko**, która objęła kierownictwo świeżo utworzonej katedry w Grodnie. Doc. Musijenko jest autorką pierwszej w literaturoznawstwie radzieckim monografii poświęconej Zofii Nałkowskiej i była bardzo zaangażowana w utworzenie muzeum słynnej pisarki. Ostatnio znalazła też dom, w którym Nałkowska mieszkała podczas swego pobytu w Grodnie i uzyskała obietnicę władz miejskich, że budynek ten zostanie przeznaczony na filię muzeum.

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

HENRYK SAWKA

Powrócić, ale do jakiej Polski?

Zaczęło się od studenckich wycieczek za granicę. Za którymś razem Ryszard Janicki, będąc na ostatnim roku Politechniki Warszawskiej (był to przełom lat sześćdziesiątych), pozostał w Wiedniu. Od tego czasu, jako obywatel austriacki przemierzył świat, rzec można, wszerz i wzdłuż i to bynajmniej nie jako emigrant-tułacz, lecz ceniony fachowiec — pracownik renomowanych firm budowlanych i projektowych. Nie byłoby to w pełni możliwe bez znajomości kilku języków — niemieckiego, angielskiego, francuskiego i hiszpańskiego. Wszędzie towarzyszyła mu żona — Austriaczka, która przy mężu-Polaku nauczyła się mówić po polsku; głównie dlatego, że on w domu rozmawiał z dziećmi stale po polsku i nigdy nie przestawał się interesować swoim krajem. Teraz — po latach, w czasie których „zaliczył" m. in. Afrykę Południową, Peru, Sumatrę — osiadł z żoną w Warszawie. I to wcale nie w roli rentiera-emeryta. Jest wciąż czynnym biznesmenem i próbuje działać w naszym kraju.

Pan Janicki pochodzi z Kielc. Studia (specjalność: komunikacja i budowa dróg) dokończył w Wiedniu. Założył tam rodzinę, żonę poznał na kursach tańca. Austria z początkiem lat sześćdziesiątych nie była jeszcze krajem dużych możliwości a szczególnie — dorabiania się. Miał wprawdzie pracę w swoim zawodzie, nieźle płatną jak na ówczesne, austriackie warunki, lecz zarobki te nie odpowiadały jego aspiracjom. Wyjechał z żoną, z synkiem — Alfredem i córeczką — Moniką do Stanów Zjednoczonych. Był rok 1964. Osiedlili się w Nowym Jorku.

— Po kilku tygodniach szukania pracy — opowiada pan Janicki — zostałem przyjęty w biurze projektów zajmującym się wytyczaniem autostrad. Była to wówczas druga w świecie firma, która przy projektowaniu stosowała komputerowe metody obliczania. Musiałem widocznie nieźle je opanować, bo — nie chwaląc się — gdy wynikały jakieś trudniejsze problemy, przychodzili do mnie. Moim atutem było chyba to, że jestem niezły w matematyce. Po roku pobytu w USA opanowałem już dobrze angielski.

Projektując rozwiązania skomplikowanych węzłów drogowych, skrzyżowań, autostrad lub inżynierii całych ich odcinków, pozostawił w amerykańskich drogach (m. in. w stanach New Jersey, Montana) cząstkę własnych myśli i koncepcji. Ale po dwóch latach — wyznaje — znudził mu się Nowy Jork i powraca do Europy. Wylądował w Wiedniu, ale nie po to, by pozostać w Austrii. Miał w Szwajcarii znajomego Polaka ze Lwowa — Zdzisława Pręgowskiego, z wykształcenia śpiewaka operowego, z zawodu — architekta. Pręgowski — jeden z zamożniejszych ludzi w Szwajcarii — dzięki swojej pozycji i znajomościom pomógł Janickiemu w otrzymaniu pracy. Zatrudniono go w urzędzie kantonalnym w kantonie Turgovia nad Jeziorem Bodeńskim w departamencie robót publicznych. Projektował drogi i nadzorował ich budowę. Dzieci Janickiego weszły już w wiek szkolny, były więc uczniami szkół szwajcarskich. Szkół — po po dwóch latach Janicki z rodziną przeniósł się do Berna. Z przeniesieniem tym nie była zresztą prosta sprawa, jako że obowiązywał wówczas przepis, iż cudzoziemiec swoje miejsce pracy może opuścić po trzech latach. Niemniej Janickiemu udało się skrócić ten okres o jeden rok. Berno — jak się później miało okazać — było miejscem najdłuższego, stałego pobytu pana Ryszarda. Przebywał tam przez 9 lat. Pracował jako urzędnik kantonalny, choć funkcję tego rodzaju bardzo rzadko powierza się w tym kraju cudzoziemcom.

— Gdy minęło owe 9 lat (był to rok 1976) — wspomina Janicki — zacząłem się zastanawiać czy dalej mam pozostać w Szwajcarii. Byłem w tym czasie z żoną, ale bez dzieci. Syn chodził do jedynego na Zachodzie liceum polskiego w Paryżu przy seminarium duchownym. Wychowawcą mojego Fredzia był ksiądz Plater, który bardzo dobrze opiekował się czterdziestką uczęszczających do liceum uczniów. Córka natomiast uczyła się w Warszawie w Liceum Sióstr Zmartwychwstanek na Żoliborzu. Chciałem, żeby moje dzieci doskonaliły swoją polszczyznę, chociaż chodziło nie tylko o to. Młodzież szkolna na Zachodzie edukowana jest w sposób dość wąski i jednostronny, gdy szkoły polskie dawały bardziej wszechstronną i ogólniejszą wiedzę.

Rozstanie Janickiego ze Szwajcarią nie było jednak wcale łatwe; szefowie w Bernie niechętnie chcieli przyjąć jego wniosek o zwolnienie z pracy. Należał do wysoce cenionych pracowników i miał na swoim koncie udane realizacje, jak np. zaprojektowana przez niego autostrada w dolinie rzeki Simy. Sprawę odejścia z pracy udało mu się jednak załatwić ze swoim szefem dość polubownie. Odchodząc, otrzymał odprawę, czyli „grubsze" pieniądze.

Z chwilą opuszczenia przez Janickiego Szwajcarii Europa Zachodnia przechodziła kryzys. Przez jakiś czas pracował więc dorywczo w Austrii i RFN. Toteż, gdy pojawiła się możliwość otrzymania dłuższego angażu w Republice Południowej Afryki, postanowił z niego skorzystać. RPA przeżywała wówczas okres kilkuletniej koniunktury; były to lata wysokich cen złota na rynkach światowych, w związku z czym powstała w tym kraju niebywała hossa inwestycyjna. Budowano drogi, osiedla mieszkaniowe, biurowce. Janicki w czasie swojej afrykańskiej „przygody" zajmował się przede wszystkim nadzorowaniem budowanych obiektów, związanych m. in. z wydobywaniem uranu oraz przeróbką węgla na gaz i następnie — na ropę. Były to kosztowne przedsięwzięcia idące w miliardy dolarów. W RPA pracują obecnie trzy albo cztery instalacje zgazowania węgla. Mieszkał w Johannesburgu, skąd odwożony był na cały tydzień samolotem do miejsca pracy na odległość 400 km. Po każdym tygodniu wracał na weekendy do Johannesburga do żony.

— Ciężko wtedy pracowałem — wzdycha pan Ryszard. — Dzień w dzień po 12 godzin, a w dodatku ten klimat... Mieliśmy tam jednak znakomite warunki mieszkaniowe. Do Johannesburga przyjechała nasza Moniczka z Polski, która akurat skończyła tam szkołę. Przyjechał także syn, który wkrótce potem rozpoczął studia w Szwajcarii we Freiburgu.

Dwuletni pobyt w Afryce państwo Janiccy zakończyli europejską wycieczką do pięciu stolic (Wiedeń, Warszawa, Genewa, Rzym, Lizbona). Pobyt w Polsce przypadł na listopad w 1981 roku, a więc na gorący okres „Solidarności". Córka odnowiła w Warszawie koleżeńskie znajomości i przyjaźnie; czuła się tu jak u siebie w domu.

Wycieczka po Europie dała Janickiemu nie tylko wrażenia turystyczne i zastrzyk ciepła z rodzinnego kraju. Będąc w Genewie wstąpił do pewnego przedsiębiorstwa szwajcarsko-włoskiego, gdzie kiedyś starał się o pracę. Tym razem zaproponowano mu objęcie funkcji szefa nadzoru nad budową drogi w Andach. Za Janickim — tak, jak wszędzie — pociągnęła do Limy jego żona. W Peru odwiedziła rodziców także ich córka.

— Jak czuje się Pani w roli „obywatelki świata"? Czy nie buntuje się Pani przeciwko tym częstym przenosinom z kraju do kraju, z kontynentu na kontynent?

Twarz pani Janickiej rozjaśnia się pięknym uśmiechem, ma również ciepły głos; swoisty urok ma także jej polszczyzna — w zasadzie całkiem poprawna, choć trochę „śpiewna". Zwierza się, że jej życie przy mężu-obieżyświacie nie jest wcale uciążliwe, jej także odpowiadają tego rodzaju zmiany, lubi zwiedzać, podróżować, poznawać nowe kraje i ludzi. Chociaż raz jeden, owszem, zapragnęli obydwoje z mężem stworzyć stałą przystań, a więc własne gniazdo — na Majorce. Janicki kupił stary dom, w remont którego należało włożyć sporo pieniędzy. Zainwestował część gotówki, a na sfinansowanie reszty robót obiecany miał kredyt z miejscowego banku. Bank, ku zdziwieniu Janickiego, wycofał się jednak z udzielenia pożyczki, co skłoniło inwestora do zrezygnowania z dalszego remontu. Postanowił dom sprzedać, a w sumie — jak powiada — dołożył do tego interesu. Było to pierwsze w jego życiu finansowe niepowodzenie.

W Peru, mógł pracować przynajmniej przez dwa lata, ale już po roku znalazł się na Sumatrze, w stolicy tej wyspy — Medan, z zadaniem budowy dróg. Do niego należała strona projektowa, a do pozostałych pracujących z nim cudzoziemców — Niemca, Włocha, Austriaka, Szkota — inne roboty. Janicki, mimo że uważa się za człowieka zdrowego, fatalnie znosił klimat Sumatry. Wilgotność powietrza dochodzi do stu procent, a temperatura w cieniu — 40 stopni.

W ciągu trzech miesięcy wykonał swoje obowiązki i zrezygnował z pobytu na Sumatrze mimo bardzo atrakcyjnych zarobków. Wrócił do Europy, do Austrii, z czego najbardziej zadowolona była żona. Mogła nareszcie przebywać w swoim rodzinnym kraju, gdzie mieszkają jej bliscy. Trwało to jednak niedługo, bo na horyzoncie pojawiła się Kolumbia. Janicki został tam wysłany przez zachodnioniemiecką firmę, budującą 200 km od Bogoty elektrownię wodną. Odpowiadał swoim szefom prawdopodobnie również dlatego, że na budowie pracowały oprócz Niemców także firmy hiszpańskie, francuskie i angielskie, a on władał językami tych nacji. Inwestycja prowadzona była w bardzo ciężkich warunkach. Częste i obfite opady deszczu wywoływały powodzie, które opóźniały tempo budowy, a nawet jej zagrażały. Warunki te podrażały koszty budowy, czego nie uwzględniono w kontrakcie z Kolumbią, co dla wykonawców oznaczało minimalne zyski, a być może nawet — straty. Janicki zrobił, co do niego należało i po rocznym pobycie wrócił do Europy.

Na miejsce stałego pobytu nie wybrał Wiednia, miasta urodzenia swojej żony, lecz za jej zgodą i aprobatą Warszawę. Będąc obywatelem austriackim musiał wystąpić do władz polskich o zgodę na stały pobyt. Mieszkają od 1986 r. w wynajętym mieszkaniu. Wyznaje, że poza Polską nie widział dla siebie innego miejsca, bo nie przestał czuć się Polakiem. — Już wcześniej wiedziałam — uśmiecha się pani Janicka — że takiego wyboru dokona mój mąż. Nie przestał nigdy interesować się Polską, zawsze czytał wszystko o Polsce lub po polsku. Dla mnie osiedlenie się w Polsce jest też korzystne, choćby dlatego, że mam blisko do Wiednia.

Rodzinę Janickich dotknęła niestety bolesna strata. Od czterech lat nie żyje ich córka Monika, która zginęła w wypadku samochodowym. Syn — pracownik firmy giełdowej w Genewie, wysłany został do Tokio. Z rodzicami spędzał wspólnie w Warszawie poprzednią Wigilię Bożego Narodzenia i święta.

W postanowieniu Janickiego o osiedleniu się na stałe w Polsce zadecydowały nie tylko względy sentymentalne i patriotyczne. Zamierzał i zamierza jeszcze nadal założyć w Polsce własne przedsiębiorstwo lub spółkę. Przez rok prowadzonej intensywnie penetracji i rozpoznania możliwości myślał o produkcji materiałów budowlanych lub o budowie domów. Nie odważył się jednak podjąć decyzji. Najwięcej znaków zapytania i wątpliwości stawiają sprawy surowców i materiałów. Jak tu mówić o założeniu własnego interesu, skoro wszystkich trzeba pilnować — magazynu, stróża, a kto wie czy również nie wspólników. Nie ukrywam, że zawiedziony jestem taką Polską, jaka jest obecnie. Poznałem wiele innych nacji, ale Polacy to dla mnie zawsze ludzie otwarci, z polotem, pełni ciepła, gościnni. Teraz wszystko wydaje się jakby przywiędłe, zszarzało i przygasło. Chcę być jednak dobrej myśli, nie zrezygnowałem także z założenia swojego przedsiębiorstwa. To, że dość długo nie mogę w tej sprawie nic konkretnego postanowić, bierze się może stąd, iż zawsze lubiłem robić to, co mnie interesowało i na czym mogłem dobrze zarobić.

TADEUSZ STEC

Państwo Janiccy z synem

Po polsku w Grodnie

(CIĄG DALSZY ZE STR. 2)

Lecz teraz oczywiście wysiłki doc. Musijenko koncentrują się w pierwszej kolejności na organizowaniu pracy katedry. Pragnie ona, aby była to polonistyka z prawdziwego zdarzenia. W tej chwili katedra dysponuje skromnymi siłami — ma 1 docenta i 1 doktora. Ale w ciągu najbliższych 3 lat doktoraty powinny obronić Danuta Steckiewicz i Ludmiła Baranienkowa, co wzmocni placówkę pod względem kadrowym.

Polonistyką — rzecz ciekawa — są zainteresowane nie tylko osoby przyznające się do polskich korzeni. Mgr Baranienkowa jest z pochodzenia Białorusinką. Twierdzi jednak, że już od dzieciństwa odczuwała potrzebę poznania języka polskiego. Oglądała polską telewizję, słuchała polskiego radia (wszak Grodno dzieli od polskiej granicy ok. 10 km). Czuła ścisły związek między narodem polskim i białoruskim. — w kulturze, w architekturze. Potem przyszły studia, podczas których był jeden rok lektoratu języka polskiego. Coraz bardziej interesowała się polską literaturą, chociaż opanowanie języka nie przychodziło łatwo. W pracy magisterskiej zdecydowała się wykorzystać dla celów porównawczych prozę Tadeusza Nowaka.

Natomiast mgr Danuta Steckiewicz jest Polką z pochodzenia i ma w Polsce dość liczną rodzinę. Język poznała w domu, dzięki czemu dość wcześnie mogła zacząć czytać polskie książki. Gdy przyszło do ustalenia u doc. Musijenko tematu jej pracy magisterskiej, zdecydowała się na porównanie fantastyki Stanisława Lema z twórczością braci Strugackich. Pani docent proponowała jako drugi temat do wyboru prozę Marii Dąbrowskiej, lecz pisarka ta nie zyskała w oczach magistrantki takiego uznania jak Lem. Obecnie mgr Steckiewicz zbiera materiały do doktoratu, który będzie już w całości poświęcony pisarstwu Lema. Promotorem jest prof. Choriew.

Polonistyka na Grodzieńszczyźnie otwiera możliwość nowego spojrzenia na pewne zagadnienia badawcze. Jednym z zamierzeń doc. Świetłany Musijenko jest stworzenie wspólnych polsko-radzieckich zespołów badawczych w celu podejmowania określonych tematów. Prowadzone w ten sposób badania mogą w istotny sposób wzbogacić wiedzę o polskiej literaturze i kulturze.

POLACY WAHAJĄ SIĘ

Podstawowym zadaniem nowej katedry będzie kształcenie nauczycieli języka polskiego. Sprawa jest bardzo pilna, gdyż wraz z otworzeniem się możliwości zakładania szkół polskich nastąpił prawdziwy wybuch zainteresowania tą formą narodowej aktywności. Członkowie tutejszego stowarzyszenia kulturalnego Polaków chcą już dziś zakładać polskie szkoły podstawowe. Wobec braku wykwalifikowanych pedagogów starają się wyszukiwać emerytów, którzy przed wojną kończyli polskie gimnazja i do dziś w miarę sprawnie władają językiem. Jest to jednak działanie doraźne, nie mogące zastąpić stałego dopływu bieżąco kształconych kadr.

Zakładanie polskich szkół nie natrafia już dziś na przeszkody ze strony władz radzieckich, natomiast nie zawsze spotyka się z pozytywnym odzewem ze strony żyjących tu Polaków. Kiedy proponuje się im posłanie dzieci do polskiej szkoły, zaczynają się wahać. Dotychczas bowiem ludzie, którzy przyznawali się do polskiego pochodzenia mieli ograniczone możliwości awansu społecznego — uzyskania mieszkania, lepszej pracy, wyższych stanowisk itd. Rodzice dziecka, które miałoby pójść do polskiej szkoły, zastanawiają się dziś, jaką będzie ono miało przyszłość. Biorą też pod uwagę fakt, że bez doskonałej znajomości języka rosyjskiego czy białoruskiego syn lub córka nie zda egzaminu wstępnego na wyższą uczelnię. Mniej tego typu wątpliwości mają ludzie mieszkający na wsi. Może również i dlatego, że na Białorusi zdarzają się wsie zamieszkane niemal w całości przez Polaków. Poczucie integralności etnicznej jest tam bardzo silne.

W pojedynczych przypadkach losy nauczycieli języka polskiego mogą ułożyć się różnie. Dobrze się zatem stało, że w Grodnie postanowiono, iż będą oni kształceni dwukierunkowo. Przyszli poloniści opuszczając uczelnię równocześnie wyposażeni zostaną w dyplom filologa białoruskiego lub rosyjskiego.

*

Na razie cieszy sam fakt założenia grodzieńskiej polonistyki. Jej powstanie możliwe było dzięki zaangażowaniu i poparciu wielu osób. Prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza **Tadeusz Gawin** (z zawodu podpułkownik straży granicznej) uzyskał aprobatę m. in. kierownika Wydziału Współpracy z Zagranicą KC KPZR **Witalija Świetłowa.** Pozytywnie odniósł się do projektu przewodniczący Obwodowego Funduszu Kultury Radzieckiej w Grodnie, doc. **Sergiusz Gabrusiewicz.** Swoją pomocą służył też pracownik Ambasady PRL w Moskwie **Mieczysław Wojtczak.** Inicjatywę popierała Akademia Nauk ZSRR, przede wszystkim w osobie wspomnianego tu już prof. Choriewa. Nie można nadto zapomnieć o życzliwości okazywanej cały czas przez rektora Bodakowa.

Początek został zrobiony. Doc. Świetłana Musijenko myśli już o rozpoczęciu kształcenia obok nauczycieli również tłumaczy. Z drugiej strony, w Krakowie, prof. **Leszek Bednarczuk** zamierza utworzyć na WSP lektorat języka białoruskiego, licząc oczywiście na pomoc grodzieńskiego uniwersytetu w jego prowadzeniu. Po latach milczącego sąsiedztwa, okraszanego jedynie propagandowymi frazesami, zaczynamy się spotykać i bliżej poznawać.

LESŁAW PETERS

LEKI i MY

Rozmowa z prof. ERNSTEM MUTSCHLEREM — dyrektorem Instytutu Farmakologii Uniwersytetu we Frankfurcie nad Menem

— W ostatnim czasie coraz więcej leków wytwarzanych jest ze związków analogicznych do substancji wewnątrzpochodnych. Czy w związku z tym można mówić o nowej tendencji rozwojowej w badaniach farmakologicznych?

— Ta nowa tendencja w badaniach farmakologicznych rozwija się w kierunku bardziej właściwych organizmowi (gatunkowych) substancji powodujących mniejsze skutki uboczne. Rozstrzygające nie jest wcale to, czy jest to substancja wewnątrz- czy zewnątrzpochodna, ale problem, czy dana substancja wpływa jedynie na określone, pojedyncze struktury, inne pozostawiając praktycznie nie zmienione. Taki efekt pokazać można na przykładzie receptorów muskaryny. Nawet laikom znany jet składnik zawarty w dzikiej jagodzie — atropina. Jest to substancja biologicznie czynna, która blokuje wszystkie znane dotąd receptory muskaryny. Starania idą więc w tym kierunku, aby wynaleźć takie substancje, które bardziej precyzyjnie niż naturalna atropina blokują już tylko jeden, albo co najwyżej dwa z rozmaitych receptorów muskaryny.

— Co oznacza to dla pacjentów?

— Używając na przykład atropiny do leczenia kolki w przebiegu kamicy żółciowej lub nerkowej, trzeba wziąć pod uwagę — ponieważ atropina oddziałuje na wszystkie receptory — że jako skutek działań ubocznych wystąpić mogą m. in. suchość w jamie ustnej, rozszerzenie źrenic i przyspieszenie bicia serca. Jeśli uda się jednak wynaleźć taką substancję, która blokować będzie wyłącznie receptory muskaryny w przewodzie żołądkowo-jelitowym, to będziemy wtedy dysponowali lekiem, który może być wprowadzony do skutecznego leczenia kolki żółciowej.

— Czy w związku z tym, że ludzie żyją obecnie coraz dłużej, będziemy w przyszłości potrzebowali leków, które będą dostosowane do zmienionej przemiany materii ludzi starszych?

— Nie, przy pomocy medykamentów, którymi obecnie dysponujemy leczyć możemy zarówno choroby występujące u młodych, jak i u starszych pacjentów. W przypadku starszych pacjentów należy jednak zupełnie inaczej posługiwać się wszystkimi dostępnymi lekarstwami. U starszych ludzi leki należy stosować w mniejszych dawkach, ponieważ występuje u nich między innymi ograniczenie funkcji nerek. Musimy także brać pod uwagę, że w starszym wieku procesy przemiany w organizmie — na przykład w wątrobie — mają wolniejszy przebieg. Oznacza to, że dozowanie lekarstw musimy dostosowywać do wieku pacjenta i przebiegu funkcji w jego organizmie.

— Środki lecznicze ze względu na ich działanie uboczne stają się wciąż przedmiotem publicznej dyskusji. Czy nie byłoby sensowne wprowadzać więcej substancji naturalnych?

— Mówi i pisze się dzisiaj bardzo wiele o nieszkodliwych środkach leczniczych, dokładniej mówiąc, o problemie bezpiecznych leków. Niektóre kręgi propagują przede wszystkim odejście od szkodliwych substancji chemicznych na rzecz powrotu do nieszkodliwych produktów natury, a więc do ziołolecznictwa. Chciałbym jednak przy okazji stwierdzić, że najbardziej niebezpieczne znane nam trucizny występują właśnie w przyrodzie. Akurat ostatnio odkryto, że w niektórych gatunkach herbaty ziołowej, uznanych za nieszkodliwe, znajdują się substancje wywołujące raka. Ministerstwo Zdrowia RFN zostało więc zmuszone do wycofania tych gatunków herbaty z rynku.

Skuteczne preparaty roślinne — chciałbym przypomnieć o dobrze działających związkach zawartych w naparstnicy i o substancjach rozkurczowych znajdujących się w szeregu narkotyków — mają, podobnie jak syntetyczne środki lecznicze także swoje działanie uboczne. Nie wystarczy przeprowadzać podziału jedynie na chemikalia i substancje naturalne. Te ostatnie są także chemikaliami, a pod względem szkodliwości i nieszkodliwości nie ma między nimi żadnej różnicy. Każdą substancję — czy to substancja naturalna, czy też syntetyk — należy sprawdzić uwzględniając jej skuteczność oraz działania uboczne i dopiero według tego ją oceniać.

— Dlaczego problem szkodliwości leków wciąż na nowo staje się tematem publicznych dyskusji?

— Na problem ten trzeba patrzeć z różnych punktów widzenia. Ważne jest przede wszystkim to, czy lekarzowi udało się postawić właściwą diagnozę, aby potem w oparciu o nią móc wyszukać dla każdego pacjenta najwłaściwsze lekarstwo. Samo to jednak nie wystarcza. Aby lek nie szkodził, pacjent musi przede wszystkim przyjmować lekarstwo zgodnie z zaleceniami lekarza.

— Jakie błędy popełniają najczęściej pacjenci?

— Zauważyłem przede wszystkim dwa podstawowe błędy: pacjent przyjmuje albo za dużo, albo za mało leków. Może jest tak również i dlatego, że z różnych ulotek dołączonych do leku można się przede wszystkim dowiedzieć o jego działaniach ubocznych. Pacjent zastanawia się więc, czy ów produkt może mu w ogóle pomóc. Z drugiej strony jest też niemało takich pacjentów, którzy zgodnie z zasadą „im więcej tym lepiej", nie trzymają się zaleconej dawki, ale znacznie ją przekraczają. W obu przypadkach mogą wystąpić problemy. W przypadku przyjmowania za małej dawki leku powstaje niebezpieczeństwo, że kuracja nie da oczekiwanego efektu. Natomiast, jeśli pacjent przyjmuje zbyt dużo leków, to może dojść do toksycznych działań ubocznych.

— Czy technika gentyczna dostarczy i nam może nowych, bardziej skutecznych leków?

— W dyskusji o lekach nie można uniknąć tematu techniki genetycznej i możliwości pozyskiwania dzięki niej nowych leków. Technika genetyczna dostarczyła badaniom prowadzonym w dziedzinie leków niewątpliwie nowych punktów widzenia i nowych sukcesów. Najlepszym tego potwierdzeniem są otrzymywane dzięki technice genetycznej insulina ludzka, hormon wzrostu, czynnik VIII, stosowany przy braku krzepliwości krwi oraz aktywator plazminogenu służący do rozpuszczania skrzepów krwi.

Trzeba jednak z drugiej strony także dostrzec, że za pośrednictwem techniki genetycznej można przede wszystkim otrzymywać substancje białkowe. Oznacza to, że technika genetyczna jest w dużym stopniu identyczna z tworzeniem ciał białkowych. Z tego punktu widzenia jej możliwości pozyskiwania nowych substancji są ograniczone. Jak pokazują to wymienione przykłady, technika genetyczna umożliwia w pierwszym rzędzie otrzymywanie właściwych organizmowi substancji endogennych. Wspomnieć tu należy dla przykładu o interferonie i interleukinie. Będzie się z pewnością pracować nad odkryciem kolejnych substancji, które z dużym prawdopodobieństwem wzbogacą również rynek farmaceutyczny.

Wykorzystanie możliwości, jakich dostarcza technika genetyczna wiedziałbym jednak o wiele bardziej w innej dziedzinie. Przy pomocy metod techniki genetycznej możemy dzisiaj o wiele lepiej wytłumaczyć sobie przyczyny chorób — to znaczy poznać lepiej mechanizmy patologii leżące u podstaw różnych chorób.

— Na ile ma to znaczenie dla badań w dziedzinie farmakologii?

— Możemy przy pomocy techniki genetycznej także izolować receptory. Oznacza to, że przy pomocy techniki genetycznej można zbadać miejsce oddziaływania leku i na wyizolowanych receptorach wypróbować nowe substancje. W ten sposób otwiera się po raz pierwszy możliwość odkrycia selektywnych substancji, a także możliwość częściowej rezygnacji z potrzeby testowania nowych substancji na zwierzętach. Wydaje mi się ponadto, że technika genetyczna może mieć olbrzymie znaczenie również i w innym kontekście. Bardzo wiele wewnątrzpochodnych substancji biologicznie czynnych to substancje o charakterze peptydów, względnie białek. Istotnym zadaniem nowoczesnej farmakologii — a technika genetyczna dostarcza instrumentów dla rozwiązania tych problemów — jest poznanie mechanizmu, przy pomocy którego cząsteczka białka wywołuje w organizmie taką, a nie inną reakcję. Gdy poznamy już ten mechanizm, możliwe stanie się osiągnięcie tego samego poziomu transferu sygnałów za pomocą innych pozapeptydalnych struktur. Posłużmy się w tym przypadku konkretnym przykładem. Organizm dla stłumienia bólu sam pracuje przy pomocy peptyków, encefalin i endorfin. Sama natura dostarczyła więc ten niepeptydowy analogen. Ten sam efekt co endorfina wywołuje w organizmie morfina, choć nie jest przecież peptydem. Chodzi więc o to, aby w przyszłości stało się możliwe emitowanie przez substancję, która nie jest pesydem sygnału wywołanego przez peptyd.

— Czy nie ma w tym zakresie już obecnie wystarczającej liczby leków?

Liczba leków, którą obecnie dysponujemy jest duża, wielu powiada, że nawet za duża. Można oczywiście dyskutować, że do dzisiaj jeszcze spora liczba chorób albo wcale, albo w sposób niewystarczający może być leczona przy pomocy dostępnych leków. Nie ma na przykład do dzisiaj żadnych przyczynowych — a więc skierowanych przeciwko etiologii choroby — leków psychotropowych. W samym zarodku są jeszcze przyczynowo oddziaływające leki antyreumatyczne i środki służące zapobieganiu stwardnieniu tętnic. Brakuje w dużej mierze preparatów do leczenia raka. Innymi słowy — wyzwania, przed którymi stoi farmakologia są dzisiaj co najmniej tak samo poważne jak w przeszłości. Byłoby absolutnym fałszem, gdybyśmy chcieli uwierzyć w to, że przy pomocy dostępnych nam dzisiaj leków wypełniamy już po brzegi skarbiec farmacji. Dlatego oczekuję, że przyszłość przyniesie nam wiele nowych i we właściwym tego słowa znaczeniu innowacyjnych środków leczniczych.

(Zaczerpnięte z „Gazety Lekarskiej: Świat Medycyny")

PRZY POCZĘCIU

Kury utrzymywane w warunkach zbliżonych do naturalnych są odporniejsze na choroby, a znoszone przez nie jaja dorodne i dobre w smaku.

NA TEN BETON NIE MA MAJZLA...

Jest taki rysunek Andrzeja Mieczki, który przedstawia Wernyhorę wieszczącego: „O, widzę jaja po 180 złotych".

— To całkiem realna groźba — słyszę z ust jakby nie było kogoś bardzo kompetentnego, bo prof. dr. hab. Stanisława Wężyka, kierownika Zakładu Hodowli i Chowu Drobiu w krakowskim Instytucie Zootechniki. Długo by trzeba się rozwodzić nad przyczynami. Permanentne kłopoty z paszami — to już śpiewka dość osłuchana. Znów wiele powodów m. in. karkołomne rotacje cen. Dotkliwy brak czegoś w rodzaju biura obrotu pisklętami. Zakłady wylęgowe — olbrzymy, na które do niedawna panowała istna moda, nie zdały egzaminu. Nie jesteśmy też przygotowani ani do handlu, ani do promocji w tej dziedzinie. Powiedzmy, że w Siedlcach jaja są tańsze o 10, 20 złotych, czy więc nie opłaca się ich przywieźć do Krakowa? A my wciąż czekamy na rozdzielniki ze stolicy. Jedne struktury, przestarzałe, jeszcze nie przestały obowiązywać, a nowych elastycznych i szybko reagujących na konwulsje rynku — nie widać.

Ale czasy istotnie się zmieniają, choć nikt jeszcze nie zmienił pana X i pana Y w „Centrali", a układy to bastion nie do skruszenia. Już prędzej Catani rozbije włoską mafię w puch. Na ten beton, jak mnie przekonują, nie ma majzla. Efekty? Ot, choćby taka monstrualna bzdura, lansowana przez tzw. górę, że drobiarstwo stanowi łatwo odtwarzalną gałąź produkcji żywności. Byliśmy kiedyś monopolistami na trzy województwa, baza jajczarska (no czy to nie komicznie brzmi?!) znajdowała się w Tarnowie. Po zmianach administracyjnych, krakowska dyrekcja została odcięta od tej bazy. Budynki? Bardzo przestrzenne, więc czemu nie założyć w nich szwalni, albo na przykład dyskoteki? Co zrobić z ludźmi? Nic prostszego, pójdą do innych zawodów. Dopiero gdy jajka będą po 100 i więcej zł — do czego już się zbliżyliśmy zanim napisałam ten artykuł — podniesie się krzyk i zrobi się afera. Tymczasem pozbycie się stad rodzicielskich w drobiarstwie to perspektywa oczekiwania gdzieś około 8 lat na poprawę.

SZKLANE KURNIKI WÓJCIKA

— Ma pani szansę być przy poczęciu czegoś zupełnie nowego. Czekam w fermie Krakowskich Zakładów Drobiarskich w Pasterniku, przy drodze na lotnisku w Balicach — entuzjazmował się przez telefon autor istnej „rewolucji w kurniku". Nie ja te rewolucję wymyśliłam, redakcja „Gromady Rolnika Polskiego" już w sierpniu 1986 (numer 98) taką robiła reklamę inż. Ryszardowi Wójcikowi ze wsi Habdzin koło Konstancina. „Rzeczpospolita" zaliczyła go do Klubu Ludzi Przedsiębiorczych („Nie można taniej, łatwiej i zdrowiej chować drobiu" — zaręcza na jej łamach 16 października 87 roku pomysłodawca kurnika, wywracający poglądy na to, co dla kury dobre).

Oswojeni jesteśmy z widokiem kurników o „zaślepionych oknach". Światło słoneczne plus kura to kanibalizm — uważa się powszechnie. Wójcik dowiódł, że nic błędniejszego nad ten pogląd. Co więcej, rzucił wyzwanie: „Gra o 100 tysięcy ton węgla!" Obliczył mianowicie, że zastosowanie jego kurników w dużych fermach kur umożliwiłoby zaoszczędzenie w jednym tylko cyklu produkcyjnym wymienionej ilości węgla. Samo zastąpienie lampami sodowymi normalnych żarówek daje 57 proc. oszczędności energii elektrycznej. Zalety ekonomiczne to nie koniec walorów „systemu słońce". Kury utrzymywane w warunkach zbliżonych do naturalnych są odporniejsze na choroby, a znoszone przez nie jaja dorodne i dobre w smaku. W fermach tradycyjnych do pasz dodaje się związki chemiczne, by wyrównać braki witamin i składników mineralnych. Mięsu i jajkom z fermy Ryszarda Wójcika można spokojnie dać atest zdrowej żywności. Ptactwo rośnie u niego bez chemii. Dodatki, sprowadzane za dewizy nie są potrzebne. Światło i ruch zastępują leki.

— Bez wycofania się z poglądów, które okazały się błędne bądź nieaktualne, nie można sobie wyobrazić postępu — przekonuje mnie prof. Wężyk — tylko biedę sobie ściągam na głowę firmując pozytywne opinie o tym, co robi Wójcik. Ale nie można przeczyć oczywistym faktom. Czasami trzeba obalić własną teorię, choćby to było bolesne. Z dużą rezerwą odnosiliśmy się do zapewnień Wójcika, że oświetlenie słoneczne i sodowe pobudza reaktywność fotonową paszy, a normalnie mówiąc podnosi jej wartość biologiczną. Zainteresowaliśmy się tym zagadnieniem i okazało się, że tak rzeczywiście jest. Profesor Borzemska z Zakładu Chorób Drobiu SGWW AR w Warszawie była zdumiona spokojnym zachowaniem się ptaków w stadzie Wójcika.

— Wypuszczam na halę 18 tysięcy piskląt i żadne nie jest stratowane! — w głosie Wójcika pobrzmiewa satysfakcja. — A jak one pilnują się, potem nagroda I stopnia w konkursie „Na wagę chleba", zorganizowanym przez Urząd Postępu Naukowego i Wdrożeń oraz redakcję „Dziennika Ludowego", no i furora zrobiona w Moskwie w kwietniu 1988; posypały się prośby z jakiegoś syberyjskiego sowchozu i z radzieckiego Instytutu Postępu w Rolnictwie. A potem był grudzień 1988 i Uniwersytet Humboldta, który zorganizował w Berlinie Zachodnim Europejskie Sympozjum Drobiarskie. Półgodzinny seans o kurnikach w „systemie słońce" nagrany na wideo, przedstawiony został podczas bankietu. Musiał być zajmujący, skoro odwrócił uwagę biesiadników od stołu i kieliszka. W konsekwencji prof. Wężyk został zaproszony do Instytutu Badań Mięsa w RFN („chodzi nam o atest tego instytutu, bo to jest przepustka do świata"). Wprawdzie Polska nie podpisała umowy naukowej z RFN (gospodarczą tak), będzie to więc na razie współpraca „na czarno", półoficjalna, ale będzie. Temat, jak to się mówi, chwycił, to się widzi i po innych oznakach. Dr Niemiec z SGGW otrzymał stypendium Uniwersytetu Humboldta, gdzie będzie się zajmował właśnie metodą Ryszarda Wójcika.

Diabli natomiast wiedzą, jak się potoczy współpraca z Chińczykami zadzierzgnięta podczas tegorocznych Dni Polskiej Nauki i Techniki w Pekinie. Codziennie dwóch, trzech uczonych chińskich przychodziło na rozmowy z polskim drobiarzem, po czym pokazali mu własne fermy i spytali, czy ich „materiał" hodowlany sprawdzi się w „systemie słońce". Zabrano więc jajka z Chin do Polski. 10 kwietnia wykluło się 80 piskląt. Już następnego dnia chiński ambasador wraz z radcą handlowym dokładnie oglądnęli noworodki. A wspomnieć tu trzeba, że Chińczycy mają materiał hodowlany bodaj najlepszy, bo pochodzący z francuskiej firmy ISA. Jej przedstawicielka w Polsce, dr Sikorska także odwiedziła Habdzin.

Chętnych pragnących spróbować tej nowości w kurniku byłoby wielu, gorzej, gdy dochodzi do rzeczowych rozmów na temat ceny. Kurniki w „systemie słońce" zostały opatentowane. Rzecz jest bardzo kusząca, przeżywalność stada w tradycyjnym drobiarstwie, jeśli oczywiście nie przypęta się jakaś epidemia, wynosi 92 proc., a u Wójcika aż 97... Ubytki są wliczane w koszty, które ponosi klient. Te 5 procent to jest ostatecznie 11 tys. ton mięsa. Warto też pomówić o oszczędnościach paszy. Około 30 tysięcy ton przy obecnej produkcji mięsa kurzego i jaj w Polsce to nie lada gratka.

KOREKTORY ŚWIATŁA...

...to jest część tajemnicy sukcesu. Światło dzienne wpada do kurnika przez duże przeszklone okna, w których zainstalowano korektory barwy dostrajające światło dzienne do biorytmu kurzego organizmu. To dlatego nie ma mowy o stresach ani o kanibalizmie. Korektory światła i architektura kurnika (nie miejsce tu, aby o niej dokładnie pisać) to już domena córki pana Ryszarda — Anny, absolwentki wydziału mechanicznego Politechniki Warszawskiej.

Długo trwało zanim zdecydowano, że w Pasterniku, na obrzeżach Krakowa stanie kurnik w technologii rodziny Wójcików. Po długich negocjacjach Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Drobiarstwa w Poznaniu zatwierdził Instytutowi Zootechniki w Krakowie zaproponowaną przezeń metodykę badań. W Pasterniku, siedzibie stacji testowej Krakowskich Zakładów Drobiarskich („Obsada nie jest tu amatorska, to sami dobrzy fachowcy") kierowanej przez inż. Stanisława Kisielewskiego, doświadczenie będzie przeprowadzane na kurach nioskach. Instytut Zootechniki będzie czuwał nad przebiegiem badań. No i będzie wreszcie można pokazać metodę Wójcików na tle metody tradycyjnej. Stada liczące po 3 tysiące ptaków zasiedlą: kurnik ciemny, kurnik z oknami zwykłymi i kurnik z korektorami barwy. Cóż więcej? Dwa następne kurniki w „systemie słońce" budowane są aktualne w Zootechnicznych Zakładach Doświadczalnych w Rossosze koło Skierniewic. Jeden z prywatnych hodowców świń, posiadający własną przetwórnię mięsa i niemałe stado, bo liczące 3 tys. sztuk, też przechodzi na system Wójcika. Liczy bowiem, że przez analogie wyeliminuje histerię i agresję, częstą u tych zwierząt, a objawiającą się wyjątkowo odrażająco, bo odgryzaniem sobie ogonów i „szynek". W woj. zielonogórskim małe PGR posiadające własne zaplecze paszowe, przystosowują kurniki do „systemu słońce". Chcą tę nowość wypróbować także w chowie indyków. Przygotowują się do eksportu mięsa indyczego do Berlina Zachodniego. Wójcikowie bardzo chętnie służą radą, ale zastrzegają przy okazji, że „system słońce" nie jest aż tak prosty, aby kompletni amatorzy nie mogli się na nim przewrócić. Takie niebezpieczeństwo, uczciwie mówiąc, istnieje.

Wójcik ma „nosa", niebywałą intuicję i łatwo się nie zniechęca. Jak każdy pasjonat. Choć tu szczęśliwie mamy połączenie kompetencji — jest przecież inżynierem elektrykiem — z entuzjazmem i chęcią zdziałania czegoś nieprzeciętnego. Czegóż więcej trzeba?

A proroctwo Wernyhory się sprawdza, oj sprawdza.

HALINA KLESZCZ

KSIĄŻKI
WILLA ALEXANDRINE

Już parokrotnie na tych łamach wspominałem o szczęściu, jakie ma Gombrowicz do Wydawnictwa Literackiego i ile zawdzięcza uporowi dyrektora Andrzeja Kurza. Biblioteka „Gombrowicianów" jest coraz bogatsza. Uzupełnił ją ostatnio tom Kazimierza Głaza „Gombrowicz w Vence i inne wspomnienia". Rzecz wprawdzie nie najnowsza lecz uzupełniona o aktualia. Pierwszym szerszym wspomnieniom lat znajomości a nawet przyjaźni z Witoldem Gombrowiczem poświęcił Kazimierz Głaz książkę „Gombrowicz w Vence", którą wydał własnym nakładem w... Kanadzie. To bibliofilskie wspomnienie uzupełnione o dwa wywiady z Mistrzem, o szkic podyktowany przez Gombrowicza dwa dni przed śmiercią, o dwa autobiograficzne opowiadania oraz całkiem „świeży" reportaż z Vence mamy oto we wspólnej szacie przed sobą. Całość uzupełniona reprodukcjami korespondencji, autografów, zdjęć, gwaszy i rysunków autora.

Witold Gombrowicz zarówno w latach polskich, argentyńskich, jak i francuskich, skupiał wokół siebie swoisty dwór, nazywany czasem „akademią". Stanowili go przede wszystkim ludzie młodzi zafascynowani nie tylko literaturą, ale głównie osobowością pisarza. Gombrowicz nie był tylko głosicielem prawd, wykładowcą — Gombrowicz był Gombrowiczem dopiero w ostrej, bezpardonowej dyskusji. Upajał się prowokowanymi konfliktami intelektualnymi tworząc wręcz zmistyfikowane konstrukcje logiczne. Jednym z najwierniejszych słuchaczy ostatnich lat pisarza był właśnie Kazimierz Głaz, który widać na tyle odpowiadał temperamentem i wyobraźnią Gombrowiczowi, że stał się stałym bywalcem willi Alexandrine w Vence.

Kazimierz Głaz — artysta plastyk o światowym nazwisku — przebył drogę od Borków Nizińskich koło Mielca po szczyty profesjonalnego uznania. Wystawiał swoje prace na wielu kontynentach, jego obrazy i grafiki zdobią muzea Paryża, Brukseli, Drezna, Nowego Jorku, Tokio, Sao Paulo, Watykanu i Toronto, które stało się też jego trwałym adresem. Po pierwszych europejskich sukcesach w 1966 roku znalazł się w Vence. Tam przez dwa lata chłonął Gombrowicza. Właśnie w pobliżu Lazurowego Wybrzeża — raju wielu artystów — miał możność przeżywać wspólne dni ze schorowanym, choć pełnym życia „pisarzem — dumą narodu polskiego", jak chciał Artur Sandauer.

Z tych dwóch lat ocalił i pretensjonalne, kawiarniane, leniwie snute ploteczki i najgłębsze dociekania istoty sztuki i życia. Dzięki niewątpliwemu talentowi literackiemu, uzupełnionemu plastyczną w końcu wyobraźnią, dał nam jakże ważny przyczynek biograficzny. Wdzięcznie, z pietyzmem, ale i humorem, odmalował tło, na jakim przyszło Gombrowiczowi przeżywać ostatnie lata i dni.

Prowokator, mistyfikator, geniusz literackiej ekspresji, pozostawił w młodym wówczas malarzu na tyle trwały ślad, że Głaz wraca do Vence nie tylko na kartach tej książki, ale wielokrotnie w wyobraźni, a czasem „ciałem" w trakcie swych europejskich włóczęg. Dziwi się przy okazji, że o miasteczku, w którym większość jego mieszkańców do dzisiaj Gombrowicza pamięta i pamięć tę kultywuje, w Polsce jakby zapomniano. A ewentualna pamięć kończy się na bukieciku kwiatów złożonym na skromnym nagrobku. Tymczasem mieszkanie Gombrowicza do dzisiaj (prawdopodobnie, bo Głaz pisał te słowa przed czterema laty) pozostaje nie zamieszkane. Za zamkniętymi szczelnie okiennicami, na drugim piętrze willi Alexandrine kurz pokrywa ostatnie pamiątki po pisarzu. Wołaniem na puszczy jest dopominanie się Kazimierza Głaza o wykupienie domu, zrekonstruowanie wystroju i stworzenie fundacji do badań i studiów literackich nad twórczością Gombrowicza. A wspomnienia i impresje Kazimierza Głaza polecam wszystkim, których wciągnęły karty ostatniego tomu „Dzienników". To warte uwagi ich uzupełnienia.

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

PS.

Przyzwyczaiłem się już — przypominając o długu, jaki wobec Gombrowicza zaciągnęliśmy — dopominać się i namawiać WL do wydania jakże ważnej książki Rity Gombrowicz „Gombrowicz w Argentynie — świadectwa i dokumenty". Wstyd, żeby miała tylko wydanie emigracyjne. Ostatnio doszła też kolejna pozycja tej samej autorki „Gombrowicz w Europie — świadectwa i dokumenty". Wstyd więc podwójny...

Kazimierz Głaz „Gombrowicz w Vence i inne wspomnienia", WL 1989, stron 255, cena 1300 zł, nakł. 30 tys.

„i słowo to jest duszą mą..."

Rozmowa z CZYNGIZEM AJTMATOWEM

Z wybitnym pisarzem radzieckim, Czyngizem Ajtmatowem (autorem głośnej powieści pt. „Szafot", znanej także czytelnikom polskim), rozmawia Helena Galpierina, która prowadzi w Centralnym Ośrodku Telewizji ZSRR cykl wywiadów cieszących się olbrzymią popularnością i skupiających przy telewizorach miliony widzów. Najciekawsze z tych wywiadów zostały opublikowane w książce pt. „Ostankinowskie wieczory", wydanej niedawno w Moskwie nakładem wydawnictwa „Iskusstwo".

CZYNGIZ AJTMATOW:

Głównym tematem naszego spotkania chciała pani uczynić moją powieść *Szafot*. Cóż mogę powiedzieć na samym początku? Nadchodzą teraz czasy, kiedy pisarz musi odwoływać się wprost do życia realnego i o wszystkim, co go nurtuje, opowiadać w taki sposób, by usłyszało go od razu jak najwięcej ludzi. Dzieło literackie staje się dla autora odkryciem; to jego krew i żywa myśl. Z takim to uczuciem zabierałem się do pracy nad *Szafotem*, podobnie było też z moją poprzednią książką — *Dzień dłuższy niż stulecie*, do której mottem posłużyła mi wypowiedź wielkiego ormiańskiego myśliciela i poety X wieku, Narekacego: „I księga ta jest moim ciałem, i słowo to jest duszą moją"...

A teraz proszę o pytania, na które postaram się udzielić wyczerpujących odpowiedzi. Myślę, że będzie to najskuteczniejsza forma wymiany poglądów.

— W swojej powieści „Szafot" ukazuje Pan otwarcie — jako jeden z pierwszych radzieckich pisarzy — plagi socjalne naszego społeczeństwa. Prosze opowiedzieć, kiedy i w jakich okolicznościach powstał pomysł napisania tej powieści?

— Powiedzmy, że nie jestem pionierem w tej tematyce. Obecnie, zwłaszcza w ostatnim pięcioleciu, nasza literatura usiłuje coraz głębiej wnikać w istotę życia społeczeństwa, w istotę moralności współczesnego człowieka.

Poruszyłem, jak to się zwykło nazywać, niektóre negatywne zjawiska naszego życia społecznego, między innymi problem narkomanii. Nie zwracaliśmy dotąd należytej uwagi na to zło społeczne stanowiące poważne zagrożenie dla naszej młodzieży; przekonywaliśmy wszystkich naokoło i samych siebie, że narkomania szerzy się gdzieś tam daleko, na Zachodzie, ale nie u nas. Tymczasem okazało się, że sprawa zdążyła przybrać groźne rozmiary. Nie pomogło stosowanie kar, izolacja przestępców, stawianie ich przed sądem — to tylko półśrodki, a co dalej? Czy narkomani powracają z miejsc odosobnienia odrodzeni, gotowi do normalnego życia?... Trudny to problem. Toteż i literatura szuka jego rozwiązań i na pewno będzie szukała nadal, ale oczywiście nie jest to dla niej cel sam w sobie i nie główne zadanie sztuki jako takiej.

— Jak dojrzewała fabuła powieści?

— Wszyscy ostro odczuwamy sprzeczność naszego życia z życiem przyrody. Nie mogłem pozostać obojętny wobec tej istotnej sprawy. Ekologia to całokształt czynników warunkujących istnienie całej ludzkości; jesteśmy częścią przyrody, ona przecież nas stworzyła. Tak więc na początku zamierzałem napisać powieść o rodzinie wilków. Panuje u nas jeszcze przestarzały pogląd, że wilk jest odwiecznym wrogiem człowieka; złożyły się zresztą na to tradycje, folklor. Ale od tego jest współczesna nauka i współczesna literatura, by ujrzeć sprawę tak, jak przedstawia się ona w rzeczywistości. Zatem miała to być prawdziwa historia o losach wilczej rodziny — i właśnie na tych terenach, gdzie mieszkają wilki, powinna była znaleźć się grupa narkomanów poszukujących „trawki", a wraz z nimi mój główny bohater... Widziałem na własne oczy takich wyrostków, których „odławiano" na stacjach kolejowych; widziałem, jak ich traktowano. To był przykry widok. Zdawałem sobie sprawę, że w niczym nie mogę im pomóc bezpośrednio, ale kształtował się i dojrzewał zasadniczy trzon powieści. Później pojawił się jeszcze jeden aspekt — plan ewangeliczny... Myślę jednak, że nie jest istotne, jak powstawała fabuła — ważne, co z tego wyszło...

— Czytelników zdumiewa mistrzowsko opracowany przez Pana temat wilczej rodziny. Proszę powiedzieć, na jakich doświadczeniach oparł Pan swoje opisy?

— Chyba nie sposób wyjaśnić, skąd i dlaczego pojawiają się na kartach książek zwierzęta obdarzone czymś w rodzaju ludzkiej inteligencji, ludzkich cech charakteru. Zabieg ten nie jest nowy, polega on na personifikacji, która pozwala autorowi niejako odgadywać motywy i pobudki kierujące zwierzęciem. Istnieje przecież przekonanie, zwłaszcza w buddyzmie, że każdy z nas kiedyś tam był jakimś innym stworzeniem. Jeden z bardzo bliskich mi ludzi powiada, że kiedyś w przeszłości musiałem być wilkiem... Może dlatego mi się udało?

Ale jeżeli mówić serio, to moim zdaniem, pisarz po prostu powinien wnikać w istotę każdej postaci wprowadzanej do utworu. Nigdy nie miałem z wilkami bliższej styczności, nie jestem nawet myśliwym, ale widocznie coś potrafiłem przekazać ludziom na przykładzie tych moich czworonożnych bohaterów.

— Co w tej powieści uważa Pan za najistotniejsze? Czy zawiera ona jakieś konkretne autorskie przesłania, czy też ograniczył się Pan po prostu do analizy kilku aktualnych problemów?

— Powieść to nie artykuł, to złożony utwór symfoniczny. Trudno powiedzieć w kilku słowach, co zamierzałem przekazać i do czego dążyłem. Chciałem, żeby znalazły tu odbicie różne losy — ludzi, zwierząt i dzisiejszego świata...

— Czy mogę zapytać, dlaczego Pańskie książki mają zazwyczaj takie smutne zakończenia?

— Innymi słowy, chce pani powiedzieć, czy jestem pesymistą? Nie po raz pierwszy słyszę takie pytanie. Otóż nie, pesymista nie jestem, raczej chyba optymista. Ale optymista niekoniecznie musi dopisywać do swoich utworów happy end. Akceptacja poprzez tragedię mieści się zresztą w tradycjach rosyjskiej i europejskiej literatury. A więc skoro w świadomości czytelnika dokonuje się jakieś przewartościowanie, skoro staje on po stronie bohaterów, których ja jako autor darzę sympatią — oznacza to, że mam prawo nazywać się optymistą, ponieważ tę sympatię udało mi się zasugerować. A w jaki sposób — to już całkiem inna sprawa.

— Czy podziela Pan zdanie swojego bohatera, że życie wymierza kare właśnie tym ludziom, którzy głoszą wzniosłe idee i dają wyraz szlachetnym dażeniom?

— Naturalnie, w przeciwnym wypadku nie byłbym oredownikiem jego filozofii. Mój główny bohater, Awdij Kalistratow, dochodzi do wniosku, że to akurat on ma odpokutować za całe zło na tej ziemi — taki bowiem obrał sposób walki z tym złem. Przekonanie to tkwi w nim tak mocno, że w najbardziej dramatycznych sytuacjach pozostaje on wierny swej koncepcji złożenia ofiary. Swym byłym wspólnikom, którzy wyrzucili go z pędzącego pociągu, Kalistratow współczuje całym sercem i gotów jest ratować ich lub podzielić z nimi los, a tym samym udowadnia, że człowiek o wysokich ideałach może być bezgranicznie hojny i bezgranicznie wielkoduszny.

— Jak Pan ocenia miejsce religii w życiu współczesnego człowieka?

— W tej materii każdy może mieć własne zdanie i postępować zgodnie z własnym sumieniem, ale ja mam swój pogląd na tę kwestię. Uważam mianowicie, że ewangeliczny system wartości leży u podstaw większości tradycji ogólnoludzkich. Nie wymyśliliśmy na razie nic nowego, co mogłoby ten system przewyższyć. Dlatego też traktuję go jako moralną podstawę życia w społeczeństwie: tak było przed nami, tak chyba będzie po nas. Nie twierdzę jednak, że w życiu codziennym powinniśmy operować wyłącznie symboliką ewangeliczną; nasze stulecie tak bardzo poszerzyło horyzonty myślowe, że wykroczyliśmy poza obręb rodzimej planety. Duch człowieka buja już gdzieś w kosmosie; cywilizacja stała się tak potężna, że bez trudu może zniszczyć sama siebie wraz z całą Ziemią.

Znane wątki z Ewangelii wykorzystałem więc w mojej powieści jako metaforę; z ich pomocą chciałem pokazać człowiekowi XX wieku, jakie olbrzymie znaczenie historyczne ma to wszystko, co wydaje się nam jedynie sprawą chwili, choćby na przykład zwykłe kwestie moralne — czy stać nas na wspaniałomyślność wobec bliźniego, czy też nie jest to wcale konieczne? Szczególnej wagi nabiera to w naszych niełatwych czasach, kiedy prawie codziennie zadajemy sobie pytanie, co z nami będzie; kiedy pragniemy uświadomić sobie i innym, że nie wolno nam dalej przekraczać pewnych granic, za którymi jest już tylko zagłada. Moim zdaniem, ten uniwersalny system powinien być przez nas stosowany w sposób nowoczesny, twórczy.

— W Pańskiej twórczości niejednokrotnie pojawia się myśl, że samodoskonalenie człowieka przebiega przez cierpienia, przez pokonywanie trudności. Sądzi Pan, że po to, by być szczęśliwym, koniecznie trzeba cierpieć?

— Sądzę tylko, że każdemu człowiekowi na jego drodze życia pisane są takie czy inne próby. Czy są one niezbędne, by człowiek miał prawo nazywać się człowiekiem? Nie wiem, ale jedno jest pewne: nie wolno stwarzać sobie żadnych trudności w sposób sztuczny; wystarczy, że istnieje literatura obrazująca drogi pokonywania rozmaitych przeszkód, niejako modelująca dramatyczne sytuacje. W pewnych przypadkach życie może być poznawane poprzez literaturę: człowiek niczym aktor wciela się w postaci bohaterów przeczytanych książek i wraz z nimi staje na rozdrożach życia.

— Ale w zasadzie jakiś ból wewnętrzny jest człowiekowi potrzebny?

— Chyba tak.

— Jak rozumie Pan kategorię szczęścia — i czy uważa się Pan za człowieka szczęśliwego?

— Trudne pytanie. Każdy z nas pragnie być szczęśliwy, wszyscy do tego dążymy. Nie spotkałem jeszcze człowieka, który chciałby być nieszczęśliwy.

— Co Pan sądzi o popularnym określeniu „użyteczność sztuki"? Czy bywa tak, że sztuka na konkretnym etapie, oceniona jako „bezużyteczna", dopiero z dystansu czasu odsłania swoje walory?

— Ma pani na myśli publicystyczną siłę oddziaływania sztuki? Na przykład, utworu scenicznego o aktualnej problematyce, w którym każde słowo porusza widzów do głębi i publiczność wybucha owacją? Owszem, pozytywne zjawisko, ale nie sądzę, żeby mogło ono mieć wartość ponadczasową. Użyteczność, nieodzowność sztuki w naszym życiu musi być rozumiana znacznie szerzej. Literatura i sztuka w ogóle jest ludziom potrzebna, bez tego nie sposób żyć. Myślę, że prawdziwa sztuka zaczyna się od wzruszeń, od uczuć romantycznych. Widzę już sceptyczne uśmieszki, w ogóle romantyka jest dziś niemal przeżytkiem. Ale jestem przekonany, że bez romantyki, bez natchnień romantycznych nie może być w sztuce ani poezji, ani piękna.

— Bohaterowie Pańskich utworów często rozważają o przyszłości. Jak widzi Pan początek wieku XXI?

— Właściwie to dwudzieste pierwsze stulecie jest tuż, tuż, ale trudno mi powiedzieć, jakie będzie. Przede wszystkim musimy uświadomić sobie, czego sami chcemy od przyszłości. Myślę, że pod tym względem żadna epoka nie może równać się z naszą, ponieważ nigdy dotąd ludzkość nie stawiała przed sobą takich dalekosiężnych celów.

Z całą pewnością lęk przed ewentualną katastrofą nuklearną zmusza nas wszystkich do myślenia o „nowej fali"; ten lęk przyspiesza narodziny nowego sposobu myślenia. Gorąco popieram ideę powszechnego ładu. Ale jak do niego dojść, jak go stworzyć? Zadanie jest niezmiernie złożone. Chcę wierzyć, że zatriumfuje w ostatecznym rozrachunku zdrowy ogólnoludzki rozsądek.

OPRAC. AS

Senat zaakceptował projekt prowizorium budżetowego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dziny jak służba zdrowia, opieka społeczna czy oświata. O wiele wyższe są natomiast stwierdzano — przyrosty wydatków na obronę, wymiar sprawiedliwości czy bezpieczeństwo publiczne. Uznano, że ta tendencja jest sprzeczna z pożądaną i deklarowaną zarówno w senackiej jak i w sejmowej debacie. Zgłoszono wniosek uzupełniający projekt uchwały Senatu, a dotyczył on zbadania przez Sejm właściwej proporcji wydatków między oświatą, nauką, służbą zdrowia a MON i resortem spraw wewnętrznych. Za niedostrzegalne i znikome uznano wysiłki zmierzające do zwiększania przychodów z budżetu i stosowania reżimu oszczędnościowego — tam, gdzie jest to możliwe.

Senat przyjął uchwałę zawierającą jego stanowisko w sprawie ustawy o niektórych warunkach gospodarki budżetowej państwa w sierpniu i wrześniu br. Stwierdza w niej, że przedłożony projekt traktuje jako prowizorium i że czuje się zmuszony zaakceptować go mimo bardzo daleko idących zastrzeżeń w przekonaniu, że umożliwi to zaspokojenie niezbędnych potrzeb sfery budżetowej do końca września br.

Pod koniec piątkowych obrad Senatu **Leszek Piotrowski**, senator z woj. katowickiego zwrócił się do górników Kopalń Węgla Kamiennego „Marcel" i „Morcinek" z apelem o natychmiastowe przerwanie strajków. Nie mówię zaznaczył — że wasze żądania nie są uzasadnione, nie wolno jednak strajkować, gdy „Solidarność" pod wodzą **Lecha Wałęsy** zaczyna rządzić tym krajem. Musicie fedrować i zachować spokój. Przystępujcie do pracy a ja bezpośrednio z obrad Senatu przyjadę do was i przeprowadzimy rozmowy z dyrekcją kopalń dla urzeczywistnienia waszych celów. Jest to w waszym i naszym wspólnym interesie — podkreślił senator.

Po wyczerpaniu porządku dziennego obrad, który oprócz debaty nad prowizorium budżetowym zawierał również punkt wolne wnioski, Senat zakończył obrady o godz. 17.20.

Oświadczenie jest brutalną ingerencją w wewnętrzne sprawy Czechosłowacji

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wyrażają zdziwienie z powodu oświadczenia, które swą treścią stanowi brutalną ingerencję w wewnętrzne sprawy Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej i kategorycznie je odrzucają. Odrzucają one również ocenę demokracji w Czechosłowacji z pozycji polskich sił antysocjalistycznych. Oświadczenie sprzeczne jest z tradycyjnie dobrymi stosunkami przyjaźni i wszechstronnej współpracy społeczeństw czechosłowackiego i polskiego, obu krajów.

Forma oświadczenia i czas, wybrany do jego ogłoszenia, są na rękę nielegalnym grupom w CSRS w ich wywrotowej działalności w związku z wydarzeniami sierpniowymi w 1968 r. Ocena czechosłowackiej historii jest wyłącznym prawem narodów CSRS i deputowani czechosłowaccy domagają się, aby prawo to było w pełni respektowane.

Państwo czechosłowackie i jego społeczeństwo mają swoje organa przedstawicielskie i inne, które stoją na straży suwerenności socjalistycznego państwa i troszczą się o spokojne życie jego obywateli. Nie uda się zmusić społeczeństwa czechosłowackiego do zrezygnowania z socjalizmu, z rozwijania i doskonalenia socjalistycznej demokracji drogą przebudowy.

Prezydent zamierza skorzystać z prawa łaski

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wszczęcia postępowania ułaskawieniowego w stosunku do powyższych kategorii osób. Postępowanie ułaskawieniowe obejmie osoby prawomocnie skazane do 20 lipca br. na kary bezwzględnego pozbawienia wolności nie przekraczające 3 lat lub kary aresztu orzeczone za występki i wykroczenia, z wykluczeniem skazanych, którzy dopuścili się przestępstw w warunkach recydywy.

Pięcioletnie moratorium na stosowanie kary śmierci

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W kwestii zniesienia kary śmierci — co było postulatem m. in. strony opozycyjno-solidarnościowej w obradach „okrągłego stołu" — opowiedziano się za wprowadzeniem pięcioletniego moratorium stosowania tej kary. Podstawą takiego stanowiska było utrzymujące się zróżnicowanie opinii społecznej w tej sprawie, wyrażone podczas konsultacji społecznych.

Przyjęto także zasadę traktowania kary pozbawienia wolności jako środka ostatecznego. Opowiedziano się za zastąpieniem kary dodatkowej konfiskaty mienia karą przepadku korzyści uzyskanych z przestępstwa. Uznano za celowe zwiększenie sądowej kontroli nad postępowaniem przygotowawczym i decyzjami kończącymi to postępowanie. Komitet uznał za konieczne zwiększenie uprawnień skazanych wykonujących odpłatną pracę w toku odbywania kary pozbawienia wolności w zakresie wynagradzania oraz prawa do wypoczynku. Uznano także za celowe urealnienie wysokości grzywny uwzględniające wpływ procesów inflacyjnych.

Po zaaprobowaniu założeń przez Radę Ministrów przygotowane będą projekty odpowiednich ustaw i skierowane pod obrady Sejmu.

Istnienie tajnych protokołów nie budzi wątpliwości

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Nawiązując do kwestii tajnych protokołów do paktu, A. Jakowlew powiedział, że są one znacznie trudniejsze do oceny niż sam pakt. Choć oryginały tajnych protokołów nie zostały odnalezione, to ich istnienie w świetle ujawnionych, także w ostatnich miesiącach, dokumentów nie budzi wątpliwości — podkreślił sekretarz KC KPZR. Jednocześnie przyznając, że z punktu widzenia politycznego protokoły były odstępstwem od leninowskich zasad radzieckiej polityki zagranicznej, od leninowskiego zerwania z tajną dyplomacją i rewizją strategii wspólnego bezpieczeństwa, A. Jakowlew określił je mianem „zmowy".

W toku wywiadu A. Jakowlew nawiązał do burzliwych dyskusji na temat paktu radziecko-niemieckiego, trwających obecnie głównie w republikach nadbałtyckich. Powiedział, że naturalnie można różnie patrzeć na pakt z 23 sierpnia 1939 r., jednak i wówczas należy przyznać, że ani pakt, ani protokoły do niego nie określały prawnego i politycznego statusu Litwy, Łotwy i Estonii. Zmiana ich statusu nastąpiła na mocy innych okoliczności. Jeszcze bardziej sztuczne jest szukanie jakichś wzajemnych powiązań między obecną sytuacją trzech republik i paktem o nieagresji — podkreślił A. Jakowlew w wywiadzie dla „Prawdy".

Umowa o współpracy Myślenice – Lindenscheid

(Inf. wł.) Od czwartku w Myślenicach przebywa 8-osobowa delegacja miasta Lindenscheid w Westfalii (RFN). Przewodniczą jej burmistrz **Jurgen Dietrich** oraz dyrektor miasta **Lothar Castner**, a w składzie delegacji znaleźli się przedstawiciele partii SPD CDU, CSU i „Zielonych" oraz dwaj menedżerowie. Wczoraj zostało parafowane porozumienie zawarte pomiędzy władzami obu miast o wzajemnej współpracy i wymianie doświadczeń. Ze strony niemieckiej podpisali je Jurgen Dietrich i Lothar Castner, a ze strony polskiej przewodniczący Rady Narodowej Myślenic **Edward Łapa** oraz naczelnik miasta i gminy **Stanisław Kot**.

Umowa między władzami obu miast przewiduje wymianę handlową, kulturalną i współpracę młodzieży ze szkół w Myślenicach i Lindenscheid. Wykorzystane zostaną doświadczenia specjalistów z Polski i RFN w zakresie urbanistyki, architektury, gospodarki komunalnej, ochrony środowiska i ochrony zdrowia. Burmistrz Dietrich zadeklarował szybką pomoc w zaopatrzeniu myślenickich aptek i szpitala w lekarstwa, narzędzia i rękawice chirurgiczne. Wiosną przyszłego roku w Myślenicach odbędzie się impreza kulturalna „Dni Lindenscheidu", a w Westfalii swój kulturalny dorobek przedstawią myślenicanie.

W trakcie czterodniowej wizyty delegacja niemiecka wzięła udział w koncercie Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Myślenickiej, zostanie przyjęta przez prezydenta miasta Krakowa, zwiedzi Wawel i Kopalnię Soli w Wieliczce. Goście z Lindenscheidu zwiedzili również miejscowe zakłady Galalit, Pemod, Vistule, Spółdzielnię „Raba" i Unitrę.

(JK)

Wkrótce pierwsze dostawy w ramach pomocy żywnościowej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

się na nią 200 tys. ton zachodnioniemieckiej pszenicy, 75 tys. ton francuskiego jęczmienia oraz 25 tys. ton jęczmienia belgijskiego. Pieniądze pochodzące ze sprzedaży artykułów spożywczych w Polsce po cenach rynkowych zasilą fundusz zarządzany wspólnie przez rząd Polski i władze EWG. Fundusz ten jest przeznaczony na pomoc dla polskiego rolnictwa indywidualnego z myślą o wspieraniu reform strukturalnych, sprzyjających ewolucji polskiej gospodarki ku urynkowieniu.

„Oblężenie" placówek...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

problem uchodźców z NRD wkroczył w „mader delikatne stadium". W piątek poinformowano w Bonn o nadejściu listu od **Ericha Honeckera**. Była to odpowiedź na poniedziałkowe pismo **Helmuta Kohla**.

Wzmocnione patrole zawróciły z granicy węgiersko-austriackiej w ostatnich miesiącach 4 tys. mieszkańców NRD. Ale w pierwszej połowie sierpnia do Austrii przedostało się przez „zielona granicę" 1100 osób, czyli prawie cztery razy więcej, niż w dwóch ostatnich tygodniach lipca (300). Ci, którym powiodła się ucieczka, zgłaszają się w ambasadzie zachodnioniemieckiej w Wiedniu, skąd kierowani są do obozu przejściowego w Giessen (RFN).

Konsulat zachodnioniemiecki w Budapeszcie wydał już około 500 paszportów obywatelom NRD, ale i tak nie mogą oni opuścić Węgier, ponieważ nie mają wizy tego kraju.

Rewizja w sprawie zabójstwa Olofa Palmego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wiarygodność zeznań pani Palme, który twierdzi, że obserwacje poczynione w stanie stresu i strachu nie mogą być dokładne, a czas znacznie osłabił ich wartość. Natomiast oskarżyciele znaleźli innego naukowca, specjalizującego się w psychologii zapamiętywania obrazów, który utrzymuje całkiem przeciwnie, że człowiek lepiej rejestruje obrazy w sytuacjach gorących niż neutralnych.

Mimo nowych elementów w sprawie, będzie to w gruncie rzeczy powtórką sporu toczonego przed sądem rejonowym, który podzielił zarówno sędziów, jak i społeczeństwo szwedzkie w ocenie winy Ch. Petterssona. Dwie trzecie Szwedów nie wierzy w jego winę.

TV to warto zobaczyć

19—26 SIERPIEŃ

TEATR

◇ „SCENARIUSZ DLA TRZECH AKTORÓW" **Bogusława Schaeffera** miał swoją premierę w Teatrze STU. W telewizji mamy możność obejrzenia materiału zarejestrowanego na żywo w czasie trzech kolejnych spektakli. Terenem gry jest fragment podłogi okrążony z trzech stron amfiteatralnie, a także publiczność zgromadzona na widowni. Trudno natomiast opisać samą grę. Improwizowane sekwencje, fragmenty jakiejś nieokreślonej sztuki, w której uczestnicza aktorzy i reżyser. W tej swoistej zabawie uczestnicza **Jan Peszek, Andrzej Grabowski, Mikołaj Grabowski. (TV1 poniedziałek godz. 20.05.)**

FILM

◇ W czasie weekendu na uwagę zasługuje jedynie „SEKSMISJA", film, który można oglądać nawet kilka razy. Przypominam tylko, że bohaterami są dwaj mężczyźni, którzy poddali się hibernacji (znakomite role **Jerzego Stuhra i Olgierda Łukaszewicza**). Po przebudzeniu okazuje się, że są jedynymi mężczyznami. Chociaż? **(TV1 sobota godz. 15.05.)**

◇ W tygodniu w Jedynce warto kilka chwil poświęcić czwartkowemu sensacyjno-kryminalnemu serialowi, a właściwie serii „POLICJANCI Z MIAMI", który na Zachodzie zrobił prawdziwą furorę i ze względu na szybką akcję, i grę aktorskiej pary: **Bena Johnsona** (pamiętamy go z serialu „Długie gorące lato") i murzyńskiego gwiazdora — **Philipa Michaela Thomasa**, a także z uwagi na wspaniałą muzykę. Warto także podkreślić, że na razie telewizja pokaże sześć odcinków serii. Dalsze obejrzymy późną jesienią. Każdy odcinek dotyczy innej sprawy, całość łączy para głównych bohaterów. **(TV1 czwartek godz. 20.05).**

◇ W piątek, w kinie muzycznym Kydryńskiego dalszy ciąg przygód „zabawnej dziewczyny" w musicalu „ZABAWNA PANI". W roli tytułowej **Barbra Streisand**, obok której ujrzymy **Omara Sharifa** i **Jamesa Caana**, którego pamiętamy choćby z „Ojca chrzestnego". Oszałamiające stroje, pełna temperamentu gra Barbry, wspaniała muzyka — to główne atuty filmu. **(TV1 piątek godz. 20.05).**

◇ W Dwójce przede wszystkim poniedziałkowa biografia **Karen Blixen** („Z NOTATNIKA IMIGRANTKI"), autorki bestsellerowych powieści, Dunki pochodzącej z bogatej mieszczańskiej rodziny, żony barona von Blixen. Jej najgłośniejsza powieścią jest oczywiście „Pożegnanie z Afryką", książka przeniesiona na ekran. **(TV2 poniedziałek godz. 21.45).**

◇ We wtorek z cyklu „Non stop kolor" film dokumentalny „WOODSTOCK CZYLI GIGANTYCZNY HAPPENING" zrealizowany przez najsłynniejszych amerykańskich dokumentalistów. Film jest rejestracją koncertu z 21 sierpnia 1969 roku, który przeszedł do historii jako wielkie święto hippisowskie. Miłośnicy muzyki będą więc mieli okazję obejrzeć nie tylko sensacyjne, dotąd nie publikowane zdjęcia z Woodstock, ale i posłuchać muzyki **(TV2 wtorek godz. 20.00).**

◇ W czwartek pierwsza część dwuodcinkowego obrazu produkcji angielskiej „UCIECZKA Z SOBIBORU" opartego na autentycznym wydarzeniu jakie miało miejsce w czasie okupacji. W filmie wystąpiła **Joanna Pacuła**, stale występująca za granicą. **(TV2 czwartek godz. 21.45).**

SPORT

Nadchodzący tydzień będzie bogaty w wydarzenia sportowe. Mistrzostwa świata w kolarstwie, mistrzostwa świata w kajakarstwie i zapasach w stylu klasycznym. Polecam przede wszystkim kolarstwo, choćby dlatego, że drużyna nasza broni srebrnego medalu, a Halupczok zupełnie nieźle sobie radzi w górach. Pierwsza transmisja już w środę o 16.45.

„WTÓRPOL" OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO SUROWCÓW WTÓRNYCH
21-033 Kraków, ul. Westerplatte 12
„WTÓRPOL"
skupuje
po atrakcyjnych cenach na terenie woj. krakowskiego, tarnowskiego, nowosądeckiego, bielsko-bialskiego w naszych punktach skupu nw. surowce:
- ☐ **makulaturę**
- ☐ **złom stalowy i kolorowy**
- ☐ **opony do bieżnikowania**
- ☐ **zużytki** — bawełniane, lniane oraz ścinki poprodukcyjne
- ☐ **stłuczkę szklaną**
- ☐ **tworzywa sztuczne**

Oferujemy w zamian papier toaletowy, talony uprawniające do zakupu atrakcyjnych towarów, zakup opon bieżnikowanych.

Zapraszamy do naszych punktów skupu.

Szczegółowych informacji wraz z danymi o rozmieszczeniu punktów skupu uzyskać można telefonując na numer 22-46-69 lub 22-88-48 wewn. 19 lub 21.

K-7641

ZPO „CORA" — ZAKŁAD W KRASNYMSTAWIE
sprzeda
OŚRODEK WYPOCZYNKOWY
w Uściu Gorlickim woj. nowosądeckie
Bliższych informacji udziela **Dział Spraw Pracowniczych tel. 34-81 wewn. 33.**

Oferty przyjmuje ZPO „CORA" Zakład w Krasnymstawie w okresie 14 dni od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia.

K-166/GK

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI MASZYNAMI BUDOWNICTWA
Kraków-Łęg, ul. Sołtysowska
zatrudni
na korzystnych warunkach płacowych
- ◆ **operatorów żurawi wieżowych**
- ◆ **tokarzy**
- ◆ **spawaczy**
- ◆ **mechaników maszyn budowlanych**
- ◆ **mechaników samochodowych**
- ◆ **elektryków samochodowych**

Dla zamiejscowych zapewniamy zakwaterowanie w hotelu.

Informacji udziela **Dział Kadr, Kraków-Łęg, ul. Sołtysowska (dojazd autobusem nr 121 z Placu Centralnego w Nowej Hucie), tel. 44-62-44, wewn. 7, 8, 65.**

K-252/GK

MIĘDZYWOJEWÓDZKA USŁUGOWA SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW
w Krakowie
zatrudni zaraz
INWALIDÓW, RENCISTÓW, EMERYTÓW
oraz **osoby bez grup inwalidzkich**
w pełnym i niepełnym wymiarze czasu pracy na stanowisko
STRAŻNIKA DOZORU MIENIA.

Praca w systemie zmianowym **(12 godz. pracy, 24 godz. wolne).**

Spółdzielnia zapewnia świadczenia socjalne i rehabilitacyjne.

Bliższych informacji udzielają Oddziały Terenowe:
- — **Bochnia**, Rynek 16, tel. 226-61
- — **Dębica**, pl. Zwycięstwa 37, tel. 25-41
- — **Gorlice**, ul. Waryńskiego 56, tel. 214-61
- — **Nowy Sącz**, ul. Czarnieckiego 18, tel. 204-22
- — **Tarnów**, ul. Krakowska 91, tel. 21-52-24
- — **Skawina**, ul. Konopnickiej 1, tel. 76-21-48
- — **Zakopane**, ul. Tetmajera 30, tel. 55-65
- — **Kraków Krowodrza**, ul. Gzymsików 4, tel. 33-76-30
- — **Kraków Podgórze Zach.**, ul. Fiołkowa 2, tel. 12-49-18
- — **Kraków Podgórze Wsch.**, ul. Przewóz 2, tel. 55-22-20
- — **Kraków Nowa Huta**, ul. Młodości 8, tel. 44-50-28
- — **Kraków Śródmieście**, ul. Łobzowska 8, tel. 22-51-19

Dla rencistów i emerytów zatrudnionych w powyższej działalności w niepełnym wymiarze czasu pracy istnieje możliwość osiągnięcia wysokich zarobków bez zawieszania rent i emerytur.

K-6054

OFERTA DLA POSZUKUJĄCYCH ZAKŁADU PRACY Z PRZYSZŁOŚCIĄ!
Takim zakładem jest
ZAKŁAD NR 1 FSM W BIELSKU BIAŁEJ

Jeżeli pragniesz uruchamiać produkcję nowoczesnego samochodu małolitrażowego X1/79 a w przyszłości jeździć nim! zatrudnij się u nas.

Zatrudnimy od razu fachowców w zawodach:
- ◇ **technologów obróbki skrawaniem, obróbki malarskiej**
- ◇ **konstruktorów oprzyrządowania i narzędzi**
- ◇ **inspektorów nadzoru budowlanego w branży instalacyjnej i elektrycznej z uprawnieniami i praktyką** (mężczyzn)
- ◇ **inspektora nadzoru ogólnobudowlanego z uprawnieniami i praktyką** (mężczyzn)
- ◇ **tłumaczy języka włoskiego**
- ◇ **tokarzy, frezerów, blacharzy i lakierników samochodowych z kwalifikacjami i praktyką**

W chwili obecnej specjalistom w w/w zawodach możemy zapewnić zakwaterowanie w mieszkaniach zakładowych typu M-2 w nowym budownictwie o wysokim standardzie o powierzchni 33—36 m².

W miarę rozwoju budownictwa zakładowego gwarantujemy poprawę warunków mieszkaniowych zgodnie z regulaminem fabrycznym. Preferencje w otrzymaniu samodzielnego mieszkania mają małżeństwa podejmujące wspólnie zatrudnienie w Zakładzie Nr 1 FSM.

Zatrudnimy ponadto na stanowiskach robotniczych w bezpośredniej produkcji:
- ◇ **szlifierzy**
- ◇ **kowali matrycowych**
- ◇ **monterów**
- ◇ **operatorów obrabiarek**
- ◇ **pracowników straży przemysłowej**

a także pracowników niewykwalifikowanych do przyuczenia w zawodzie.

Istnieje możliwość uzyskania lub podniesienia kwalifikacji na kursach zawodowych organizowanych przez zakład lub uzyskania wykształcenia w nowoczesnym Zespole Szkół Zawodowych (ZSZ, Liceum Zawodowe, Technikum Zawodowe).

K-72/GK

KRAKOWSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU SPIRYTUSOWEGO I DROŻDŻOWEGO „POLMOS"
w Krakowie
przyjmą do pracy
- ■ **mechaników napraw wózków widłowych**
- ■ **mechaników**
- ■ **ślusarzy**
- ■ **strażników**
- ■ **pracowników niewykwalifikowanych (mężczyzni i kobiety).**

Zgłoszenia — **Dział Spraw Pracowniczych Kraków, ul. Fabryczna 13, tel. 12-35-66.**

ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY „SPOŁEM" SHU W NOWYM SĄCZU
Nowy Sącz-Biegonice, ul. Elektrodowa 62
ZATRUDNI NATYCHMIAST
- ☐ **kierowników budów**

ORAZ
- ☐ **malarzy-tynkarzy**
- ☐ **posadzkarzy-fliziarzy**
- ☐ **cieśli**
- ☐ **robotników niewykwalifikowanych**

na budowach w Nowym Sączu

Zainteresowanym praca oferuje się bardzo korzystne wynagrodzenie wg zakładowego systemu płac oraz umów o dzieło

Zakład prowadzi roboty za granicą.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela **Dział Spraw Pracowniczych, tel. 228-46, 229-49.**

K-5462

P.U.E.S. „SOCJETA" S.A. (j.g.u.)
Zakład Obrotu Towarowego,
ul. Łączna 47
41-303 Dąbrowa Górnicza
tel. 64-17-11 w 167
oraz 64-17-56 64-71-14 w. 97
telex 0312907

OFERUJE DO NATYCHMIASTOWEJ SPRZEDAŻY
1. **3 kombajny zbożowe „Ferguson" RFN** o szerokości zbierania 2,5 m z prasą lub bez prasy
2. **gazowy, konwencyjny ogrzewacz pomieszczeń** Typ „WOPAL-GAZ-OGK" Ogrzewanie pomieszczeń o kubaturze od 8—100 m³ Wym. gabarytowe 200 szer ×570 dług ×810 wys. Rodzaj gazu GZ-50 cena zbytu 120 000 zł (Atest)
3. **agregat do wytwarzania pianki krylaminowej** „KRYLAM-APK-1" zapewnia otrzymywanie piany o różnych gęstościach od 5-50 kg/m³ — z gwarancją Stanowi doskonały materiał do izolacji termicznej akustycznej i ogniowej Zastosowanie do ocieplania stropów ścian itp Cena zbytu 2 400 000 zł
4. **ogrzewacz wewnętrzny olejowy** (z gwarancją, z elektronicznym termicznym, regulatorem temperatury) ilość żeberek 8—12
5. **prasę mimośrodową Typ PMS-10c**, z wyrzutnikiem mechanicznym — z gwarancją
6. **strugarko-wyrówniarki do drewna**, szer. strug 400 mm, z przystawką do frezowania.

K-5379

Krakowskie Zakłady Przemysłu Gumowego „STOMIL" w Krakowie ul. Rzeźnicza 22,
przyjmą do pracy
na korzystnych warunkach:
- ● **z-cę kierownika Brygady Remontowej**, wykształcenie średnie budowlane plus praktyka
- ● **z-cę kierownika Działu Inwestycji**, wykształcenie wyższe budowlane plus praktyka
- ● **mistrza Brygady Remontowej**, wykształcenie średnie ekonomiczne plus praktyka
- ● **kobiety — księgowe**, wykształcenie średnie ekonomiczne plus praktyka.

Bliższych informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia w Krakowie ul. Rzeźnicza 22, nr tel. 21-45-36.

K-6016

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „KRAKBUD"
Kraków, ul. Dzierżyńskiego 112
ogłasza wpisy
bez egzaminów wstępnych
kandydatów na rok szkolny 1989/90
do ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ
dla młodzieży w wieku 15—17 lat
w zawodach:
- ■ **murarz-tynkarz**
- ■ **malarz**
- ■ **posadzkarz**
- ■ **ślusarz-spawacz**
- ■ **mechanik pojazdów samochodowych**

Nauka w szkole trwa 3 lata

W okresie uczęszczania do Szkoły uczniowie jako pracownicy młodociani otrzymują wynagrodzenie przysługujące uczniom szkół zawodowych przyzakładowych premię, bezpłatne posiłki regeneracyjne oraz ubrania wyjściowe

Dla zamiejscowych zapewnia się miejsce w internacie i całodzienne wyżywienie

Wyróżniającym się uczniom Przedsiębiorstwo wypłaca stypendium fundowane

K.P.B.P „Krakbud" posiada własną Spółdzielnię Mieszkaniową, co stwarza możliwość wcześniejszego otrzymania własnego mieszkania

W ramach współpracy z Przedsiębiorstwami zagranicznymi K.P.B.P „Krakbud" prowadzi wymianę praktyk zagranicznych

Przedsiębiorstwo posiada ośrodki wczasowe w atrakcyjnych miejscowościach (Zakopane, Zawoja)

Absolwenci mogą kontynuować naukę w Średnim Studium Zawodowym lub Technikum Budowlanym.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:
- — podanie
- — życiorys
- — odpis ocen za I półrocze klasy ósmej
- — dowód tymczasowy lub wyciąg aktu urodzenia potwierdzony w miejscu stałego zamieszkania
- — 3 fotografie

Wpisy o przyjęcie i informacji udziela **Sekretariat Zasadniczej Szkoły Budowlanej K.P.B.P 30-701 Kraków, ul. Grochowa 23, tel. 55-17-44.**

Dojazd do Szkoły autobusem linii 127 z pl. Bohaterów Getta.

K-2559

nasze MIASTO

Przed pierwszym dzwonkiem nie uda się zakończyć wszystkich remontów szkół

Lekcje w cieniu rusztowań

Od stycznia br. w ok. 300 obiektach oświatowych w naszym województwie prowadzone są remonty kapitalne (w tym w 210, to remonty kontynuowane). Oceniając zakres prac na 1989 r. uznano, iż na ten cel potrzeba 6,5 mld zł. Aktualnie Kuratorium Oświaty i Wychowania w Krakowie dysponuje kwotą 4 mld 800 mln zł. Planuje się, że do grudnia br. prace zakończą się w ok. 150 obiektach, w tym do końca sierpnia — w 50. Jak plany mają się do rzeczywistości?

Wykonawcą remontów placówek oświatowych są głównie przedsiębiorstwa remontowo-budowlane i spółdzielnie rzemieślnicze. Firmy te w niewielkim stopniu dysponują potrzebnymi materiałami. Zdobycie ich w głównej mierze spoczywa więc na inwestorze. Jak oświata radzi sobie ze zdobyciem materiałów? Tak, jak i inni inwestorzy, czyli napotykając na poważne problemy. Brakuje bowiem stali zbrojeniowej, cementu, tarcicy, grzejników żeliwnych, kotłów, c.o., itd. Na przykład w jednej ze szkół podstawowych prace remontowe nie zostaną zakończone ze względu na brak rur c.o. a w innej — bo brakuje muszli i umywalek. Niemniej wszystkie placówki oświatowe, w których prowadzone są remonty, rozpoczną dydaktyczną działalność w nowym roku szkolnym, ale w ok. 250 obiektach prace będą kontynuowane. Planuje się, że będą to roboty zewnętrzne, nie kolidujące z prowadzeniem zajęć. Ale czy rzeczywiście zamierzenia te zostaną zrealizowane?

Zagrożenia dotrzymania terminów istnieją — powiedział „GK" wicekurator MAREK CELARY — *i wynikają przede wszystkim z nierytmicznych dostaw materiałów budowlanych, ich całkowitego braku oraz ze zmniejszających się możliwości wykonawczych firm. Ponadto mamy duże obawy, co do możliwości zrealizowania a pełnego rzeczowego zakresu planu remontów z powodu rosnących w szybkim tempie cen. Obawiamy się, że w takiej sytuacji konieczne będzie ograniczenie się do realizacji tylko najpilniejszych prac, wynikających z zapewnienia bezpieczeństwa dzieciom w placówce, zapewnienia podstawowych wymogów higieny oraz zabezpieczenia budynków przed zniszczeniem.*

A jak przedstawia się realizacja inwestycji oświatowych? Pod koniec sierpnia zostanie oddana do użytku szkoła podstawowa w Biskupicach, w której odbędzie się Wojewódzka Inauguracja Roku Szkolnego 1989/90. Szkoła ta, wybudowana w czynie społecznym posiada 9 pomieszczeń dydaktycznych, salę gimnastyczną i dwa mieszkania dla nauczycieli. Od 1 września rozpoczną również działalność warsztaty szkolne przy Zespole Szkół Zawodowych w Sułkowicach. Niestety planowany termin oddania do użytku przedszkola w os. Piastów jest zagrożony. Opóźnienie może wynieść ok. jednego miesiąca. Jeszcze większe opóźnienie, bo aż półroczne wystąpi na budowie szkoły podstawowej w Gołczy. (mr)

Kieszonkowcy nadal nie próżnują

Kieszonkowcy nadal prowadza zakrojone na szeroka skale złodziejskie żniwa. 16 sierpnia w autobusie linii 130, na trasie ul. Wrocławska — Dworzec Główny PKP **Barbarze N.** z Pawlikowic kieszonkowiec niepostrzeżenie skradł z torebki portmonetkę zawierającą 226 tys. zł i 4 dolary USA. Tego samego dnia w restauracji „Hawełka" turyście z Norwegii **Palowi R.** skradziono skórzaną torbę z dokumentami oraz 3 portfelami zawierającymi 900 dolarów, 100 tys. zł. 200 koron duńskich i 300 koron norweskich.

Z kolei dzień później ofiarą kieszonkowców padła **Marta M.**, której w autobusie linii nr 153, na trasie os. Willowe — os. Bohaterów Września złodziej ostrym narzedziem rozciął torbę, a następnie ukradł 30 tys. zł. (koź)

Komunikat MPK

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie informuje, że w związku z awarią sieci ciepłowniczej w rejonie przystanku tramwajowego „Klasztorna" od godz. 18 dnia 19.08.89 do godz. 8 dnia 20.08.89. zostanie wyłączona komunikacja tramwajowa od Kopca Wandy do Pl. Centralnego (dla kier. K Wandy — Pl. Centralny). W tym czasie linie tramwajowe 15 i 20 będą kursowały: od Kopca Wandy przez CA HiL, Al. Lenina i dalej po swoich stałych trasach. Natomiast od Pl. Centralnego do Kopca Wandy tramwaje linii 5 i 20 kursują bez zmian. Bilety miesięczne zachowują ważność na trasie objazdowej. Na wyłączonym odcinku tj Kopiec Wandy — Pl. Centralny w dniach i godz. jw. zostanie uruchomiona zastępcza komunikacja autobusowa, której autobusy zatrzymywać się będą w rejonie przystanków tramwajowych.

Końcem sierpnia

Pierwszy tramwaj przejedzie ulicą Długą

Już ponad miesiąc trwa remont torowiska tramwajowego przy ul. Długiej. Obecnie realizowany jest trzeci etap prac na odcinku od ul. Szlak do ul. Helclów. Zakończenie ich przewidziano na ostatnie dni sierpnia. Wtedy też po wyremontowanym torowisku przejedzie pierwszy tramwaj. Czy równocześnie ulicą Długą zostanie puszczony ruch samochodowy? Patrząc na tempo robót wykonywanych przez MPRI (kładzenie asfaltu, układanie krawężników, wykonywanie ścieków) nie wydaje się to takie oczywiste.

Nie po raz pierwszy przy okazji remontu torowiska, zwłaszcza, gdy powoduje on ogromne utrudnienia komunikacyjne, pojawia się pytanie, czy prac tych nie można byłoby przyspieszyć, prowadząc je nocą. Tej treści pytanie stawia nam wielu Czytelników. *Również i u nas zgłaszane są tego rodzaju sugestie* — mówi **Jan Kwiecień**, zastępca kierownika Zakładu Torów MPK. *Czy możemy pracować w nocy? Owszem tak, jednak nie pozwalają nam na to mieszkańcy domów znajdujących się w pobliżu remontowanego torowiska. Doświadczyliśmy tego ostatnio przy okazji remontu ul. Długiej. Otóż trzeci etap prac rozpoczęliśmy w nocy. Zakres robót wymagał użycia ciężkiego sprzętu. Gdy tylko został on uruchomiony rozdzwoniły się u nas telefony od zdenerwowanych mieszkańców ul. Długiej, którym hałas nie pozwalał zasnąć. Jak więc widać trudno wszystkim dogodzić.*

(koź)

Fot. M. DYLĄG

Pralnie bezpieczniejsze od szafy?

Wyjeżdżając na urlop zamiast w szafie najbezpieczniej zostawić kożuch czy też inny cenny przyodziewek... w pralni. Taki wniosek można wysnuć z faktu, że w wielu punktach krakowskiej Pralniczej Spółdzielni Pracy uginają się wieszaki od odzieży, która zgodnie z ustalonym terminem powinna być już dawno odebrana. Właściciele nie zgłaszają się jednak, bo zapewne wypoczywają na urlopach. Po ich zakończeniu przyjdą do pralni i to nie tylko, by odebrać wyczyszczoną odzież, ale także, by zlecić upranie powakacyjnych brudów.

A na razie w pralniach panuje względny spokój. Nie ma wielkich kolejek i stert brudnej bielizny do uprania. Dlatego też spora część załogi spółdzielni relaksuje się na urlopach. Przed tradycyjnie pracowitym jesiennym okresem jest to wręcz wskazane. (koź)

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

- **(mr) Dworek Białoprądnicki** (Papiernicza 2): Letnie spotkania z bluesem i jazzem: udział weźmie Ryszard Styła „Spectrum Session" — 18 wst. wolny.
- **KDK „Pałac pod Baranami"** (Rynek Gł. 27): Wystawy: „Lwów w starej fotografii"; „Malarstwo i rysunek Iwony Witki-Wawrzkiewicz"; „Malarstwo Marii Połtowicz" (14—18).

NIEDZIELA

- **Filharmonia** (Opactwo w Tyńcu): Tyniecki recital organowy; wyk.: Leon Bator — organy, chór kameralny Filharmonii Krakowskiej pd. Teresy Majki — 17.15.
- **MAK** (Mikołajska 2): Pokaz bajek video (11—13).
- **Wesołe miasteczko** (Błonia): (10—21).

„Galeria po 13" zaprasza...

...na wystawę malarstwa Ignacego Jasicy. Ekonomista z wykształcenia, malarstwem interesował się już jako uczeń tarnowskiej Szkoły Realnej, jednak dopiero przejście na emeryturę pozwoliło mu poświęcić się bez reszty swojej pasji.

W 1981 roku został zweryfikowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki jako twórca plastyk. W swoim dorobku posiada ponad 200 prac. Brał udział w 21 wystawach zbiorowych, ponadto ma na swoim koncie 6 wystaw indywidualnych. Stale doskonali swój warsztat. Prace Ignacego Jasicy można oglądać na wystawie zorganizowanej w „Galerii pod 13" (ul. Krakowska 13) w poniedziałki i wtorki od godz. 12 do 18, a w czwartki i piątki od godz. 16 do 18. Wystawa czynna jest tylko do końca sierpnia. (jz)

Weekend sportowo-turystyczny

Wycieczki...

Oto propozycje **Koła Grodzkiego PTTK:**

- **Niedziela** — trasa nr 1 — **„Na Chełm":** Nowa Wieś Szlachecka — dawna gajówka Żakowiec — Chełm (276) — Czernichów, ok. 7 km, zbiórka dworzec MPK Salwator, godz. 8.20. odjazd autobusu nr 249 o godz. 8.43. Powrót MPK.
- Trasa nr 2 — **„W obozie powstańców 1863":** Szczepanowice — Sosnówka Iły — Sosnówka — Wężerów Górny — Smroków, ok. 14 km, zbiórka Dworzec Gł. PKP o godz. 7.20, odjazd pociągu godz. 7.54.
- Także w niedzielę wycieczka górska na Magurkę: Sucha Beskidzka — Kamienna — Magurka — Sucha Beskidzka, ok. 6 godzin marszu, zbiórka dworzec PKP Płaszów, godz. 7.10, odjazd pociągu o godz. 7.40.

Ligowe punkty

- Piłka nożna, II liga: **Hutnik — Miedź Legnica,** sobota, godz. 17, stadion na Suchych Stawach, III liga: **Cracovia — Wawel,** niedziela, godz. 17. stadion przy ul. Kałuży.
- **Klasa międzyokręgowa:** Kabel — Tarnovia, sobota, godzina 17, Gościbia — Unia II Tarnów, niedziela, godz. 11.
- **Klasa okręgowa,** sobota: Clepardia — Borek, godz. 17, Prokocim — Orzeł, godz. 17, Górnik Wieliczka — Gdovia, godz. 17, niedziela: Wisła II — Bronowianka, godz. 11, Cracovia II — Zwierzyniecki, godz. 11, Dalin — Targowianka, godzina 17, Tramwaj — WLKS Krakus, godz. 17.
- Jeździectwo, **XIX Memoriał im. Adama Królikiewicza** w skokach przez przeszkody, sobota, godz. 10.30 i 15, niedziela, godz. 10 i 14. Spodziewany jest udział czołówki **krajowej.**

co·gdzie·kiedy ?

SOBOTA—NIEDZIELA, 19—20 VIII 1989 r. Bolesława, Bernarda

teatry

SOBOTA

ZAKOPANE — TEATR im. WITKIEWICZA (Chramcówki 15): Witkacy — Autoparodia — 19; „IF I" — 22.15.

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO — Foyer (pl Św. Ducha 1): J. Conrad: Jutro — 19 (prapremiera polska).

ZAKOPANE — TEATR im. WITKIEWICZA: jak w sobotę.

Pozostałe nieczynne.

kina

SOBOTA

KIJÓW (Krasińskiego 34): Przyjazd do Ameryki (USA 15 lat) — 16 (przedpremiera); Ludzie kotv (USA 18 lat) — 18; Die Hart (Szklana pułapka): (USA 18 lat) — 20.15 (przedpremiera). **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Karatecy z kanionu Żółtej Rzeki (chiń. 15 lat) — 14, 18; Zabij mnie glino (pol. 18 lat) — 15.45, 20. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Konsul (pol. 15 lat) — 15.30, 18, 20.30. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 10.30; Gliniarz z Beverly Hills, cz. II (USA 15 lat) — 8 30, 15.30, 17.15; Pół żartem, pół serio (USA 12 lat) — 13.30; Wyznawcy zła (USA 18 lat) — 11.30, 19 15 **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Trzech ojców (fr. 15 lat) — 16. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Wirujący seks (USA 15 lat) — 13.45; Kosmiczne jaja (USA 12 lat) 15.30; Szklana pułapka (USA 18 lat) — 17.15 (przedpremiera); Frantic (USA 15 lat) — 19.45. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Indiana Jones (USA 15 lat) — 15.45; Co lubią tygrysy (pol. 18 lat) — 18; Protector (USA 18 lat) — 20. **SFINKS** (Majakowskiego 2): Malone (USA 18 lat) — 16, 18, 20. **TĘCZA** (Praska 52): Weronika w krainie czarów (rum. b.o.) — 17; Mała Wiera (radz. 18 lat) — 18.30. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Wirujący seks (USA 15 lat) — 16 18; Rybka zwana Wandą (ang 18 lat) — 20 (przedpremiera) **WANDA** (Waryńskiego 5): Kopalnie króla Salomona (USA 12 lat) — 10; Konsul (pol 15 lat) — 12.15, 16; Sztuka kochania (pol 15 lat) — 18; Fatalne zauroczenie (USA 18 lat) — 20 **WARSZAWA** (Stradom 15): Rambo I (USA 15 lat) — 16; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 18; Nocne gry (USA 18 lat) — 20 **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 16; Podejrzany (USA 15 lat) — 18; Osaczona (USA 15 lat) — 20.15. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Błękitny Grom (USA 15 lat) — 15; Śmiercionośna ślicznotka (USA 18 lat) — 17; Ostatni cesarz (ang 15 lat) — 19. **WYPOŻYCZALNIA VIDEOKASET** — (Dzierżyńskiego 86): (9—20).

DOBCZYCE — Raba: Piłkarski poker (pol. 15 lat); Gliniarz z Beverly Hills, cz. I (USA 18 lat) **KRZESZOWICE — Nowości:** Harry i Hendersonowie (USA b.o.); Honor Prizzich (USA 18 lat) **MYŚLENICE — Wisła:** Sztuka kochania (pol 15 lat); Bliskie spotkania z wesołym diabłem (pol. b.o.). **SKAWINA — Piast:** W imię przyjaźni (fr. 18 lat); Nie kończąca się opowieść (RFN b.o.). **SŁOMNIKI — Czar:** Krótki film o miłości (pol. 15 lat); Sygnał ostrzegawczy (USA 15 lat). **WIELICZKA — Górnik:** Ostatni cesarz (ang 15 lat).

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

PASAŻ BIELAKA: Bajki — 11, 12; Gliniarz z Beverly Hills, cz. II — 9.15, 15.15, 17; Pół żartem, pół serio — 13; Wyznawcy zła — 19. **PODWAWELSKIE:** Cudowne dziecko (USA 12 lat) — 16. **ŚWIT DUŻA SALA:** Bajki — 13; Wodne dzieci (ang. b.o.) — 14; popoł. jak w sob. **ŚWIATOWID DUŻA SALA:** Czarodziejski las (USA-jug. b.o.) — 13.45; popoł. jak w sob. **SFINKS:** Bajki — 11, 12; popoł. jak w sob. **TĘCZA:** Bajki — 16; Imię róży (RFN-wł.-fr. 18 lat) — 17; Mała Wiera — 19.15 **WOLNOŚĆ:** Harry i Hendersonowie (USA b.o.) — 10; Kingsajz (pol. 12 lat) — 12.15; popoł. jak w sob. **WYPOŻYCZALNIA VIDEOKASET** — niecz.

Pozostałe jak w sobotę.

wystawy

SOBOTA – NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY (10—15) **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (10—15) **MUZEUM KATEDRALNE** (10—15) **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15, niedz 12—15). **MUZ. W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): (10—15.30) **MUZEUM W I LENINA** (Topolowe 5): Wystawy – „Lenin w Polsce"; „Lenin w Paryżu" (9—16, wst. wol.). **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 61): „Mieszkanie Lenina", „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej", „Zwierzyniec przed I wojną światową" (9—15, wst. wol.). **MUZEUM HISTORYCZNE „KRZYSZTOFORY"** (Rynek Główny 35): Wyst „Z dziejów i kultury Krakowa" (9—15). **FRANCISZKAŃSKA 4:** Wyst „Dawnych wspomnień czar" (9—15) **JANA 12:** Wyst. „Militaria i zegary" (9—15). **WIEŻA RATUSZOWA:** (9—15). **DOM POD KRZYŻEM** (Szpitalna 21): Wyst „Dzieje teatru krak." (9—15). **STARA SYNAGOGA:** (Szeroka 24): Wystawa „Z dziejów i kultury Żydów" (9—15). **GOŁĘBIA 4:** Wyst. „Oficyna introligatorska R Jahody" (10—14 po zgłoszeniu na tel. nr 22-53-98). **MUZ. PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17) (10—13, wst wol.) **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl Wolnica 1): Wyst „Polska kultura ludowa" (10—14) **Krakowska 46:** Wystawa „Tradycyjna sztuka Afganistanu" (10—14) **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski". „Pradzieje Nowej Huty". „Mumie egipskie w świetle promieni X"; „Cypryjskie starożytności" (niecz.); niedz. (11—14). **PODZIEMIA KOŚCIOŁA ŚW WOJCIECHA** (Rynek Gł.): Wystawa „Dzieje rynku krakowskiego" (niecz.), niedz (13—17) **MUZEUM PAMIĘCI NARODOWEJ - APTEKA POD ORŁEM** (plac Bohaterów Getta 18). (10–14), niedz. (niecz.). **KRZYSZTOFORY** (Szczepańska 2) IX kolekcja Grupy Krakowskiej (11—17) **BWA** (pl Szczepański 3a) Wyst. malarstwa Norberta Skupniewicza i Kazimierza Glaza (11—18) **GALERIA ARKADY** (pl Szczepański 3a): Wystawa grafiki Henryka Chylińskiego (11—18) **MUZ. NARODOWE** (Sukiennice). Galeria polskiej sztuki XIX wieku) (10 — 15.30) **MUZEUM WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 9): (10—15.30) **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl Szczepański 9) Galeria polskiej sztuki do 1764 r. (10—15.30) **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 12) Wyst „Wielka Rewolucja Francuska a sprawa polska" (10—15.30), niedz (niecz.). **DOM JANA MATEJKI** (Floriańska 41): (10—15.30) **NOWY GMACH** (al 3 Maja 3): Wyst. „ŻYDZI-POLSCY" (10—15.30) **MUZEUM LOTNICTWA I ASTRONAUTYKI** (al Planu 6-letniego 17) (9—15) **TPSP** (plac Szczepański 4): Wystawa prac Ewy Sęczawy (10—17). **SALON WYSTAWOWY** (al Róż 3): Wyst. malarstwa J Wejdmana (10—17) **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA:** Wyst Stowarzyszenia ART International, Francja — Polska (10—18). niedz. (10—14). **GALERIA:** (14—18) niedz (niecz) **KLUB MPiK** (pl Centralny) **CZYTELNIA** (10—18), niedz. (11—15) **GALERIA „POD BARANAMI"** (Rynek Gł 27): (14—18). **WIELICZKA ZAMEK ŻUPNY:** (8.30 — 18) **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** (niecz.) **KOPALNIA SOLI** (niecz.)

MYŚLENICE – Muzeum Regionalne (Sobieskiego 3): (10—13) **MDK** (Świerczewskiego 4): IX międzywojewódzka pokonkursowa wystawa kwiatów i ozdób bibułkowych (14—21)

szpitale dyżurne

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 (czynna całą dobę).

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ: Trynitarska 4, niedz. — Prądnicka 35. **CHIRURGII DZIECIĘCEJ:** Prądnicka 35, niedz. — Prokocim. **LARYNGOLOGICZNY:** Kopernika 23a niedz. — Na Skarpie 65. **UROLOGICZNY:** Prądnicka 35, niedz. — Grzegórzecka 18. **OKULISTYCZNY:** sob., niedz. — Witkowice

pogotowie

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14 — tel. 999; zachorowania i przewozy, tel. 22-29-09. Centrala telefoniczna 22-36-00. Podstacje KPR (Rynek Podgórski 2) — tel. 66-69-99. Prokocim — (Teligi 6) — tel. 55-59-99. Lotnisko (Balice) — tel. 11-19-99. N. Huta (Sieroszewskiego 86) — wypadki — tel. 44-42-91 i 44-48-99. Krowodrza I, Kazimierza Wielkiego 117, tel. 33-39-99, Krowodrza II, Białoprądnicka 8, tel 34-39-99. Krzeszowice — tel. 99. 206-20 Jerzmanowice — tel. 48. Proszowice — tel. 9. Myślenice — tel. 999, 201-80. Skawina (Kazimierza Wielkiego 4) — telefon dla mieszkańców 999, tel. miejski 76-14-44 Wieliczka (Powstańców Śląskich 6) — tel. 999, 78-12-89. Niepołomice — tel. alarmowy 198, tel. miejski 11-02-09. Iwanowice, tel. 99 oraz izby przyjęć wszystkich szpitali wg rejonizacji.

apteki

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA APTECZNA: tel. 11-07-85 (niecz.); informacji udzielają apteki dyżurne.

Rynek Główny 42, tel. 22-23-71. Krakowska 1 — tel. 22-19-98. Długa 88, tel. 33-42-90. Kozłówek (pawilon) — tel. 55-51-87. Pstrowskiego 94, tel. 66-69-50. Kazimierza Wielkiego 117 — tel. 37-44-01. Nowa Huta: os. Kazimierzowskie 106, tel. 48-39-57; os. Centrum C, bl. 6, tel. 44-17-19.

WIELICZKA (Rynek 10)

SKAWINA (Ogrody 10)

MYŚLENICE (Rynek 10)

PROSZOWICE (1 Maja 1)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Słomnikach, Niepołomicach.

inne.....

SOBOTA — NIEDZIELA

DOMOWA POMOC LEKARSKA: 55-56-64, wizyty domowe lekarzy specjalistów (9—20). sob., niedz. święta (9—15).

POGOTOWIE „MEDICAT" (wizyty internistów, kardiologów, pediatrów, laryngologów) — tel 34-40-46, (14—18), sob., niedz. święta (10—18).

NAGŁA POMOC LEKARSKA — lekarzy specjalistów, tel. 66-80-00.

POMOC DROGOWA PZMot., (ul. Kawiory 3): tel. 37-55-78 (10—18)

POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81) — tel. 48-00-84 (10—18).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22).

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY, KARDIOLOGICZNY: tel 12-20-38, 12-41-64 (8—12)

DIAGNOSTYCZNA POMOC MEDYCZNA: (ultrasonografia + pielęgniarki) — tel. 66-30-00 (poniedz — piąt. 11—17), sob., niedz. (niecz.).

DOMOWA POMOC MEDYCZNA SP-NI „ZDROWIE" (wizyty lekarzy specjalistów, pielęgnacja, rehabilitacja, ekg, opieka) — tel 11-20-51 (11—18); sob., niedz (11—18).

SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT — tel. 22-04-72 (całą dobę)

„SONOMED" — diagnostyka USG jamy brzusznej, tel. 11-20-51 (pon.-piątek: 9—21.30); (sob.-niedz. 11—18).

EEG — GRAF. PRACOWNIA PSYCHIATRYCZNO - NEUROLOGICZNA. — EEG DZIECI, DOROSLI, Rejestracja: Kraków — tel. 66-80-07, godz. 19—21.

SPECJALISTYCZNA PRACOWNIA LEKARSKA — diagnostyka ultrasonograficzna Kraków, ul. Sienna 14/5 — w sierpniu nieczynna.

radio

SOBOTA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05 14 00 16.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23 00.

5.05 Poranne Rozmait Roln 5.25 Więcej, lepiej, nowocz 5.30—8.00 Poranne Sygnały 6.10 Inf Radia Kierowców. 6.40 Przegląd informacji sport 7.25 Przegląd prasy radz 7.55 Komun 8.00 Progn pog., Inf sport. 8.05 Obserwacje K. Zielińskiej 8.15 Muz 8.28 Radio Artel 8.30 Przegląd prasy 8.40 Merkuriusz Rządowy 9.00—11.57 Lato z Radiem: 10.00 Radio Kierowców. 10.30 „Przygoda w Warszawie" – odc pow 11.00 Relacje i refleksje — społ-kult suplement Lata z Radiem 11.30 Lato z Rytmem 11.57 Kom. 12.30 Radio Artel. 12.31 Muz. folkl. malow. 12.45 Rolniczy kwadr. 13.00 Komun. 13.05 Radio Kierowców 13.30 Koncert reklam 14.05 Radiowa plos tyg 14.55 Pięć minut o filmie 15.00 Mój program w Rytmie 16.05 Muzyka i aktualności 17.00 Klasyka na wakacjach 17.30 Ślady Pamięci 17.50 Kto tak pięknie gra M Klimczuk 18.00 Matysiakowie 18.30 Muz wizytówki Pr I 19.30 Radio —dzieciom „O młynarzu i diable" – cz 1 i 2 20.07 Na margin wyd 20.10 Komunikaty Tot Sport 20.15 Koncert życzeń 20.40 Alkoholizm alkohol 20.45 „Tędy przeszła śmierć" – odc 13 21.00 Komun 21 05 Przy muz o sporcie 22.00 Inf dla kierowców 22.05 Zaprosz do tańca 22.45 Radiowy Odeon 23.00 Inf sport 23.15 Panorama świata 23 30 Zaprosz do tańca 23.55 Północ poetów: Irena Ratuszyńska

PROGRAM II

DZIENNIKI: 8.00, 13.00, 21.00, 0.55

5.30—8.00 **Kraków na antenie:** Co niesie dzień 8.10 Poranna seren 8.40 Tydzień w Stereo 9.00 Miniat liter „Opowieści Henryka Manna" 9.20—12.25 Sobota melomana 9.50 Robertson Davies: „Mantykora" – odc 3 (powt.) 11.10 Znane i nieznane 12.25 Afrykańskie rytmy 13.05—13.20 **Kraków na antenie.** 13.20 Jazz spotk 14.00 Europ lista przebojów 14.50 „Chwila w życiu innych" — odc 12. 15.00 Europ lista przebojów 15.30 Gwiazdy scen operowych: Irina Archipowa 16.00—17.15 **Kraków na antenie.** 17.20 Dzieła, style, epoki, 18.15 „Mantykora" – odc 4 18.30 Gwiazdozbiór 19.45 Studio festiwalowe 20.05 XXVI Międzynar Fest. Muz Sopot '89: Koncert galowy 21.45 Studio festiwalowe. 22.05 XXVI Międzynar Fest Muz. Sopot '89: Koncert galowy — cz. 2. 23.45 Studio festiwalowe. 23.55 Głosy, instrum., nastroje

PROGRAM III

6.05—9.05 Zapraszl. do Trójki. 6.00 24 godziny w 10 minut. 7, 8, 9. 15, 16, 17, 18 Serwis Trójki. 7 30 Polit. dla wszystkich. 8.10 Nie czytaliście, to posłuchajcie — przegląd tygod 8.30 „Perkusista" — odc. 28 (powt.). 9.05—14.00 RadioMann. 13.00 „Perkusista" — odc. 29. 14.00 Lato w filh.: Schubertiada. 15.05 Wszystkie drogi prow. do Nashville 15.40 Dziwni ludzie. 16.00—19.00 Zapraszl. do Trójki. 18.05 Inf, sport. 19.00 Pomyślmy raz jeszcze. 19.30 Dziś w liście przebojów. 19.50 „Sucha, biała pora" — odc. 35. 20.00 Lista przebojów Pr. III. 22.00 24 godziny w 10 minut i inf. sport. 22.10 Studio 202 — Wrocławski Mag. Rozr. 23.00 Zaprasz. do Trójki.

NIEDZIELA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 7.00, 9.00, 16.00, 19.00, 20.00, 23.00.

6.00 Kiermasz pod Kogutkiem 7.25 Moskwa z mel. i pios. 7 55 Komun. 8.00 Radiowy Mag. Wojsk 9.00—11.59 Muz. Lato z Radiem: progn. pog., inf. sport. 11.00 Radiowy Tyg Kult. 12.05 W samo poł. 12.45 Muz. nowości Pr. I. 13 00 Przegląd tygodn. 13.15 Dla tych, co nie lubią rocka 13.45 Dom i My. 14.00 Gwiazdy starego kina: Rene Claire 14.30 W Jezioranach — 1462 odc pow radiowej 15.00 Konc życzeń 16.05 Teatr PR: „Lita et Compagnie" – słuch wg A. Fredry. 17.00 Wiersze dla ciebie 17.20 Międzynarod Fest Pios Sopot '89. 18.00 Dialogi histor 18.15 Świat muz.: Histor nagrania muz. Wieniawskiego. 19.10 Koncert na jeden głos: Engelbert Humperdinck. 19.30 Radio — dzieciom: montaż poetycki 20.05 Przy muz. o sporcie 20.55 Komun. Tot Sport. 21.00 Komun 21.05 Nowa muz. nowej epoki 21.55 W kilku taktach, w kilku słów 22.00 Teatr „Zabić czas czyli retro" – słuch. J. Rakowieckiego. 23.00 Inf. sport 23.15 Świat w tyg 23 25 Piosenki naszych twórców: Henryk Kleyny. 23.55 Północ poetów: Irena Ratuszyńska

PROGRAM II

DZIENNIKI: 7.00, 13.00, 17 00, 21.00, 0.55

7.10 Muz. młodych. 8.00—11.00 **Kraków na antenie.** 8.00 „Co słychać" – mag 8.45 Konc życzeń 9.30 Pamiętne śluby na Wawelu 10.00 Opowieści sybiraka. 10.15 Włoskie canto 10.40 Zakopiański holny – cz 2 11.00 Przeboje klasyków 12.00 Przebój za przebojem 13.05 „Kopciuch" – słuch 14.05 Pios z dobrą dykcją: Anna Chodakowska 14.15 Humor lwowski – aud liter.-dokum 15.00 Konc chopinowski 15.35 Pios na życzenie 17 05 Radiowa Biblioteka Muz 18.00 Jan Strauss: „Zemsta nietoperza" 21.05 Krak aktualn sport 21.20 Wieczór płytowy. 23.20 Szanujmy wspomnienia 0.10 W świecie kameralistyki

PROGRAM III

7.00, 13.05. 19.00 Serwis Trójki 7.05 Mel. – przebudzanki 7.25 Czas zieleni 7.40 Mel – przebudzanki 8.00 Światowid 8.15 Komu pios 8.45 Bez próby 9.00 Dixie o poranku 9.25 „Przypomnienia" — M Hryniewicz 9.30 Odkurzone przeboje 10 00 „Tylko 50 minut" – Zespół Adwokacki „Dyskrecja" 10.50 Pod dachami Paryża 11.30 Gombrowicz w Vence 12.00 Recital Shury Chrekassky'ego. 12.50 Wizyty i podróże 13 10 Niech gra muz 14.00 Prywatnie u Lidii Winniczuk 14.15 Musicale, musicale 15.00 Życie na gorąco – przegląd wyd tyg. 15.30 Co nam zostało z tych płyt? 15.50 Mag liter 16 05 Dzieła, interpret nagrania 17 00 Baw się razem z nami. 18.50 Dni walczącej stolicy. 19.05 „Pieśń przerwana" - Elizy Orzeszkowej 20.00 Polonia śpiewa 20 15 Po Festiwalu Piosenki Morskiej 21.00 „Kamyki" – K Puzyny 21 20 Świat muz Anny z hrabiów Mycielskich Lisickiej 22.00 Piekło i szatani. 22.15 Lubię szum starej płyty. 22.50 Rozmyślania przed północą: ks prof Józef Tischner 23.00 Jam Session w Trójce. 23.50 „Rachatłukum" – odc. 24. 24.00 Między dniem a snem.

TV-PROGRAM

SOBOTA

PROGRAM I

8.00 Sobota na działce
8.20 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
8.55 Program dnia
9 00 Kino „Teleferii": „Przygody dobrodusznego smoka" odc. pt „Czarodziejski kwiat" — serial prod. węg.: „Siedem życzeń", odc. 5 pt. „Magiczny pierścień" — serial TP
10.30 DT — wiadomości
10.40 Stare, nowe najnowsze
11.20 Zdrowie — wojskowy magazyn publicystyczny
11.50 Sobota na działce. cz. 2
12.05 Wydzieranie morzu. czyli rolnictwo holenderskie
12.35 Telewizja prowincja
13.05 Sobota na działce. cz. 3
13.20 Telewizyjny Teatr Prozy z cyklu: „Mówi Chandler": „Tajemnica jeziora" cz 1. reż. Mariusz Malinowski. Wyk: Tadeusz Huk, Krzysztof Majchrzak, Karol Strasburger, Elżbieta Kijowska, Ewa Błaszczyk, Emilian Kamiński i in
14.35 Polaków pomnik własny — rep
15.05 Komedie, komedie, komedie...: „Seksmisja" — film fab. prod. polskiej, reż. Juliusz Machulski. Wyk.: Jerzy Stuhr Olgierd Łukaszewicz i in.
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.30 „Babilon" — film dok. Józefa Gębskiego
18.00 Polityka, politycy: Bendżedid Szadli
18.30 Butik
19.00 Dobranoc: „Przygód kilka wróbla Ćwirka" odc. pt. „Obrączka"
19.10 Z kamerą wśród zwierząt: Dorastamy szczęśliwie
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 W stronę rynku
20.05 XXVI Międzynarodowy Festiwal Muzyki — Sopot '89: Gala
21.45 Tydzień w polityce komentuje Karol Szyndzielorz
21.55 Telewizyjny przegląd sportowy
22.05 XXVI Międzynarodowy Festiwal Muzyki — Sopot '89: Gala, cz. 2
23.50 Telegazeta

PROGRAM II

10.00—13.00 TELE-9: Vademecum; Afisz; Galeria Tele-9: Film dla dzieci; Benny Hill; „Szpital na peryferiach": Sport
13.15 Konkurs 5 milionów — Ogólnopolskie Współzawodnictwo Szkół Podstawowych
14.00 W świecie ciszy — pr. dla niesłyszących
14.25 Telewizyjny koncert życzeń
14.55 Powitanie
15.00 Ordy: „Pochodzenie pisma" — serial dok. prod. japońskiej
15.25 Spektrum
15.40 „Hawajska przyroda" — film przyrodn. prod. USA
16.00 Myszka Miki i kaczor Donald
16.10 „Zielony świat": Filozofia przyrody, cz. 2
16.30 „Wszechobecne mięczaki" odc. 2 — film przyrodniczy prod. RFN
16.55 Dom XXI wieku: Domowa elektronika
17.15 Konwój
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 Szansa — teleturniej
19.30 Alfa i Omega: Życie to ruch
20.00 Grają warszawscy kameraliści PR i TV
21.00 Studio Sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Chateauvallon", odc. 15— serial prod. franc.
22.35 Komentarz dnia

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.05 TTR — Zaj. wakacyjne, sem. 2: Higiena pomieszczeń — pielęgnacja bydła
7.25 TTR — Zaj. wakacyjne, sem 4: Kompleksowa technologia uprawy rzepaku ozimego
7.45 Po gospodarsku — mag. spraw wiejskich
8.15 Tydzień
8.55 Program dnia
9.00 Kino „Teleferii": „Krzyżacy" cz. 2 (ost.) — film fab. prod polskiej
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Ludy Ziemi", odc. 5 pt. „Campas" — serial dok. prod hiszpańskiej
11.25 Kraj za miastem
12.05 Telewizyjny koncert życzeń
12.50 „Było, minęło, nie wróci" — film dok Jerzego Porębskiego
13.30 Marek Sierocki zaprasza
13.55 Agromarket
14.35 Tupecik, czyli nasze nawiedzenie (Chodzież)
15.35 „Panna dziedziczka", odc 14 — serial prod brazyl.
17.15 Teleexpress
17.30 Gdzie są taśmy z tamtych lat — program Grzegorza Lasoty
18.10 Fotomagazyn „Powiększenie"
18.30 Antena
19.00 Wieczorynka: „Trzy misie"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 W stronę rynku
20.05 „Światła kabaretów", odc 6 — serial prod. angielskiej
21 00 7 dni — świat
21 30 Sportowa niedziela
22.30 Kinomania: Małgorzata Braunek
23.00 Telegazeta

PROGRAM II

11.00 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
11.35 Film dla niesłyszących: „Światła kabaretów" odc 6 — serial prod angielskiej
12.30 „Magazyn lotniczy" — wojskowy mag. publicystyczny
13.00 Lokalny koncert życzeń
13.25 Jutro poniedziałek
13.55 Powitanie
14.00 Polska Kronika Filmowa
14.10 100 pytań do Jerzego Dudy-Gracza
14.50 Aktualności kulturalne: 35 lat pracy artystycznej Henryka Grychnika
15.05 Polacy: „Złota wilga" — film dok o Wacławie Nyczu reż. A Brzozowska
15.55 Być tutaj — gawęda prof Wiktora Zina
16.10 Kalejdoskop Filmowy — „Kino-Oko"
17 00 Konwój
17.30 Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnych
19 00 Goście D Passenta: Szymon Jakubowicz i Janusz Korwin-Mikke
19.30 XIII prezentacja malarzy krajów socjalistycznych
20.00 Studio Sport: piłka w grze
21.00 Spotkanie po latach — laureaci FPS
21.30 Panorama dnia
21.45 „Queenie", odc. 4 — serial prod amerykańsko-angielskiej
22.35 Komentarz dnia
22.40 Czerwone i białe — rep z wystawy

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie teatrów, kin, radia i telewizji — redakcja nie bierze odpowiedzialności

GAZETA KRAKOWSKA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ Redaktor naczelny **HENRYK SZYDŁOWSKI** Kolegium w składzie Janusz Hańderek Olgierd Jędrzejczyk Halina Kleszcz Lech Kmietowicz sekretarz odpowiedzialny Wiesław Kolarz – z-ca red naczelnego Wiesław Kraj Wojciech Machnicki Konstanty Migdał Władysław Penar – sekretarz odpowiedzialny Brunon Rajca, Zbigniew Satała Edward Wąsik z-ca red naczelnego Adres redakcji 31 072 Kraków, ul Wielopole 1 III p Adres dla korespondencji 30 690 Kraków 1 skr pocztowa 556 TELEFON REDAKCJI centrala nr tel 22 75 88 łączy ze wszystkimi działami Nr telexu 032-2491 032 2492 Całodobowy dyżur telefoniczny nr tel 21 22-69 ODDZIAŁY REDAKCJI 33 300 Nowy Sącz ul Narutowicza 6 II p tel 203-34 203-54. 33-100 Tarnów ul Krakowska 12 tel 21 56 50 WYDAWCA Małopolska Oficyna Prasowa RSW „Prasa Książka Ruch" w Krakowie ul Wielopole 1 DRUK Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie al Pokoju 3 Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń MOP 30 690 Kraków ul Wielopole 1 I p p 110 tel 22 38 06 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa Książka Ruch" na terenie całego kraju Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również w terenie oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej) Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnymi tytułami Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca

Redaktor odpowiedzialny — Wiesław Kolarz
Redaktor wydania — Elżbieta Tosza
Redaktor dyżurny — Wiesław Kraj
Redaktor depeszowy — Andrzej Maliszewski

Wydanie 1

1 2 4 5 ı

Nr 328

Wielkie damy polskiej kuchni (II)

Klarowanie:

— Aby uzyskać przejrzysty płyn na galarety owocowe lub mięsne należy go zagotować z rozbitym z wodą białkiem, biorąc na 1 l płynu 1 białko i 2—3 łyżki wody. Rozkłócić należycie białko z wodą, po czym zmieszać z płynem, wolno zagotować.

— Chcąc sklarować rosół, należy go zestawić na 5 minut z ognia, aby nie gotował się. Teraz dopiero zmieszać z rozbitym białkiem i zagotować.

— Cedzić najlepiej przez płótno. Sparzyć najpierw płótno w gorącej wodzie i dobrze wycisnąć, podstawić pod płótno naczynie, do którego przecieka płyn. Będzie on idealnie przejrzysty.

Ucieranie:

Pamiętajmy, że ucierać należy zawsze w jedną stronę.

Panierowanie:

Przesiać należy bułkę na jeden talerz, na drugi rozbić jajo, a mąkę wsypać na trzeci. Nasolone kotlety lub inne kawałki mięsa brać po jednym widelcem, położyć na mąkę, nacisnąć i obrócić na drugą stronę, po czym otrzepać lekko, aby nie było za wiele mąki. Trzymając na widelcu mięso, posmarować pędzelkiem maczanym w jajku, po czym zsunąć z widelca kotlet do bułki, posypać po wierzchu bułką, przycisnąć dłońmi, aby bułka dokładnie przylegała i nie odpadała. Ręce nie powinny być powalane przy tej robocie. Pozostały materiał powsypywać do właściwych schowków. Smażyć natychmiast po panierowaniu, aby bułka nie rozmiękła.

Drylowanie:

— Zwyczajną szpilką lub igłą wyjmuje się pestki z wisien. Trafić trzeba ostrzem igły od strony ogonka w jądro pestki, wyjmie się ją tym sposobem całą, bez zbytniego uszkodzenia owocu. Tylko tak, nie inaczej, należy drylować wiśnie.

— Śliwki do drylowania rozciąć wzdłuż nożem, po czym pestka wypadnie.

— Głóg nacisnąć nożem i wybrać ze środka ziarna wraz z włoskami.

— Z agrestu i porzeczek wybiera się ziarna szpilką.

Krajanie cebuli:

Obraną cebulę należy kroić ostrym, cienkim nożem.

— Do sałatek trze się cebulę w cienkie krążki, które roztrzęsione dają różnej wielkości pierścienie. Tak pokrojoną cebulę daje się także do marynowanych śledzi, rydzów, marynat.

— Do pieczeni, rozbratli i zrazików trze się przekrojoną na połowę cebulę w niezbyt cienkie plastry.

— Najczęstsze zastosowanie w kuchni ma drobno pokrojona cebula. Należy przepołowić cebulę, położyć płaską stroną na desce, końcem noża ciąć wzdłuż, potem poprzecinać w poprzek. W ten sposób będzie cebula pokrajana w drobniutką kostkę, którą dodajemy do przesmażania ziemniaków i sosów.

— Do nadziewania mięs używa się siekanej cebuli, którą należy najpierw posolić, aby w siekaniu nie rozpryskiwała się pod tasakiem.

Pudrowanie mąką:

Młode jarzynki, grzyby, pieczeń dla zagęszczenia sosu pudruje się, czyli posypuje mąką. Do tego celu najlepiej użyć małe sitko, przez które pudruje się jarzynę, gdy w miarę wyparowała z wody. Wymieszać z mąką i podać. Jeśli nieostrożnie sypniemy mąką w jedno miejsce, utworzy się grudka, którą trudno rozmieszać.

Drobiazgi, o których pani domu wiedzieć powinna:

— Wszelkie jarzyny i włoszczyzna ugotowane w rosole i przetarte przez sito dają dobrą zaprawę do zup jarzynowych.

— Gotując ryż tylko potrząsać rondlem, a nie mieszać, aby pozostał sypki.

— Chcąc mieć mocny rosół, trzeba mięso nastawić z zimną wodą.

— Sztuka mięsa: wyluzowane kości nastawić w zimnej wodzie, mięso natomiast włożyć do wrzątku, aby białko ścięło się na powierzchni i sok pozostał w mięsie.

— Wątróbka nie stwardnieje, jeśli ją osolimy dopiero po usmażeniu.

— Grzyby przed smażeniem należy obsuszyć ściereczką. Dopiero teraz obtaczać w mące. Nie przylegają do patelni i nie łamią się.

(LE)

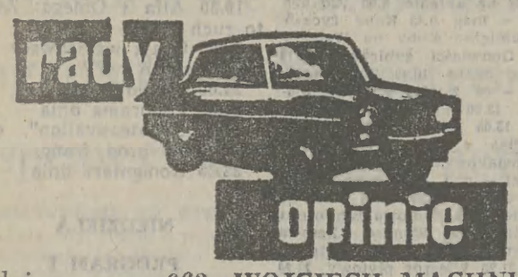

podaje po raz 663. WOJCIECH MACHNICKI

Nie otwierać klapy silnika w „fiacie 126p"

Teraz, gdy panują upały, niemal każdy kierowca „fiata 126p" uważa, iż silnik jego samochodu przegrzewa się i w związku z tym uchyla klapę silnika, by go nieco ochłodzić. Ba, są producenci zmyślnego rozpiéracza, który pozwala na utrzymywanie klapy silnika „malucha" zawsze w stanie otwartym. A wszystko to na nic. **Otwieranie maski silnika w „fiacie 126p" nie powoduje lepszego chłodzenia silnika. W końcu „malucha" projektowali Włosi i to nie tylko do jazdy w strefie klimatu umiarkowanego, ale także w czasie upałów na Sycylii. Silnik pojazdu ma więc wydajną dmuchawę i chłodzenie cylindrów silnika jest wystarczające nawet w czasie dużych upałów. Otwieranie zaś klapy silnika jest tym większym nieporozumieniem, że w czasie szybszej jazdy „maluchem" do silnika zasysane są wtedy wszystkie nieczystości z jezdni. Nie dość, że silnik nie jest chłodzony, to jeszcze pokrywa się pyłem, co utrudnia odprowadzanie ciepła.**

O tym, czy silnik „fiata 126p" przegrzewa się w czasie upałów, czy też nie, najłatwiej przekonać się instalując wskaźnik temperatury oleju. Niegdyś takie można było kupić w prywatnych sklepach z akcesoriami samochodowymi, teraz nie wiem, czy są w sprzedaży. Wskaźnik temperatury oleju w silniku „malucha" ma jeszcze i te zalety, że można utrzymywać olej w silniku w takiej temperaturze, by nie utracił on — zwłaszcza jeśli jest to nie najlepszy polski olej — swych właściwości smarnych. Taki wskaźnik jest znacznie korzystniejszy niż „dobrudzanie" silnika z pomocą na wpół uchylonej klapy silnika.

Zaglądnij do akumulatora

W upalne dni warto częściej niż zwykle zajrzeć do akumulatora, by sprawdzić, czy elektrolit przykrywa umieszczone w nim płyty (chyba, że ktoś ma samochód zachodni z akumulatorem bezobsługowym, zamkniętym) **W chłodniejszej porze roku zwykle takiego zabiegu wystarczy dokonywać co 3—4 tygodnie, ale w upały co tydzień, a jeśli samochód stoi w nasłonecznionym miejscu nawet częściej. Akumulatorów teraz brakuje, a troska o nie przedłuża im żywotność.**

Ubytki elektrolitu uzupełnia się woda destylowana. I tylko woda destylowana — stosowanie zastępczo wody z roztopionego lodu zdrapanego z zamrażalnika w lodówce jest dla akumulatora zabójcze. Ale niektórzy tak traktują akumulator w swoim samochodzie... A co robić w sytuacji, gdy nie ma wody destylowanej w stacjach benzynowych czy sklepach motoryzacyjnych? W sytuacji krytycznej uprosić w najbliższej aptece o wodę destylowaną na dolewkę. A kiedy tylko zobaczy się gdzieś w handlu ten produkt — kupić kilka butelek na zapas. Woda destylowana nie ulega zepsuciu. A tańsza też na pewno nie będzie...

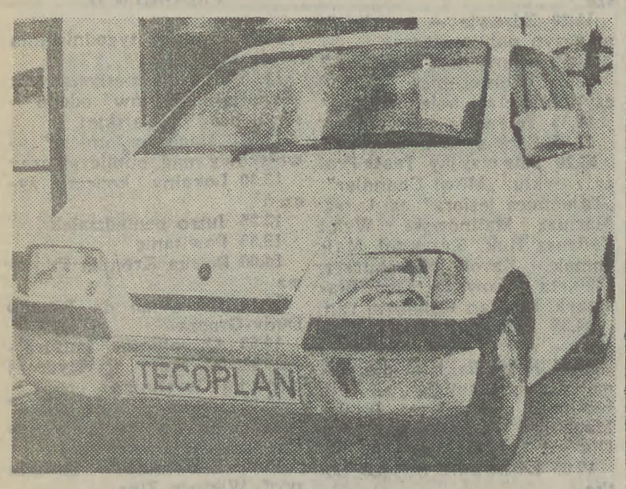

Taki pojazd, jak na zdjęciu, opracowała i wykonała prototyp firma TECOPLAN z RFN. To przedsiębiorstwo nie produkuje jednak samochodów, lecz zajmuje się wytwarzaniem tworzyw sztucznych stosowanych we współczesnym przemyśle motoryzacyjnym. Po demonstracji mini-samochodu — fachowcy z TECOPLANU uważają, iż będzie to idealny samochód miejski na schyłek XX wieku — w czasie Salonu Samochodowego w Genewie poszukiwano producenta. Zakłady IKARUS zakupiły w firmie TECOPLAN technologię produkcji tworzyw sztucznych dla autobusów nowej generacji i przy okazji wyraziły zainteresowanie mini-samochodem. Doszło do podpisania umowy. Już w przyszłym roku do sieci sprzedaży w RFN trafi 2000 samochodów miejskich TECOPLAN z nadwoziem z tworzywa sztucznego wykonanych na Węgrzech. Po osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej IKARUS wytwarzać ma 17—18 tys. takich samochodów rocznie, z których 2—3 tys. pozostaną na Węgrzech, a reszta powędruje na eksport. Warto wiedzieć, że elementy podwozia i silnik pochodzą w tym pojeździe z „fiata panda".

Fot. M. DYLĄG

Korespondencja z Bonn

Narkotyki na receptę

Liczby alarmują. W Republice Federalnej Niemiec w ciągu pierwszych 6 miesięcy tego roku zmarło na skutek przedawkowania narkotyków lub z ogólnego wycieńczenia organizmu 471 osób, o 190 więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego. W ciągu ostatnich 15 lat zmarło w RFN ponad 6000 osób uzależnionych od tego nałogu.

Policja, służba medyczna, władze są bezsilne w walce z międzynarodową mafią, chociaż coraz więcej narkotyków odkrywa się na lotniskach i na granicach. Mimo sukcesów i zdwojonych wysiłków policji i celników, dostawy jednak nadal rosną. Na granicach „wpadają" tylko kurierzy, zaś „grube ryby" narkotykowej mafii w Stanach Zjednoczonych i Ameryce Łacińskiej obracające rocznie sumami rzędu 500 mld dolarów żyją bezpiecznie.

Ten alarmujący stan rodzi coraz to nowe propozycje zmierzające do radykalnego odwrócenia sytuacji. Władze Hamburga, który wg zgodnych ocen policji jest największym w RFN punktem przerzutowym i tranzytowym na narkotykowym szlaku, zaproponowały w zeszłym tygodniu zupełnie inne podejście do problemu walki z narkomanią, nowe i kontrowersyjne. Wg nich zdeklarowani, zarejestrowani narkomani mieliby prawo do uzyskiwania w punktach medycznych, pod kontrolą lekarza, dawek mentadontu — leku o charakterze narkotyku, który jednak nie wyniszcza tak organizmu jak heroina czy kokaina. Niektórzy z nich zaś mieliby nawet prawo do codziennych porcji „państwowej" heroiny.

Policja nie ścigałaby dzięki temu drobnych detalistów handlujących „miękkimi" narkotykami, całą energię i środki przeznaczyłaby na walkę z hurtownikami. Socjaldemokratyczny burmistrz Hamburga Henning Voscherau, który zaproponował nową koncepcję, uważa, że pozwoliłaby ona na zmniejszenie kryminogenności środowiska narkomanów, ograniczyłaby przestępstwa popełniane dla zdobycia ciągle nowych pieniędzy na codzienną dawkę, ograniczyłaby prostytucję i niebezpieczeństwa związane z szerzeniem się wirusa AIDS. Poważną część kosztów związanych z kontrowersyjnym „leczeniem" mentadontem oraz z dopuszczeniem do wydawania narkomanom pod kontrolą medyczną heroiny i kokainy — miałyby ponieść kasy chorych.

Projekty z Hamburga opierające się o szwajcarskie doświadczenia wolnego, ale kontrolowanego przez państwo dostępu do narkotyków dla narkomanów zostały — jak na razie — oprotestowane przez bońskie ministerstwo zdrowia i rodziny. Jednak dyskusja, która się wokół nich rozwinęła wskazuje, że w RFN szuka się nowych, niekonwencjonalnych, ale za to skuteczniejszych metod walki z najgroźniejszym nałogiem drugiej połowy XX wieku. Choć przyjęcie pakietu hamburskich propozycji w całości wydaje się dziś nieprawdopodobne, to jednak pewne jego punkty mogą z czasem zyskać w RFN akceptację.

ZBIGNIEW RYGALSKI

Kasa walutowa

Wczoraj w bankach i kantorach sytuacja była podobna do tej, którą obserwowaliśmy w ciągu całego tygodnia. Wzrostowe notowania przy umiarkowanym zainteresowaniu kupnem. Pojawiła się zupełnie nowa tendencja wyprzedawania bonów Banku PKO SA w obawie przed utratą ważności przewidywaną na styczeń 1990 roku. Czy tak się stanie jeszcze nie wiadomo, w każdym razie np. w prywatnym kantorze w Tarnowie przy ul. Lwowskiej zaobserwowano gwałtowny wzrost skupu i to spowodowało obniżenie ceny do naprawdę niskiego poziomu, bo 6200 zł za jeden bon. Trudno dziś wyrokować, czy tendencje te utrwalą się i niedługo jedynymi kupcami bonów będą amatorzy zakupów w placówkach PEW „Pewex" lub „Baltony". A teraz notowania z piątku:

◇ DOLAR USA: 7000 zł — skup — 7500 sprzedaż (Bank Depozytowo - Kredytowy w Lublinie, oddział Kraków, ul. Szpitalna).

6900 zł skup — 7200 zł sprzedaż (Bank PKO Nowy Sącz, ul. Wolności), podobnie rzecz się przedstawiała w Banku PKO w Tarnowie, ul. Krakowska.

6400 zł — 7100 kantor „Orbisu" w Hotelu „Kasprowym" w Zakopanem i 6500 zł — 7200 zł kantor w Hotelu „Francuskim" w Krakowie przy ul. Pijarskiej.

6900 zł — 7500 zł (kantor PEW „Pewex", Kraków, ul. 18 Stycznia 51).

7200 zł — 7500 zł (prywatny kantor, Kraków, ul. Szewska 14, III p.).

7200 zł — 7450 zł (kantor spółki „Totus", Kraków, ul. Kałuży).

6900 zł — 7300 zł (prywatny kantor, Tarnów ul. Lwowska 41).

◇ BON BANKU PKO SA:

6700 zł — 6900 zł (Bank PKO w Nowym Sączu).

6500 zł — 7000 zł (Bank PKO w Tarnowie).

6400 zł — 6800 zł (Bank PKO w Krakowie, ul. Wielopole).

6700 zł — 7400 zł (kantor PEW „Pewex" Kraków, ul. 18 Stycznia 51).

7400 zł — sprzedaż, skup wstrzymany w kantorze przy ul. Szewskiej.

6950 zł — 7230 zł (kantor spółki „Totus" przy ul. Kałuży).

6200 zł — 7100 zł (kantor prywatny w Tarnowie przy ul. Lwowskiej).

Włodzimierz ŁOBOZ przedstawia

KOMPUTER DLA KAŻDEGO

JĘZYKI PROGRAMOWANIA

Znaczna część młodych użytkowników komputerów zna tylko jedną komendę, pozwalającą załadować grę z taśmy czy dyskietki. A gdy już gramy, to znajomość jakiegokolwiek języka programowania jest nam niepotrzebna. Z pewnością ta chęć do gry i zabawy jest nieodłączną cechą młodości. W miarę upływu czasu zaczyna ona ulegać osłabieniu na rzecz tworzenia. A programowanie jest rodzajem twórczości. Potrafi ono dać podobny rodzaj satysfakcji, jak stworzenie dzieła sztuki. Tyle tylko, że artysta wybiera między dłutem a pędzlem, płótnem i kamieniem, a programista między ATARI a COMMODORE między BASICEM a PASCALEM. I temu ostatniemu dylematowi chciałbym poświęcić parę słów.

W komputerach domowych, jak już we wcześniejszych artykułach wspominałem, język BASIC jest zapisany na stałe w jego pamięci. Tworzy on zarazem system operacyjny komputera. Powoduje to, że jest to pierwszy język, którego uczy się użytkownik. Jest on z pewnością bardzo prosty do nauczenia i na niektórych komputerach daje bardzo duże możliwości wszechstronnego wykorzystania możliwości graficznych czy dźwiękowych. Niestety, ma on parę wad. Z punktu widzenia dydaktyki informatyki jest on fatalny. Brakuje mu w większości wersji możliwości, np. rekursji, która jest jedną z ważniejszych rzeczy w informatyce. Nie deklaruje się w nim zmiennych przed ich użyciem, co nie sprzyja porządkowi. Wady, które wymieniłem, mogą być dla początkującego użytkownika nieważne bądź nawet mogą wydawać się zaletami, ale następne wady odczuwają także początkujący. BASIC na komputerach domowych jest często interpreterem. Oznacza to, że program pamiętany jest w postaci tekstu, a tłumaczony na język maszynowy w trakcie wykonywania. Powoduje to znaczne spowolnienie działania programu. Pół biedy, gdy są to obliczenia numeryczne. Zawsze możemy zostawić komputer włączony na noc, żeby liczył. Ale jeśli chodzi o tworzenie na ekranie obrazów, to interpreter BASICA jest zdecydowanie zbyt wolny. Następną wadą jest to, że gdy piszemy duży program, musimy trzymać go w całości na jednym zbiorze. A przeglądanie takiego zbioru, albo zrozumienie sposobu działania programu po pewnym czasie, gdy nie opisaliśmy go, jest bardzo trudne. Mógłbym tu jeszcze podać kilka innych wad BASICA, ale poprzestanę na tym, co już wymieniłem.

A co może zrobić ktoś, kto chciałby przyspieszyć grafikę, a nie ma innego języka. Może nauczyć się ASSEMBLERA. Zdaje sobie sprawę z tego, że na dźwięk słowa „assembler" wielu dostaje dreszczy. Ale zaręczam, że opanowanie assemblera po to, żeby tworzyć grafikę nie jest takie trudne, a poznanie tego opłaca się stukrotnie. Dla niewtajemniczonego Czytelnika podaję, że assembler jest językiem stworzonym do komunikacji z komputerem i żeby się nim posługiwać, musimy znać w pewnym stopniu budowę i sposób działania komputera. Myślę, że prosty przykład więcej wyjaśni, niż opis.

Jeśli chcemy dodać do siebie liczby „a" i „b", a wynik podstawić pod liczbę „c" to w BASICU robimy to jedną instrukcją zrozumiałą dla każdego, nawet, jeśli nie zna BASICA: „c = a + b". Tymczasem w assemblerze będzie to ciąg instrukcji, który podam w sposób opisowy:

Załaduj z pamięci o odpowiednim adresie do rejestru A zmienną „a".

Załaduj z pamięci o odpowiednim adresie do rejestru B zmienną „b".

Dodaj do zawartości rejestru A zawartość rejestru B.

Prześlij zawartość rejestru A do pamięci o odpowiednim adresie.

KRZYŻÓWKA

NR 33

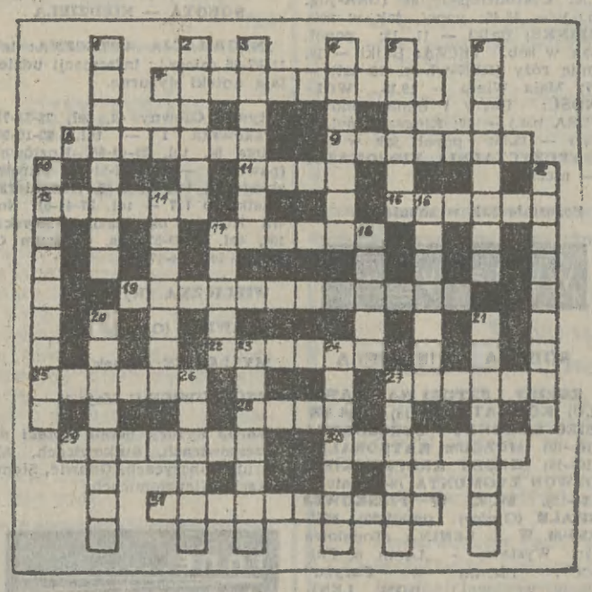

Poziomo: 7. rozbój na morzu, 8. każda praca, 9. ten, do którego coś się kieruje, 11. muśnięcie wiatru, 13. z nią robota pali się w rękach, 15. zajazd (z franc.), 17. prowadzi na poselski fotel, 19. właściwe majestatowi, 22. pokoik wielkości przedziału kolejowego, 25. diabeł nią zalatuje, 27. przypora, 28. w sztuce przenośnie, w rzece nie, 29. duży i pojemny królował w jadalni, 30. miele wiatrem, 31. auto — konewka.

Pionowo: 1. malarz nakłada nią farby na płótno, 2. perłowa skorupa, 3. lamówka, 4. dygresja, 5. z Wigura zwyciężył w challenge'u w 1932 r., 6. stosuje sędzia w wyroku, 10. dzieli z drugim dole i niedole, 12. siąpi, nie na talerzu, 14. rękojeść, 16. do barwienia, 17. zwitek nici, 18. nadwaga w biodrach, 20. Grecy uprawiali na niej wyścigi, 21. magnat ze starożytnego, wysoko skoligaconego rodu, 23. w XIX w. konny z lanca, też taniec towarzyski, 24. znak nadziei, 26. wiódł nieustające spory i kłótnie z Rejentem („Pan Tadeusz"), 27. mebel na ścianie.

Rozwiązania prosimy kierować do dnia 26 sierpnia br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 33". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 31

Poziomo: 7. przyczynek, 8. dotacja, 9. roztopy, 11. Luna, 13. kwinta, 15. klatka, 17. ochłap, 19. zaprzeczenie, 22. trwoga, 25. wandal, 27. Tahiti, 28. Szał, 29. krzesło, 30. okolica, 31. zawiniątko.

Pionowo: 1. razowiec, 2. Grecja, 3. bywalec, 4. wygrana, 5. meszek, 6. sympatyk, 10. sknerstwo, 12. zawołanie 14. Trzaska, 16. lisiura, 17. obrót, 18. plewa, 20. kontrola, 21. świeczka, 23. rysopis, 24. sołowas, 26. liszaj, 27. troska.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 31 z 1989—08—05, 06 książki otrzymują: W. Sudoł, A. Michaliszyn, R. Pituch, H. Kwiecień, M. Cabała, J. Szweichler — Kraków, Z. Mosur — Skała, K. Morawa — Skawina, J. Tylka — Nowy Targ, J. Pisarski — Rabka.

Nagrody prześlemy pocztą.

Zderzenia z TEMIDĄ

Napad w Zakopanem

Do Zakopanego w okresie sezonu ciągną nie tylko wielotysięczne rzesze turystów i wczasowiczów, ale także pospolite „niebieskie ptaki" i najzwyklejsi przestępcy. Pod Giewontem spodziewają się łatwych i dużych łupów racjonalnie domniemując, że tam gdzie jest duży wczasowy ruch — tam też są duże pieniądze.

27-letni Roman M. z przekonaniem twierdzi, że pod Tatry nie przywiodły go brzydkie cele, lecz cele piękne, bo sercowe. Przyjechał z podcieszyńskiego Skoczowa do dziewczyny, Anny H. stałej mieszkanki Zakopanego w której zakochał się po uszy. Gdy już zaspokoił swoją tęsknotę, gdy już nacieszył się lubą, po kilku dniach samotnie wypuścił się na miasto i miał nieszczęście poznać tych dwóch obwiesiów: 18-letniego Janusza K. i 16-letniego Przemysława K.

Chłopcy uciekli z zakładu poprawczego w Ostrowcu Świętokrzyskim i zażywali teraz tak upragnionej wolności. Kiedy spotkali Romana M., tak oni jak i on wiedzieli, że trafił swój na swego. Przedstawiciele światka przestępczego, nawet gdy są to przedstawiciele liczący lat kilkanaście, potrafią szybko i znakomicie się rozpoznać, szybko także nawiązują z sobą kontakt. Między Romanem M. a nastolatkami do odpowiedniego kontaktu więc doszło.

Całą trójkę trapił istotny problem: byli bez pieniędzy. Być w Zakopanem i nie śmierdzieć groszem, to przecież rzecz karygodna zwłaszcza w wydaniu dżentelmenów mających już doświadczenie i jakie takie efekty w przestępczej profesji. Ustalili, że trzeba coś „zorganizować".

To „organizowanie" rozumieli po swojemu: jako kradzież lub napad. Po odpowiednim rozpoznaniu ustalili, że dokonają napadu na Jana G., inwalidę, poruszającego się na wózku. Wybrali niepełnosprawnego mężczyznę dlatego, iż ktoś ich poinformował, iż Jan G. trudni się nielegalnym handlem wódką. Gdy ktoś jest „meliniarzem" i ten proceder uprawia od dłuższego czasu, to musi być człowiekiem ponadprzeciętnie majętnym. U Jana G. przestępcy spodziewali się znaleźć obfite i interesujące ich łupy. Liczyli na złoto, dolary, w najgorszym razie na pokaźną ilość złotówek...

Poszli nocą. Stosując podstęp sprawili, iż Jan G. łatwowiernie otworzył drzwi mieszkania. Trójka bezwzględnych napastników znalazła się w jego wnętrzu.

Stosując groźby przystąpili do plądrowania mieszkania. Znaleźli złoty pierścionek z koralem, kasetkę z pięciotysięcznym banknotem, tandetny zegarek, kilka butelek wódki. Byli wyraźnie niezadowoleni, gdyż przecież nie po taką „drobnicę" przyszli.

W sposób brutalny domagają się od inwalidy wydania złota, pieniędzy i innych wartościowych przedmiotów. Gdy Jan G. odpowiada, że ani złota, ani dolarów nie ma — Roman M. idzie do kuchni, z której wraca z nożem. Jego zimne ostrze przystawia do szyi bezbronnego gospodarza. Pada groźba „uszkodzenia" inwalidy, zdemolowania mieszkania. Sytuacja rzeczywiście staje się niebezpieczna. Już nie o ewentualne łupy chodzi, ale o zdrowie, a nawet życie inwalidy. Jeden ruch ręki uzbrojonej w nóż wystarczy, by doszło do tragedii.

I nie wiadomo czym ta sytuacja by się zakończyła, gdyby nie matka Jana G. Kobieta obudzona podejrzanymi odgłosami w części domu zamieszkanej przez syna, uchyliła drzwi swojego pokoju. Doszło do szamotaniny z napastnikami, napadnięci jakby nagle odzyskali odwagę i zaczęli krzyczeć wzywając pomocy. Młodzi przestępcy w obawie o ujęcie na tzw. gorącym uczynku salwowali się ucieczką.

Zaalarmowano Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Zakopanem. Podjęte zostało energiczne dochodzenie. Już po kilku godzinach, wczesnym rankiem, cała trójka została zatrzymana w mieszkaniu Anny H.

Roman M. tak w trakcie śledztwa jak i przewodu sądowego przyznał się do dokonania zarzuconego mu przestępstwa odżegnując się tylko od użycia noża. Wiedział, że przyjęcie przez sąd wersji przedstawionej przez poszkodowanego znacznie pogorszy sytuację. Robił wszystko co możliwe by uniknąć surowego wymiaru kary.

Do winy przyznał się również Janusz K. zajmując wspólnie ze starszym kumplem miejsce na ławie oskarżonych. Sprawę Przemysława K. z uwagi na jego wiek wyłączono do odrębnego postępowania.

Jak to ustalono, Roman M. w miejscu swojego zamieszkania posiada wyjątkowo negatywną opinię. Prowadzi pasożytniczy tryb życia, był karany, znany jest z naruszania porządku prawnego.

Nic dobrego nie powiedziano także o Januszu K. Ten ledwie 18-letni chłopiec ma już bogatą hipotekę przestępczą, a osadzony w zakładzie poprawczym zachowywał się szczególnie nagannie. Dwukrotnie uciekał. Ostatni raz do Zakopanego. Eskapada ta zawiodła go nie tylko do mieszkania Jana G., ale w konsekwencji do „dorosłego" już więzienia.

Sąd Rejonowy w Zakopanem, któremu przewodniczył sędzia Wojciech Dziuban uznał winę oskarżonych za udowodnioną i na mocy ogłoszonego wyroku skazał Romana M. na 5 lat pozbawienia wolności a Janusza K. na 3 lata.

JANUSZ HAŃDEREK

RATOWAĆ NAGRANIA

Każdy kraj dbający o swoją kulturę, historię zapisaną w przemówieniach, odezwach, wywiadach, dokonuje dziś rekonstrukcji nagrań archiwalnych. W Polsce istnieją także ogromne ilości autentycznych zabytków dźwiękowych, które pilnie wymagają ratunku. Na razie niewiele robi się w tym kierunku. *Najważniejsze jednak to uchronić przed całkowitym zniszczeniem nagrania historyczne. Wstyd przecież, by Japończycy rekonstruowali nam przemówienia Józefa Piłsudskiego, bo nagrania jego brata już zrekonstruowali...* — pisze na łamach „PRZEGLĄDU TYGODNIOWEGO" **Sławomir Biblulski.** Wyjście z tragicznej dla kultury sytuacji znajdują naukowcy z Politechniki Gdańskiej. Ich prace można wdrożyć do przedsięwzięć, prowadzonych na dużą skalę, trzeba tylko im pomóc, tym bardziej, że koszty operacji mogą być niewielkie.

DOROSŁE ŻYCIE DZIECI

W „PRAWIE I ŻYCIU" przerażające fakty ze świata dzieci marginesu. Rodzice z rodzin normalnie funkcjonujących nie zdają sobie sprawy z zagrożeń, czyhających na ich dzieci, narażone na kontakt z ich zdemoralizowanymi kolegami. Przy okazji autor obala kilka obiegowych opinii. Nieprawda, że większość młodocianych przestępców pochodzi z rodzin, w których matka i ojciec pracują zawodowo, a przez to nie mogą poświęcić dzieciom dostatecznej ilości czasu. Spośród 170 ojców nieletnich, którzy weszli w konflikt z prawem, pracowało zawodowo 82 proc., a spośród matek mniej niż połowa. Nieprawdą jest również, iż dzieci takie dopuszczają się kradzieży, by zdobyć dobra nieosiągalne dla rodziców ze względu na ich niskie zarobki. Na ogół przykład idzie z góry. Większość rodziców (71 proc.) na wiadomość o konflikcie syna czy córki z prawem ukarało dziecko, co piąta para rodziców nie zareagowała. Pozostali starali się wyciągnąć z tego faktu jak najwięcej korzyści materialnych, przykładowo, sprzedając na rynku skradzione przez syna kartki na mięso. Wniosek, płynący z reportażu jest jeden — trzeba uzdrowić społeczeństwo ludzi dorosłych, by dzieci żyły normalnie.

POWIEDZIELI: ● prof. **Bogdan Wawrzyniak**, założyciel własnego Instytutu Przedsiębiorczości — *Naszą największą tragedią było i jest to, że powycinaliśmy liderów. System biurokratyczny ma bowiem to do siebie, że wycina, usuwa tych, którzy wyrastają ponad przeciętność. Gdzie ich teraz szukać? Przede wszystkim trzeba pomyśleć o utworzeniu agencji w rodzaju zachodnich „head hunters" — agencji „łowców głów". Dlatego, że w każdym społeczeństwie jest 7—8 proc. ludzi z charyzmą, predysponowanych do liderowania. Trzeba ich znaleźć. Szukać należy już w szkołach średnich, niekiedy nawet niżej, a także na uczelniach.* („Tygodnik Kulturalny") ● prof. **Józef Kaleta** — *Słyszałem już nawet i dowcip, że socjalizm, to okres przejściowy między kapitalizmem a kapitalizmem. Ale ja w ogóle nie chciałbym dzielić gospodarki na kapitalistyczną i socjalistyczną, tak jak nie dzielimy medycyny na ich i na naszą. Gospodarka jest efektywna, albo nieefektywna, dobra albo zła.* („Odra")

PONADTO PRZECZYTALIŚMY: ● w „POLITYCE" dokument w sprawie Katynia przekazany przez historyków polskich historykom radzieckim, opracowany w 1988 roku oraz dziennik posła ziemi wałbrzyskiej Krzysztofa Komornickiego, poświęcony w głównej mierze kulisom powstania Klubu Poselskiego PZPR i wzajemnego poznawania się ludzi, którzy ten klub reprezentują; ● w „ODRODZENIU" o tym, gdzie jest wieprz pogrzebany (*Głównym odbiorcą producentów maszyn rolniczych jest Przedsiębiorstwo Handlu Sprzętem Rolniczym „Agroma", które nie jest zainteresowane w negocjowaniu niższych cen, ponieważ od wyższej ceny uzyskuje wyższy dochód z tytułu marży handlowej*);